



Biblioteka Politechniki Krakowskiej

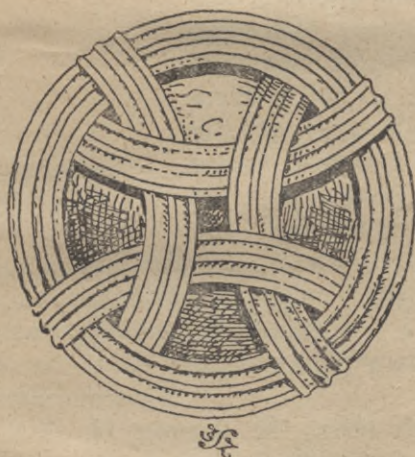


100000231413

Prof. Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI.

MIR – SŁAWA ZNAK KRZYŻOWY

ROZBIÓR NAJDAWNIEJSZEGO PIERWIASKA ARCHITEKTONICZNEGO.



Rys. 1. Znak krzyżowy z kościoła Św. Jakóba w Sądimirzu.

LWÓW 1922.
Z TŁO CZNI W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE.

L 446
A/672

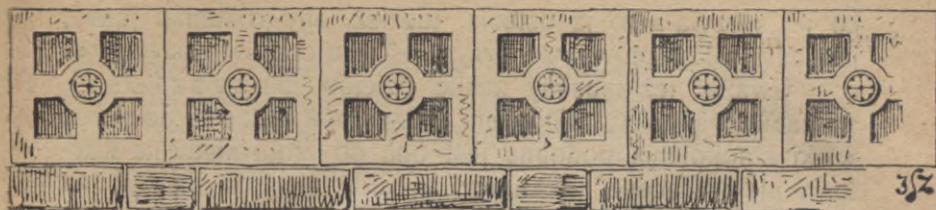
WIĄZEK STUDENTÓW
PRZY AKADEMII



II 6437

Alc. Nr

1687/51



Rys. 2. Pas z „miru“ na kość. Św. Jakóba w Sądimirzu.



Rys. 3. Znak najprostszy „miru“ czyli sławy.

☛ Naród tak długo stoi silnie i niewzruszenie, jak długo trzyma się podstawowo przeszłości swojej. Dąb i wiąz muszą głęboko bardzo i szeroko rozprzestrzeniać korzenie podziemne, aby odpowiednio rozłożyście a dumnie rozwinąć korony swoje. Gdy drzewo już w pełni wybujałe, niechże ręka dla zamiarów pewnych poobcina w ziemi korzenie z tej i owej strony, wnet liście zamierają, gałęzie schną,

korona się zmniejsza i psuje i drzewo przepadać poczyna.

Zupełnie na podobieństwo dębu i wiązu życie narodu zawisło przedewszystkiem od konarów i korzonków pierwotności jego, od której poczynała się wielkość a piękność korony życia narodowego.

Skoro wiemy na pewno, że naród osiągnął wyżyny sławy i dobrobytu, to uważać te objawy musimy za świadectwa najwierniejsze dobra i prawdy, dla których służył w całości przez wieki.

Naród we wielkości dziejów własnych posiada probierz najlepszy właściwego posłannictwa swojego, dlatego starać się musi o poznanie tej wielkości, aby wiedział doskonale,

co jej sprzyja a co ją osłabia, tudzież, aby rozumiał jasno, jak dalej przygotowywać przyszłość dla czasów następnych.

Uważać też musimy naukę dziejów przeszłości, za naukę najlepszą, albowiem drogą doświadczenia po przez wieki a pokolenia podobną jest ona do złota nigdy na wartości nie tracącego. W nauce tej atoli nie tyle patrzeć na upadki ludzkości, nie tyle rozciekawiać się kolejami ułomności, często jak najzwyczajniejszych, ile przeciwnie, śledzić potęgę praw zakonu najbardziej do praw boskich zbliżonych i wgłębiać się w siłę ducha twórczego, piszącego czynami zaiste wiekopomnymi.

Dotychczas zwracano u nas uwagę jedynie na koleje walk powszednich, które podobne są do chmur koniecznie od czasu do czasu pokrywających widnokreśli; mało, bardzo mało, przywiązywano wagi do czynników stanowiących oświatę i ogładę rzeczywistość, jakby to była rzecz tak drugorzędna i o tyle uboczna, iż nie można nią zaprzętywać umysłu narodowego.

Wielce to niesprawiedliwe!

Dąb był w czasach najdawniejszych całej Sławiańszczyzny uważane za drzewo prawdziwie święte, raz dla okazałości i wieku korony, powtóre dla liści wiecznie zielonych tych gatunków, które trwały latem i zimą.

Wczytując się w ślady opisów dotyczących wiary w boga drzew, tego Drzewowida na podobieństwo Światowida, nie można nie uledez czarowi sił bijących wprost wzniośle z obrzędów dotyczących. Jest to pole zaprawdę raczej porywające jak pouczające. Cała warstwa narodowa kapłanów wyższych i niższych, dla uczczenia dąbrowy i dębu najświętszego przeznaczona, to w okresie pierwotności całego szczepu sławiańskiego, szczyt najwyższy oświaty i nauki bardzo głębokiej. Nazwa, jaką przechowali nam pisarze rzymscy (Tacyt, Plinjusz) a mianowicie Rudowie, ma źródłosłów swój w języku galickim tym, który bez przesady żadnej jest w związku z brzmieniem staro-sławiańskim. Galowie czyli Gawłowie, po rozlicznych miejscowościach Europy osiedleni, zwyczajami swoimi dziwnie wiążą się w rodzinę jedną i tę samą. Wiemy dobrze,

że gałęzie wielorakie Sławian pozajmowały ziemie Mało-Azji, Europy wschodniej i południowej, skąd przedostali się aż do Bretanii i dalej na północ, oraz do Hiszpanji, gdzie Galicja najlepiej o tem mówi.

Wszystkie te odłamy jednego i tego samego pnia staro-sławiańskiego żywiły na tle ubóstwienia przyrody cześć przeważnie dębu, w ogóle zaś drzew rozmaitych. Duchowieństwo przeznaczone dla krzewienia tej wiary i czci zwano druidami, co znowu wskutek pisowni rzymskiej da się przetłumaczyć źródłowo na drzewidów, zatem na kapłanów poświęconych czci drzew i ich pielęgnowaniu. Skoro wiemy na pewno, że druidowie bezsprzecznie zasadzali całą wiarę swoją na szanowaniu i błogosławieniu drzew, należy w rzeczy samej przyjść do przekonania, iż druid to drzewid.

Sam jeden взгляд na cześć dla dębu mówi o tem dosadnie, jak głęboko a jędrnie zespoloną była wiara ludów galickich Galji samej jak i Bretanii (Brzeżotyńi) z wiarą Staro-Lęchji i Pomorza. Komuż nie przypomną się tu wyrazy tęskne wieszca naszego, który woła:

*„Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem!!!?”*

Badacz Wójcicki chce nazwać Bauplisa po naszymu Babilos, lecz zdaniem naszym nic to nie określa dobitnie. Bauplis będzie po zmójdzku niezawodnie oddanie brzmienia białolas, jako las piękny, święty, jak Wisłę zwano białowodą.

Jest jeszcze dąb inny, dobrze powszechnie znany z Pomorza jako dąb najświętszy po miejscach cudownych zwanych „Romowe”.

Przełádnijmy wszystkie nazwy w Słowniku Geograficznym od **Rom** czyli Rzym (koło Wągrowca) począwszy a skończywszy na Romtyńie (koło Rosień) — a przekonamy się, ile nazw na tych 20 stronach dzieła wiekowego pochodzi w rzeczy samej od brzmienia Rzym czyli

R o m. Romowe w obec tego da się słusznie wywieść od Rzymowe, a oznaczać to musi miejsce „święte“, świątynię, **ty**n święty t. zn. miejsce odgraniczone tynem i zamknięte w sobie, nieprzystępne. Dąb najświętszy w R o m o w e m stał wśród lasu świętego na polu sześcioma bokami otoczonym, gdzie był ogień święty i gdzie stały mieszkania kapłanów od krzywuli (laski pasterskiej) krzywulami zwanych, otaczających arcykapłana krzewiciela krzywul (krywe-krywejte).

Ci kapłani nasi „krzywuli“ to to samo co na zachodzie druidowie czyli drzewidowie, albowiem jedni i drudzy przeznaczeni byli do pielęgnowania czci drzewa w ogóle a dębu w szczególności.

Tacyt dziwnie niekorzystnie wypowiada się o druidach, zwąc je dűchowieństwem bezecnym i zabobonnem u Galów i Brytanów (czyli Brzeżan, mieszkających na brzegu). Za wiele bezwzględności przypisujemy słowom pisarza, który przecie nie mógł żadną miarą dojść prawdy, ponieważ stan kapłański drzewidów był osłonięty tajemnicą wprost nieprzebytą. Jak wiemy kapłani Staro-sławiańszczyzny byli zupełnie odosobnieni, nie brali żadnego udziału w działaniach wojennych przy obronie kraju, natomiast zamknięci jakby po monastyrach czyli pustelniach oddawali się naukom i sztukom, gwiazdy śledzili i lekarstwa wytwarzali. Są dowody, iż kapłani drzewidowie znali się dobrze na gwiazdach obrotach, na szklach powiększających, które zwano główkami drzewidów, a które były wykonane z krystalu lub szkła, wykształcili znamienicie sztukę leczniczą na podstawie znajomości ziół cudownych i uprawiali wiedzę, dotyczącą liczenia wyższego (liczby) i przyrodoznawstwa. Wiedząc dalej, jak biegle oni władali sztuką piękną, dotyczącą grobów, przy wykształceniu zdobnictwa na złotnictwie i wielu innych gałęziach, dziwić się można słusznie, dlaczego tak niekorzystnie wyraża się o nich Tacyt...? Cała wiara drzewidów była w istocie swojej szlachetnie pojętą, opierała się na nieśmiertelności duszy, głównie wyznawała boga jednego, dobrego, który walczyć musiał z bogiem złym i dla zwycięstwa opierać się musiał na działa-

niach duszy ludzkiej. Wiara w życie pozagrobowe wytworzyła sztukę t. zw. grobową, która wiąże się przepysznie z całą naszą sztuką grodziskową. Kamienie w słup stawiane tak zwane „lęchy“ (czyli menhiry), dalej stoły ofjarne (dolmeny), krągłechy czyli cromlechy, te pierścienia i koła z głazów przemyślnie budowane, to wszystko dzieła silnie jednoczące się z pierwiastkami sztuki staro-lęchickiej, która z jednej strony wykształciła najjaśniej znamię koła jako linii piękna i wytworzyła pojęcie słupca, słupa jako obraz posągu. Stoły wielkie ofjarne czyli dolmeny do dziś dnia zachowały nazwę swoją „Lichaven“, co oznacza, że i tutaj pierwiastek Licha, to jest Lecha się przypomina. (Spamers Illust. Weltgeschichte — Mittelalter II. 181.). Lichaven i Cromlech widocznie mają jeden źródłosłów: Lech.

Nie koniecznie słusznie dochodziliśmy początków naszych u źródła obcych narodów i religji — przeciwnie się okazuje, że wiara staro-sławiańska, na przyrodzie się opierająca, była początkiem sztuki pięknej. To co się zowie sztuką celtycką jest w istocie rzeczy sztuką galicką, gawlicką, staro-sławiańską. Wierzyć można w siłę prawdy, która niebawem sama się wyłoni na mocy bezstronności.

Kamienie drzewidów jako dzieła druidów, niby szalonych albo zapamiętałych, są po prawdzie obrazem sztuki bardzo idealnej, świadczącej całkiem przeciwnie o duchu pełnym bogobojności i świątobliwości. Że tak jest, sądzić nam wolno na podstawie obrzędów, jakie pod wieloma względami kojarzą się bardzo zwięźle ze zwyczajami u nas do dziś dnia jeszcze żyjącymi.

Cześć dęba łączyła się z czcią narośli dwojakich: galasówki, dębianki i jemioły czyli rośliny krzyżowej.

Galas czyli dębianka nazwę swoją wywodzi z pewnością od źródła Gala, bóstwa u Słowian szeroko i daleko czczono, do którego wiele bardzo odnieśćby należało. W Małozji na gałęziach „dębu dębiankowego“, powstają te dębianki wskutek nakłócia kory przez owad zwany galasówką; wielko-

ści grochu lub orzecha mogą być koloru dwójakiego: zwano je dębiankami białymi lub czarnymi. Były dębianki polskie, azjańskie, francuzkie i węgierskie, a wszystkie odnosiły się właściwie do czci jednej, do wiary w bóstwo Gala i były używane albo do stroju, albo do celów pożytkowych, jak atramentu do pisma runicznego w wiekach dawnych. „*Dębianki przydają się dla farbierzów i na atrament...*“ powiada Linde, który przytacza także, że gala sem zwano w górach krakowskich polewkę z owoców rozgotowanych.

Dowodem bardzo walnym na poparcie twierdzenia co do związku galasu z czcią bóstwa jest nazwa niemiecka: Gallapfel, co oznacza, iż uważano je jako jabłuszka bogu Gal lub Gawel poświęcone. Galileja Mało-azjatycka zapewne stąd nazwę swoją wywodzi.

O wiele większe znaczenie mają rośliny pasożytne *jemiolami* zwane, które rosną po drzewach rozmaitych, lecz z czcią największą połączone były na dębach.

Jemiel, jemiola, jemiotka, jemiolo, jamiol, oto wszystko wyrazy czysto polskie, oznaczające roślinę po wielu drzewach pasożytnie się rozwijającą, „nadewszystko zaś na dębach rozmaitego gatunku“ (Linde). „Jemiolo rośnie na drzewie dębowem; dębowe jemiolo jest najlepsze“. „Druidowie osobliwszym sposobem czcili dęby, obciążone jemiolkami, jako poświęcone, jako lekarstwo drogie przeciwko truciznie i na powiększenie płodności zwierząt“. — „W wielkim głodzie r. 1440, w Polsce ludzie z liściami i korzeniami ledaikiego i lepu jemiolowego, który Miechowicz *viscum* zowie, chleb działali“ (Linde: Stryk:).

Jemiola — *viscum album* — która na dębach rośnie, miała nazwę osobną: gązewnik. Dziwnie obficie szczególnie utrzymywała się do czasów ostatnich po lasach Tęczyńskich, dookoła zamku i w ogóle po okolicach Krakowa, jakby tu przypominały po tysiącu latach echa wiary pogańskiej drzewidów. Kapłani ci szczególnie uwielbiali jej piękno, wieńczące najwspanialej korony najwyższe dębów najsędziwszych i przywiązywali do niej mocy czarodziejskie, błogo a skutecznie oddziaływujące na sprawy

ludzkie. Plinusz uważa, że Druidowie nie znali nic świętszego jak jemiołę na dębie wiecznozielnym t. j. zimowym. Rzecz godna zastanowienia, że u nas u ludu po dzień dzisiejszy anioł zowie się „jamiół“*). Wedle Plinjusza zwano ziele to (*viscum album*) jemiołą **białą** „w s z y s t k o l e c z ą c ą“, stąd czczono ją najwyżej i otaczano najtroskliwiej.

Arcykapłan drzewidów (druidów), zatem tych, którzy opatrywali, oglądali drzewa, ten arcykapłan podczas uroczystości na to przeznaczonych z powagą największą dosięgał szczytu korony dębowej i wśród obrzędów najwspanialszych przykładął sierp złoty do jemioły i ścinał ją przed tłumami ludu zgromadzonego dookoła, który patrzył na postać w białe szaty przybraną i śledził z dala a z dołu każdy ruch najmniejszy sługi boskiego.

Już sama ta uwaga, odnosząca się do sierpa złotego, każe nam rzucić przypuszczenie, że od sierpa tego, najwyższe ubóstwienie stanowiącego, pochodzić może nazwa szczepów całych, w językach obcych popsuta i przekrecona na *serbów*. Serb, Srb to nic innego jak *sierp*. Sierpowie to lud wiary, która posługiwała się w obrzędach swoich sierpem złotym. Oto jak wytlómaczyć Serbów Łużyckich i Serbów południowych.

W czasie, kiedy arcykapłan szedł ku wierzchołkowi dębu, kapłani w kole u dołu rozpinali płótno białe, aby schwycić w lot gałęzie jemioły spadające, a równocześnie nie dopuścić sponiewierania ich wskutek upadku na ziemi.

Rozliczne były sposoby czczenia dalszego jemioły czyli jamiolu. Gałązka jej ścięta w zimie, w dniu dającym początek roku nowego, ta gałązka przybierała znamiona świętości i czarodziejstwa. Była to różdżka, w łacinie nazywana *virgula* albo *virga*, co oznacza gałązeczkę. *Virgula aurea* jako różdżka złota miała ongi nazwę *virgula divina* jako laska wyroków boskich, z których potem uczyniono różdżkę czarodziejską, czarnoksięską. O takiej różdżce złotej jest mowa w pieśni Nibelungów,

*) „Przecie stara Kulikowa mówiła, że „jamiół“ jest nad nią“. H. Sienkiewicz. Pisma: tom V. Warszawa 1886. „Jamiół“.

jako o sile wróżbiarskiej, sięgającej pierwotnością swoją starej Azji. W Niniwie była dziewczica wróżka laski złotej. U nas zwyczaje nocy świętojańskiej przypominają zwyczaje Szczytów (Scytów) przepowiadania na mocy uderzenia laską.

Jeżeli co w ogóle najgłębiej może mówić o pochodzeniu Pelazgów ze szczepu sławiańskiego to chyba ta okoliczność, że i w *Dodonie* czczono *dęba* pod którym wróżby dokonywane dotyczyły właśnie różdżki boskiej z jemioly. Przy wsłuchiwanie się w szmery liści dębowych i w szemranie wody płynącej kapłani odgadywali głosy boskie.

Wróżby polegały na zaklinaniu sił tajemniczych w imieniu boga, przyczem arcykapłan znowu w bieli cały, o wieńcu na głowie z liści dębowych. śledził kierunki wiatru i promieni słonecznych. Z uwagi, iż wiara pogańska Sławiańszczyzny całej zasadzała się głównie i przeważnie na czci boga największego t. zw. *Światowida*, wynikała stąd siła uwielbiania stron świata, zatem czterech głównych kierunków podstawowych, do których wszystko odnoszono. W sposób taki można wytłómaczyć nazwę „*drzewa krzyżowe go*“, przywiązaną do jemioly po dziś dzień w Anglii*).

We Francji dotychczas obchodzą święto noworoczne zwyczajem obsyłania dzieci z różdżką jemioly po domach, jak u nas ze szopką, przyczem dzieci wołają: „*Aguillanneuf!*“ (*au gui l'an neuf*), za co otrzymują łakocie i podarki. Sam obchód jako taki oznacza przypomnienie koła uroczystości pogańskich, sławiańskich, a otrzymywanie drobiazgów ze strony mieszkańców to zwyczaj staro-lęchicki: „*obsypiny*“. Larousse podaje: „*le gui était, pour les Gaulois, une plante sacrée*“. Lecz to nie jest prawdą całkowitą, bo jemiol czyli jemiola nietylko u samych Galów doznawała czci, bo w całym szczepie staro-sławiańskim zajmowała ona stanowisko wybitne na polu przepowiedni i odczyniań. Czemże u nas w całej Polsce używanie gałęzi zielonych na godach Bożego Narodzenia,

*) Mayers Konv. Lexikon, 3 wydanie tom XV str. 464.

czemże posługiwanie się maikiem na święto wiosenne, czemu używanie zieleniny na Święta Zielone, czemu wreszcie te korony w dniu Świąt Matki B. Zielnej, jak to wszystko razem nie jest rozpowszechnieniem jednej i tej samej myśli ubóstwienia przyrody zieleni...? Po przez tyle wieków siła czci pogańskiej, zresztą wcale wzniosła, żyje dotychczas w Europie pod osłoną obrzędów chrześcijańskich i katolickich jak w Niemczech obchodzenie z różczką na Nowy rok i w Anglii na Boże-Narodzenie, gdzie zawieszają u stropu jemiołę tak samo jak u nas lud polski zawiesza choinkę lub „ś w i a t” misternie wycinany i składany.

Otóż to wszystko na ogół zmierza ku wykazaniu, że przy posługiwaniu się różdżką boską czyniono już w starożytności najodleglejszej ruch dwukierunkowy, jakby na uwydatnienie czterech stron głównych świata a mianowicie: wschodu i zachodu, tudzież północy i południa. Był to środek tajemniczy wezwania bóstwa Białboga czyli Światowida, aby brał w obronę takie zaklęcia wołającego i strzegł go przeciw mocy złej Czarnoboga.

Różdżką złotą czyli boską czyniono krzyż w powietrzu za pomocą ruchu raz pionowego, potem poziomego, przez co powstawał znak krzyżowy.

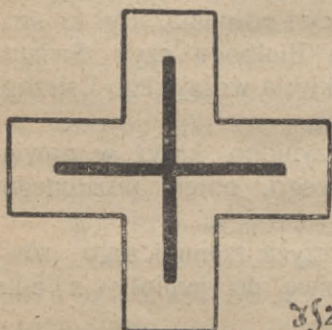
Skutkiem czynienia takiego krzyża tajemniczego, równoramiennego, przywiązywano nazwę do jemioły: ziela krzyżowego.

Przy obrzędach na uroczysku, to znaczy przy urokach pogańskich, posługiwano się tajemniczym znakiem świętym, polegającym na oczynianiu przez zaklęcia. Do celu tego używano ruchu w dwóch kierunkach. Tak powstał krzyż równoramienny. Jak widać jest to wątek z do b n i c z y sięgający sztuki okresu najstarszego i to sztuki czysto-słowiańskiej. Do niedawna baby czarownice w ukryciu nim się posługiwały. (Rys. 3 str. 3).



352

Rys. 4. Pas z kościoła Ś. Jakóba w Sandomirzu.



352

Rys. 5. Znak krzyżowy ujęty linjami wielokrotnymi.

Kapłani galicycy dzielili się głównie na gęślarzy czyli bardów i na wróżbitów. I śpiewy ich i przepowiednie z gęśłami, to znaczy z gęśłami połączone, odbywały się w miejscach, gdzie były dęby najświętsze i jemioly ubóstwione. W Polsce wpośród wielu nazwisk związanych ze źródłosłowem dęb u (Dubno nawet jest zruszczeniem Dębna) — pojawia się także nie mało miejsc od jemioly przezwaných. Jemiola albo Imiola dała początek osadzie kto wie czy nie jednej z najdawniejszych koło Gniezna, mianowicie tej, która brzmi: I m i o ł k i. Okoliczność ta dozwala wnioskować, że i w Gnieźnie starożytnym musiała być cześć sławna dla dęb u, w związku z którym troskliwością największą otaczano i jemiolę. Niedorzecznością jest podtrzymywanie twierdzenia, jakoby przed dziejami Polski panowała jakaś mglistość na dzikości i barbarzyństwie narodu oparta. Jest to woda na młyn dla tych, którzy usiłują wykazać, jakoby dopiero od wrogów naród

otrzymał wszystko. Przeciw temu świadczy taka mnogość wprost uderzająca miejscowości o nazwach z dębu, dąbrowy, tudzież nazwy przypominające jemiolę. Jest Jamielnik koło Lwowa, jest Jamielnik w powiecie lubawskim, jest Jemielna w powiecie gródeckim i jest Jemielnica na Łużycach Dolnych. Ze wszystkich zaś miejsc kto wie czy nie najwymowniejszym jest to, które opodal Urycza w powiecie stryjskim przypomina nam związek z uroczyskiem a zatem z uroczystością sławną. Jest wieś dziś Jamielnica nad potokiem Jamielnica, niedaleko wsi Podgródzia, które obecnie zruszczone zowie się Podhorodec. Podgródzie każe twierdzić o istnieniu Grodu samego, a zatem mówi o grodziszczu, zruszczonem na horodyszczu. Rzuci to światło bardzo pouczające na stan oświaty i ogłady tej części kraju. gdzie było uroczysko do skał niebotycznych przywiązane, z czego powstała nazwa przekreślona nieco: Urycz, która powinna brzmieć Urocz, oraz gdzie przed wiekami stał gród tak wielki i potężny, że aż związany był z osadą Podgródziem nazwaną. Uroczysko, Urocz musiało być zespolone z czcią dębu najświętszego, skoro do dziś dnia dochowało się nazwanie osady: Jemielnica, co świadczy o przechowywaniu jemioly, o jej pielęgnowaniu, o wróżbach z różdżki jemioly oraz jej ubóstwieniu na zasadzie nauki głębokiej nawet. To wszystko mając na względzie, jakże można mówić o dzikości narodu i niemożliwie stanu bezświadomego, kiedy nazwy same, gołosłownie tu przytoczone, każą przypuścić koniecznie rozbudzenie życia duchowego i społecznego na tle wiary wielce idealnej i wzniosłej. Skały uroczyska „Urocz“ zwane z dąbrową przewielką, z dębem świętym, a także Jamielnica tuż niedaleko z osadą kapłanów dla uczczenia tej rośliny do wróżb czarodziejskich potrzebnej — cóż to za ogrom ruchu wyszlachetnionego w dziedzinie porywów duszy ludzkiej...!

I tu i pod Gniezmem bardowie spełniali obowiązek wiary. Byli to kapłani posiadający wiedzę głęboką, opartą na znajomości przyrody całej i na gwiazd śledzeniu, na znajomo-

ści rysunku i na tajemniczości liczby. Sztuka piękna na czasy owe przeważnie w ich była ręku, to też gę d ż b a staro-Słowian, Lęchitów, sławę swoją miała w szerz i w dal. Harfa i lira to dwa narzędzia gędzienne, a skrzypki czyli gęśliczki i cymbałki to wtóry sławne przy opowiadaniach starców harfjarzy. W Lilji Wenedy dwunastu starców w bieli o hełmach z rogami tórow lub jeleni, czyż to nie znak wymowny wielkiej siły narodowej w pieśni, w śpiewie...?

„Jest to prastary sztandar narodu, dotykalny proporzec hufców, za którego jasnym przewodem szły na śmierć...?*)

Derwid, król Wenedów, u Słowackiego winien znać się D r z e w i d e m, albowiem z drzew brał władzę w i d u, czyli przewidywania. Nie dlatego wprowadził on do utworu swojego 12 harfjarzy, że Chateaubriand je wpierw wyobraził sobie. Samo brzmienie „D e r w y d d“ w narzeczu walijskiem przypomina raczej Drzewida jak Druida. Słowacki siłą odczucia podaniowego uzmysłowił 12 wodzów i 12 pieśniarzy, albowiem wiedział, jak przeszłość nasza wielką, przewielką była dlatego tylko właśnie, że bohaterzy walki szli za bohaterami pieśni. Harfa złota i harfa cedrowa — lira złota i lira cedrowa, to dostrojenie ducha na hasło świętości, unoszącej się nad kręgami lęchów, nad cromlechami, które układali kapłani w k o l e, u Słowian najświętszem. Koło rycerskie broniło koła kapłańskiego, a koło kapłańskie zagrzewało i na śmierć zaklinało koło rycerskie!

„Jeśli podczas walki

Ojciec mój z harfą złotą, na kamiennym tronie

Zagra pieśń, ową straszną pieśń, od trzech pokoleń

Nie słyszaną; to przy nas zwycięstwo...!”

(Akt IV scena 4).

W słowach tych mieści się przykazanie narodu polskiego, od kolebki po dzień dzisiejszy. Miłość narodu i miłość Boga to zaprawdę j e d n o ś ć nie do rozerwania. B ó g — O j c z y z n a! hasło prawieczne i jedyne!

*) Dr. H. Biegeleisen — Dzieła Słowackiego tom II. str. 364.

Z tych bardów naszych cóż nauka nie uczyniła!? Orzekła, że to kapłani jakichś Celtów, o których w głębi rzeczy nic nikt nie wie. Rojenia przesyczone wątpliwościami wytworzyły t. zw. Celtomanję (Keltomanję), która zdaje się przeznaczoną jest na wypełnienie próżni po wykreśleniu Sławian. Sławian nie uznaje Europa — na ich miejsce wprowadziła Celtów. Wskutek tego bard ma być wrzekomo wyrazem celtyckim, jak to głosi Encyklopedia Orgelbranda. Bard tymczasem jest to samo co bałt, bełt, strzała, siekiera! Pierwiastek bał odnosi się do brzmienia biały, a bar jest tylko odmianą zepsutą. W Holandji do dziś dnia Byl przypomina „białe“*). Oznacza to wszystko związek z Białobogiem. Od barda wywieść można bardęń, lótnię: „Na bardonie srebrnym gładka Pierys zgodnie mąci sznury“ (Linde).

Rzecz ciekawą, iż ta Celtomanja przyszła do przekonania, że Germani starożytni nie mieli żadnych bardów**).

Stan kapłański u Sławian najstarszych uzupełniał się stanem rycerskim, lęchów najpierwotniejszych, strzegących świętości kraju i narodu. Jak grodziszczce było warownią uroczyska, tak lęchowie byli stróżami wróżbiarzy narodowych. Krzyżowały się wzajemnie a obopólnie te dwa wyobrażenia życia narodowego i tak powstało pojęcie zgodne z dwoma kierunkami stron świata, tak zaznaczył się krzyż z dwóch linii złożony.

Na tle zdobnictwa czci Światowida, do dębu świętego przywiązanego i do jemioli cudownej przynależnego, wyłonił się znak czarownicy: **krzyż**.

Wpośród uroczystego spełniania wróżb i znaków przepowiedni, przy gędźbie świętej, kreślili kapłani i arcykapłani raz w powietrzu na błękicie nieba dwie linje krzyżujące się wzajemnie, to znowu utrwalali je za pomocą rylca na glinie dna popielnicy.

*) Słownik Mrongowiusza str. 8.

***) Encyklopedia powszechna Orgelbranda, tom II-gi rok 1860 str. 886.

Ze sztuką uroczyska staro-łęczickiego wiąże się przed lat tysiącami znak krzyża o równych ramionach.

Krzyż czteroramienny — znak Światowida.

* * *

Często spotkać się możemy z poglądami, jakoby Celtowie mieli ruch wędrowny odbywać z północy Europy ku wschodowi i południowi, wskutek czego dopiero później znacznie pojawiają się w Małozazji.

Nie zgadza się wręcz ta wiadomość ze zabytkami sztuki.

Troja sama wykopaliskami swojemi świadczy przeciwnie; mówi mianowicie, iż pierwiastki sztuki, w Europie najstarsze, bezwzględnie nawiązują się do okazów starożytności najodleglejszej grodu małoazjatyckiego.

Przedewszystkiem **krzyż** równoramienny.

Cóż to mówi ten krzyż po szczątkach urn Trojańskich dość często przed oczy nasze występujący..? Stanowczo jest to oznaka silnego pokrewieństwa pomiędzy pramieszkańcami tej części Mało-Azji a pomiędzy tymi Europy szczególnie północno-wschodniej.

Już prorok w piśmie świętem mówi: „Na wierzchach gór ofjarowali, a na pagórkach zapalili kadzenie pod dębem...”

Były zatem jakieś ślady czci dęba i galasówek tam nad wodami Jordanu — gdzie ziemia Galilejska i naród Galilejczyków, przypomina nam nadzwyczajnie silnie Galów w ogóle nietylko Francji późniejszej, ale Galów całej Europy od Hiszpanji począwszy po ziemie galickie Sarmacji starodawnej...!

Już ta uwaga pobieżna każe wnioskować, że wiara w przyrodę najdawniejsza to nie właściwość żadnych Celtów, potrzebnych jedynie dla wypełnienia luki pewnym poglądom jednostronnym, lecz to wspólność szczepu ogrom-

nie szeroko i daleko rozsiadłego, który wszędzie w nazwach miejscowości rozmaitych pozostawił ślady Galów i który po zapiskach dziejowych ciągle przypomina się jako Galowie (Gawłowie).

Wierzenia w wiecznotrwałość dęba wspaniałego nakażały cześć związaną ze siłą słońca, pod promieniami którego tenże urastał w olbrzyma. Stąd ubóstwienie siły przyrodzonej wskutek poddania jej prawu Światowida, jako boga rozporządzającego czterema stronami świata — i oto znak krzyża z dwóch kierunków zasadniczych powstający. Że tak było naprowadza nas dalej względ bardzo ważny na znamię ogólne jemioły, którą zwano wiciorzewem, co oznacza, że była uważaną także za krzew święty Witowi poświęcony, jak inne rośliny należące do rodziny wiciorzewowatych!

Wtrącić w tem miejscu musimy pobocznie uwagę mimowoli się nasuwającą, że u nas niestety od dawna zapanało jakby prawo zwyczajowe przypisywania wszystkiego, czego się dotknjemy, jakimś mocom obcym, choćby niewidzialnym nawet, zawsze znanym z wielkości i rozgłosu. Stało się to nawet zasługą, w lot wysoko podnoszoną, gdy ktoś zdołał wykazać u nas nawiązanie pewnej rzeczy do zależności obcej. Bywa tak stale. Gromadzenie dowodów po drodze utartej może być jedynie z tej przyczyny ważne, iż ma za sobą przeszłość, więcej nic, a to zdaje się być wystarczającym. Całkiem przeciwnie grzechem i występkiem nazywa się w Polsce dążenie ku samodzielności zwłaszcza wtedy, kiedy ono wykazać usiłuje dowód pewien na korzyść rodzimą, polską. Znamy wszyscy oburzenie rodaków, którzy nie wiedzą, jak wyśmiać taką odwagę i kończą zazwyczaj wyrokiem, że to... ot! przesada...!

Tak i z Celtami u nas...!

Aby dogodzić nauce cudzej powtarza się niedorzeczności, jakoby zamieszkiwali oni ziemie nadwiślańskie, pomorskie, naddunajskie i naddniestrzańskie i... wierzą w to małuczcy, bo jak można nie przywiązywać wagi do takich mądrości szumnych. Polski uczony nakarmiony dziełami za-

granicznymi nie lęka się zawyrokować nawet..., że Kielce to stolica Keltów!! Toż to dopiero odwaga.

Całe Pomorze dajmy na to, miało być zamieszkałe przez Celtów.. lecz o dziwo..! zabytki ich dziś wydobywane łączą się z miejscowościami o brzmieniu czysto sławiańskim. Ballgall czyż to nie Białogal albo Białogawęł, Ostromińsk, Domaryżki, Wielkomirz, czyż to ma jakie podobieństwo do języka wrzekomo celtyckiego? Z pomnikami najdawniejszymi Pomorza *) wiąże się nazwa „Krasław“ — a końcówka sama tego wyrazu mówi o właściwości szczepu sławiańskiego. Jest to wyraz zaroniony wśród przekształceń dziejowych pod wpływem łaciny i niemczyzny. Pochodzenie jego da się łatwo odnaleźć wskutek wprowadzenia tutaj zamiast brzmienia kra, zgoła niezrozumiałego i nic nie znaczącego, słowa krzyż. Wyraz ten przeto oznacza sławę krzyża, a zatem jak Mieczysław i Bolesław, był od wieków przedawnych pojęciem Krzyżosława.

Krzyż atoli był znany także jako wyraz, oddający cześć dla stron świata i dlatego krótko zamiast Krzyżosława wołano Światosław a oznaczało to sławę czyli chwałę nie świata w pojęciu naszym dzisiejszem, lecz świata jako krzyża prostego — czteroramiennego.

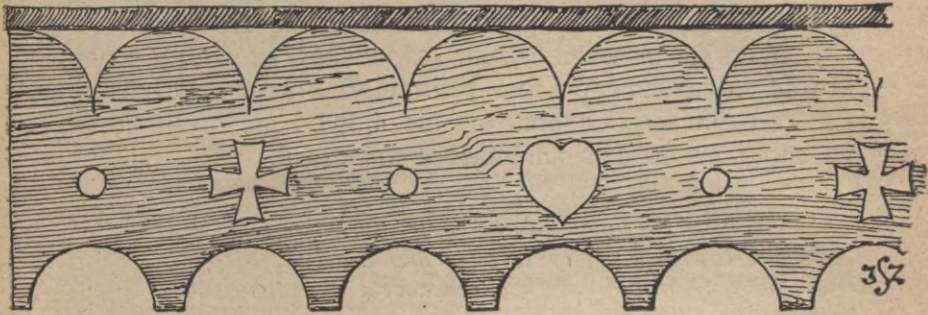
Krzyżosław i Światosław dały podwalinę dla wyrazów zbliżonych, w których pojęcie czterech stron świata oddano nazwą jeszcze inną: **mir**.

Tak składając wytworzono dwa wyrazy pokrewne: Sławomir oraz Mirosław!

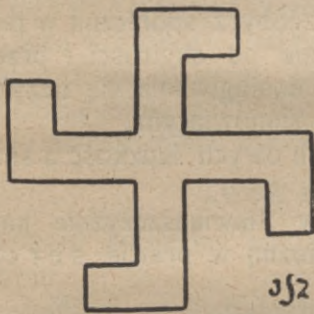
Krzyżosław obejmował okrąg świata, który mieścił się w czterech ramionach stron jego, dlatego mówiono także: „Światosław“ co oznaczać musiało równocześnie mir jako pokój, pokój boży. Sława a mir były pojęciem jednym, które potęgowano przez dwojenie, a tak powstał Sławomir i Mirosław.

* * *

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen. C. Grewingk. Dorpat 1865.



Rys. 6. Pas ze sztuki zakopańskiej — z krzyżami i sercami.



Rys. 7. Świaszczenica.

Czasy nasze, nowożytne i najnowsze, głównie tem się uwydatniają, że panuje w nich ciało oraz siła cielesna. Mówiąc nowoczesnym językiem książkowym mienimy to materją i siłą fizyczną. Ciało ze siłą cielesną stworzyły wyraz czysto zmysłowy, jaki dziś nazywamy materializmem. Widzi ten materializm tylko to, co przechodzi przez rozum —

wyłączając wszystko inne, przynależące do serca.

Już Mickiewicz wołał:

„Dziś wszystko — prócz serca“ (Sonety).

I rzeczywiście, jak długo było serce wśród ludów starożytnych, tak długo była ludzkość sama w życiu samym, bo była cnota. Dzisiaj w miejsce cnoty na wierzch wypłynął sam zysk, który widzi tylko w rachowanie bezwzględne. Z przyczyny tej mówi się dookoła o ludzkości, lecz jej się nie spełnia, rozprawia się o humanizm, ale go nikt nie stosuje, nawołuje się do filantropji, lecz po-

stępuje się wręcz odmiennie; wręście szuka się na każdym kroku dobra a w czyn przemienia się zło samo.

Materalizm wzbili rozum człowieka, że począł krytykować Boga samego i oto reformacja otworzyła drzwi pyśze zarozumiałej. O sercu się nie mówi i nie myśli, to też na cnoty niema dziś ani miejsca ani czasu.

*„Włóż w ogień serce moje: jako kruszec złoty
Pławią, tak i ty spróbuj mej cnoty“.*

(Kochanowski — Psalm XXVI).

Skoro bliżej zastanowimy się nad czasami bałwochwaltwa, zwłaszcza całej Sławiańszczyzny dawnej, to świadectwa wszystkie przemawiają wręcz odmiennie i na główną siłę wieków barbarzyństwa wrzekomego wynoszą moc serca, z którego wynikały dwie właściwości, a mianowicie cnoty i zasługi. Każda zdobycz społeczna w porządku narodowym zawisłą była nie od chytryści i przebiegłości, tak jak dzisiaj, lecz od dosługiwania się uczynkami dobrymi, prawdziwą wartość stanowiącymi.

Stąd to pochodzi, że w czasach owych ludzkość a serdeczność to jedno!

Słabość a ubóstwo w Sławiańszczyźnie najpierwotniejszej miały opiekę przemożną w prawie serca samego.

Cnota a zasługa miały razem nagrody swoje najwyższe w prawdzie samej bez obłudy.

Cichość a pokora były wartościami najwyższymi, o duchu mówiącemi, były siłą.

Krzywdą a wyzysk były najsurowiej karane i prześladowane, były hańbą.

W porównaniu z tem, terażniejszość całkiem odwrotnie pojmuje, że:

Pycha a siła pięści odnoszą zwycięstwo pewne, uchodząc za zdolność człowieka.

Próżniactwo a kłamstwo to właściwość czasów, mówiących tylko powierzchownie o humanizmie, aby tem się zasłaniać.

Krzykactwo a bezczelność popłacają dziś właśnie dla tego, że grożą srogością bez udziału ducha ludzkości, bez serca.

Samowola a śmiałość to potęgę zła, koronującego chętkę życia cudzym kosztem i dokuczania a niszczenia.

Zaiste! Takiego zła wyuczonego do sprytu umiejętnego i takiej nienawiści rozwścieczonej, jaką chełpi się postęp tegoczesny — nie było wśród szczepu sławiańskiego. Nigdy dawniej nie było! Są to nabytki ostatnie pod działaniem rozumu rozszalałego samolubstwem i zatrutego nieładnością.

W pracach naszych p. t. „Serce“ oraz „Obsypiny — Obsyłania“ staraliśmy się w krótkości a pobieżnie wykazać, jak Duch Polski objawiał się wspinałomyślnie przez Serce ślachtetne i jak ten Duch Polski ludzkość zaznaczał wszędzie a zawsze, czynem a ręką szczodłą! Potrzebne nam były te obrazy dla okazania przed światem, jak niesprawiedliwie czasy ostatnie oceniają istotę polskości.

To co mówi wieszcz w Dziadach:

„weź mnie na serce“

to było sprężyną naszą na każdym miejscu i w każdej chwili.

Mówi on w Księgach Narodu Polskiego, iż nazywano u nas braci ślachtą, albowiem się ślachcili, tudzież, że ten kto był ślachcicem, „powinien mieć duszę szlachtetną (ślachtetną) i być zawsze gotowym umrzeć za wolność“.

Tak! było tak od czasów najdawniejszych, jeszcze w stóleciach przeddziejowych — bo naród polski miał świetność przed Mieczysławem I. większą może jak po Bolesławie Chrobrym. Mówią i piszą, jakoby Polska nigdy nie była bogatą. Jestto nieprawda, w rażącej sprzeczności kłamliwej pozostająca z dziejami czasów dawnych. Polska właśnie była swego czasu najbogatszą wpośród narodów świata, to też napadali ją dla tych skarbów przenaajrozmaitszych to Niemcy, to Tatarzy, to Szwedzi i wiele, wiele innych zdzier-

ców, pożądających dobra cudzego. Przyznać musimy to z całą potęgą prawdy, że Polska tylko dlatego przeszła milcząco po przez dzieje starożytne, iż nie znała napadów, kiedy narody inne prześcigały się w srogości. Polska z obliczem zaiście krwią zbroczonem i plwocinami hańby zbe-szczeszczonem, zamilkła w obec dzikości tych, którzy przed nią na wyścigi wysilali się, aby ją obedrzeć z godności.

A jednak... choć obcinano naród polski „jako kamień i jako bryłę“, choć uważano ojczyznę naszą i ludzi Polaków jako sztuki... mimo to Polska jako posłannictwo ducha i serca przetrwała lat tysiące, aż po dnię najnowsze, aby teraz dopiero w przepaść wrzuciła, co jej dawna wielkość, jej własna, przekazała szczytnie.

I cóż prowadziło Polskę po przez wieki od jutrzeńki dziejów? Jedna zasada wielka: p o k ó j! Ten pokój dawał jej s z c z ę ś c i e, ten pokój mnożył jej p r a c ę, ten pokój dawał b o g a c t w o, a nakoniec ten pokój okrywał ją s ł a w ą.

Pokój na wsze strony — pokój w około — ten m i r i ta s ł a w a, to ozdoba narodu polskiego na wiele wieków przed Krzyżem Chrystusa!

Okrąg świata był celem uwielbienia dla Sławian ogólnie a szczególnie dla Polaków, stąd to pochodzi, iż linja koła lub owalu, a przedewszystkiem linja koła uważaną była za świętość, za znak uświęcony. W tym kole, okolu świata, dusza narodowa pragnęła objawić s e r c e, albowiem tak pokolenia pokoleń uczyli kapłani i arcykapłani. Serce było na ustach, w dłoni — serce przeszło do sztuki pięknej w przeróżnych objawach. Tak miniatura jedna z najstarszych w Europie, wyobrażająca Ewangelistę św. Mateusza, dziś w klasztorze Św. Gawła (St. Gallen) objawia się ciekawie w pewnym szczególe. Mianowicie sploty włosów tuż nad czołem apostoła w samym środku są tak ułożone, że linje zarysowują wyraźnie kształt s e r c a końcem ku górze zwróconego. Zdaniem naszym, znak ten bez wątpienia oznacza rękę sławiańską, jak serce po dziś dzień znamionuje szczep sławiański. Serce znalezione na dzbanie brązowym, lanym, ze smętarzyska w Siemianicach nic

nie mówi do badacza, który niewiadomo dlaczego zabytek zowie kapuańskim *), podczas kiedy znak ów przypomina serca nasze do dziś dnia po odpustach polskich szeroko i daleko rozpowszechniane. Serce to wychowało naród polski i pokrewne mu ludy na wyznawcę ludzkości, dla której prawo gościnności było najświętszem. Nietylko dbano o gościa, ale go jeszcze uwielbiano i suto obdarzano.

„Gościnność nie na samem ugoszczeniu i biesiadzie zakładano, lecz należało przy pożegnaniu zobowiązać gościa d a r a m i. Osoba gościa będąc ś w i ę t ą, była pod opieką gospodarza i jego przyjaciół... nie znano większego pokrzywdzenia dla domu nad zgwałcenie w nim prawa gościnności“ **).

Darowanie powodowało podarzenie, a tak wzajemnie czyniono sobie ciągle przysługi — dla spełnienia których pod ręką miano siła przedmiotów z przemysłu domowego pochodzących. Obsypyiny i obsyłańia żyły jako cnoty tylko na podstawie zaistnienia mnogości okazji wszędzie i zawsze. Jak tu mówić o ubóstwie Polski i jak tu twierdzić, że Polska posilała się wyrobami obcymi, kiedy zagranica nie mogłaby dostarczyć obfitości rzeczy potrzebnych.

Tak przeto serdeczność święta a ludzkość po prostu boska przykazywała narodowi przemawiać obrazowo jakby hieroglifem tym znakiem, który tutaj nasuwa się pod uwagę, a który znamy jako: k o ło m i r.

Co to jest k o ło m i r? Jestto krzyż równoramienny tak zestawiony, że powstają między ramionami „k r z y ż o k ą t y“ to znaczy kąty proste. Ten krzyż, ten mir, ten świat i ta sława są otoczone linią koła i oto powstaje k o ło m i r.

Znamy miasto ważne, dziś w Niemczech, niegdyś na Łużycach sławiańskich, przeinaczone z obca na C o l m a r. Brzmienie to po głębszem rozumieniu pochodzi od składu słów: k o ło m i r. We Wiedniu w śródmieściu koło wałów

*) Album Zabytków przedhistorycznych. Zeszyt IV. Poznań 1915. tabl. XLI.

**) Narbutt T. „Dzieje narodu litewskiego“ — tom III. str. 554. 555.

dawnych, (dziś Graben) być musiał kołomir, po którym pozostała nazwa Kolmar, przekreślona z czasem na Kohlmarkt.

Koło z krzyżem, jako kołomir starosławiański, to układ linii niesłychanie ważny i w skutkach doniosły, układ, który mamy wyobrażony na rys. 8 i 9 (str. 25), jako utwór kształtowy zasadniczy. Ważność jego tłumaczy nam to właśnie pojmowanie, jakie dopiero co roztoczyliśmy sposobem wstępnym.

Jak ten kołomir był głęboko zakorzeniony w narodzie całym i rozpowszechniony jako godło boskie, w imię zakonu serdeczności a ludzkości, służy za dowód prawda, że do niedawna u ludu naszego po wszystkich niemal stronach Polski i Sławiańszczyzny, posługiwano się przy paskach obrzędowych kołem i krzyżem z ciasta upieczonymi.

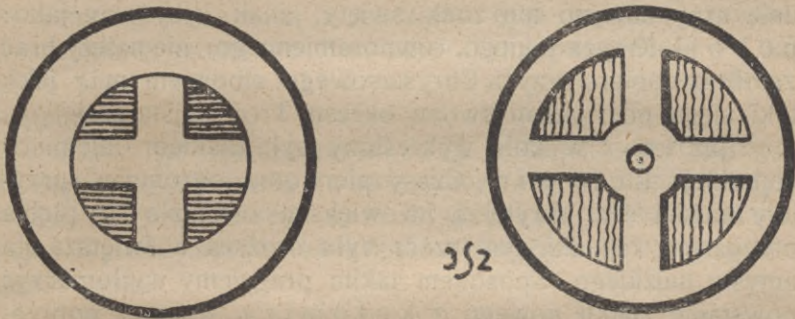
Kraszewski J. I. wspominając o obchodzie na Litwie zwanym „dzień boży“ dodaje, że była to uroczystość, na którą przygotowywano ciasto, oznaczone z wierzchu znakiem tajemniczym, właściwie litewskim, wyobrażającym koło z krzyżem. (Litwa I. str. 148, 149).

* * *

Uczynność wysilająca się na przychylność, którą u nas do niedawna z dumą nazywano braterstwem, tak samo jak życzliwość gorąca, która w imię uczuć ludzkich nie była niczem innym jak tylko miłością najszlachetniejszą — te dwie sprężyny usposobienia polskiego żyły w narodzie aż po rok 1863. Po ostatniem powstaniu pięknem, choć nieszczęśliwym, oddziaływania wielorakie Europy poczęły tępić rysy odwieczne tak, że od czasu tego duch polski stałe pozbywa się cech własnych a poddaje się wpływom międzynarodowym. Znamiona przeto, jakie lat tysiące utrzymywały Polskę na wyżynie ludzkości szczytnej,

znikają z roku na rok i upodobniają nas do innych, abyśmy przestali być sobą a stali się sobie obcy.

Wszystkie obyczaje staro-lęchickie i zwyczaje posiadają dla nas tę wartość osobliwą, iż one przemawiają o poziomie wysokim uczuć i dążności na tle porządku społecznego, pierwotności bardzo odległej sięgającego. Arcykapłani i kapłani starożytni, ochraniali wprawdzie tajemnicę wiedzy jako nauki świętością ledwie dotykanej — lecz mimo to wpływami



Rys. 8 i 9. Dwa sposoby wykreślenia krzyża w kole. (Kołomir).

swoimi oddziaływali szeroko a daleko. Kapłani i arcykapłani Starolęchji byli w rzeczy samej wychowawcami i nauczycielami narodu — to też umieli prowadzić umysły wielkich i maluczkich tak, aby zawsze i wszędzie objawiali ci zależność swoją od wiary, która, jak wiemy, była u nas bardzo wzniosłą, choć pogańską. Nic o prawdziwości tego nie świadczy wspanialej, jak powaga a godność obyczajów naszych, które nie pozbawione piękna, w wielu wypadkach nawet uroczystego, tchną na każdy sposób założeniem tak idealnym, na jakie nas dziś by nie stało. Zasluga to wielka tych przywódców z czasów Lęcha — naprawdę za Aleksandra Wielkiego — że umieli duch narodu utrzymać na wyżynie szczytnej tak silnie, aby mówił o sobie później po przez długie wieki za Bolesławów, Piastów i Jagiellonów. W świętach naszych narodowych, jak M. B. Gromnicznej lub w Zaduszkach odnaleźć mo-

żemy wiele wątku, przynależnego do czasów sztuki grodziskowej z 2000 lat przed Chrystusem.

Świadectwem usposobienia nadzwyczaj ślachtetnego to obsypiny — obsyłania, którym poświęciliśmy osobną pracę naszą. Należy tutaj dodać, co nie może być żadną przesadą, iż główną pobudką do obdarowywania się wzajemnego, do darzenia i podarzenia, to była myśl wzniosła głoszenia: pokoju!

Kiedy powierzano popioły zmarłego ziemi-matce, na dnie urny dawano mu znak święty, znak krzyżowy jako: p o k ó j ! Krzyża takiego, równoramiennego, nie należy brać za obraz dopiero krzyża Chrystusowego, albowiem m i r jako taki sięga początkiem swoim okresu Troji najstarszej.

Już krzyż w kole wykreślony był znakiem tajemnicy głębokiej: k o ł o m i r. Czasy pierwotne ogromnie sprzyjały każdej sile ukrytej i im większa osłaniała się głębia przepastna zagadki, tem rzecz była droższa a świętsza dla umysłu ludzkiego. Sposobem takim pragniemy wytłómaczyć powstanie znaku nowego z k o ł o m i r a, wskutek poprzerywania linii koła w czterech miejscach, tak, że pozostaną tylko cztery linje, należące do koła a stanowiące załamania ramion m i r a, jako krzyża równoramiennego.

Oto ś w i a s z c z e n i c a na świat sławna!

Oto s w a s t y k a, pod tem brzmieniem znana w wszechświecie, kryjąca w sobie bezsprzecznie znamiona brzmienia czysto sławiańskiego, lecz przekręconego w językach obcych.

Do dziś mamy słowo: ś w i a s z c z e n n i k, mocą którego możemy zawyrokować, iż w językach sławiańskich **ś w i a s z c z e n i c a** (lub ś w i a ż c z e n i c a) była określeniem znaku, posiadającego dwie linje krzyża równoramiennego z końcami załamanymi.

O ś w i a s z c z e n i c y — czyli o s w a s t y c e — pisano już tak wiele i u nas i u obcych, że rozwozić się szeroko nad nią nie myślimy. Zaznaczyć atoli pragniemy z całą siłą stanowczości, iż tajemniczość znaku owego odnosi się chyba tylko do treści samej, którą arcykapłani z mistrzostwem umieli poddawać narodowi — nigdy do przynależności jego.

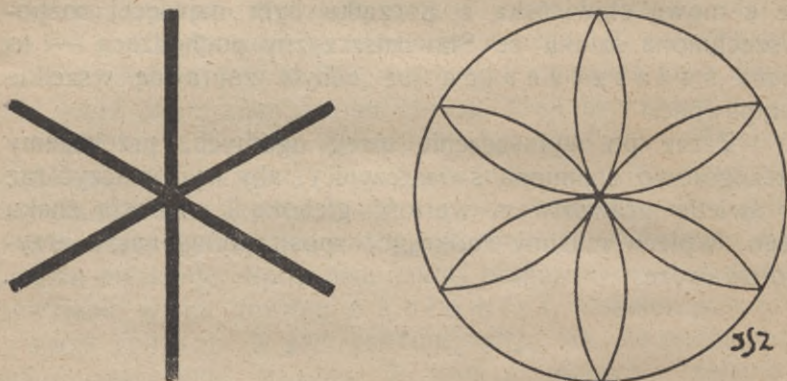
Skoro swastyka sama w brzmieniu swoim zdradza pochodzenie od źródła sławiańskiego świat, w takim razie jest właściwością wyłącznie szczepu sławiańskiego, który świat uważał za pojęcie najwznieślejście istności ze światłem, z jasnością związanej. Zatem swastyka to istotnie świaszczenica staro-sławiańska, rozpowszechniona po krańcach świata od końca Indji aż po wybrzeża zachodu najdalszego. Jeżeli co najpotężniej popiera wywody Kołłątaja, iż w pierwotności oświecenia największy udział brał szczep sławiański, oraz, że z mową sławiańską z początku była najwięcej rozpowszechniona sztuka ze Sławiańszczyzny pochodząca — to sama świaszczenica już uchyla zaprawdę wszelkie wątpliwości!

Zaraz po wyłuszczeniu uwag ogólnych, przejdziemy szczegółowo znamiona świaszczenicy, aby wytlómaczyć raz w świetle prawdziwem wartość głęboką i wzniosłą znaku tego. Wpierw musimy zaokrąglić spostrzeżenia nasze przygotowawcze.

* * *

Wspomnieliśmy już o kole, jako linii wybitnie ważnej w całej sztuce Sławiańskiej. Gdyby nic innego, jak tylko mogły usypane ze ziemi, albo koło z kamieni t. zw. „lęc h ó w“ ustawianych dookoła grobu ziemnego, jużby to mogło nas pouczyć o wielkiej godności linii symbolicznej. Koło wszakże posiada własność zaiście cudowną, w tem się ujawniającą, iż promień jego z któregokolwiek punktu obwodu po otoku rozmierzany zmieści się dokładnie w linii koła sześć razy. Szóstka przeto daje się wytłómaczyć w Sławiańszczyźnie jako liczba boska, tem ważniejsza, że zdwojona prawem jej właściwem podaje znowu d w u n a s t k ę, której znaczenie jest niesłychanie ważne w rozumieniu wielu szczegółów dziejów naszych. Rządy d w u n a s t u wojewodów to władza w rzeczy samej od siły boskiej idąca i l i c z b ą ś w i ę t ą odznaczona.

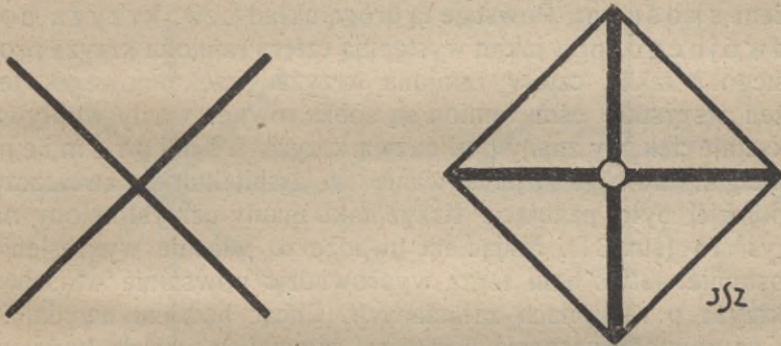
Skoro koło jako takie wyobrazimy sobie w obwodzie jego zaznaczone sześcioma punktami promienia jego po tym obwodzie kładzionego, w takim razie otrzymamy sześć punktów, jakie możemy połączyć ze sobą linjami, przez środek koła przechodzącymi, zatem znowu promieniami koła zdwojonymi, czyli średnicami. Sześć promieni dośrodkowych dają nam trzy średnice wzajemnie się krzyżujące, w sposób taki jaki widzimy wyobrażony na rys. 10, poniżej.



Rys. 10 i 11. Krzyż sześciopromienny w linjach prostych oraz jako gwiazda sześciopromienna.

Jestto układ niezmiernie doniosły w polskiej sztuce i ludowej i całej narodowej, albowiem z niego wywieść można zapatrywania głęboko w starożytność sztuki sięgające, zarazem usprawiedliwiające jego rozpowszechnienie olbrzymie. Układ trzech linii tak się przecinających to krzyż sześciopromienny, szczególnie wielką rolę odgrywający w całej naszej sztuce ciesielskiej. Nazwać to mogliśmy znowu *kołomirem*, jeżeli te trzy średnice sprzężone w całość około jednego punktu ich przecinania się wspólnego, połączymy otokiem koła, który przechodzi przez końce średnic. Gdy tamten *kołomir* był czteropromienny, ten nazwać możemy dla odróżnienia *kołomirem sześciopromiennym*.

W związku z rozwojem takiego wykreślenia przedstawia się ostatecznie jeszcze jedna wiązka linii, którą widzimy na rys. 13, poniżej. Układ jego tem się zaznacza, że opiera się na krzyżu czteroramiennym takim, który ma dwa ramiona poziome i dwa ramiona pionowe, zaś prócz tego wzbogaca się jeszcze układem linii ukośnych. Skąd linje te ukośne pochodzić mogą? Co one oznaczają? Oto rzecz, oczekująca wytłómaczenia.



Rys. 12. Krzyż ukośny.

Rys. 13. Krzyż prosty z czwartakiem skośnym.

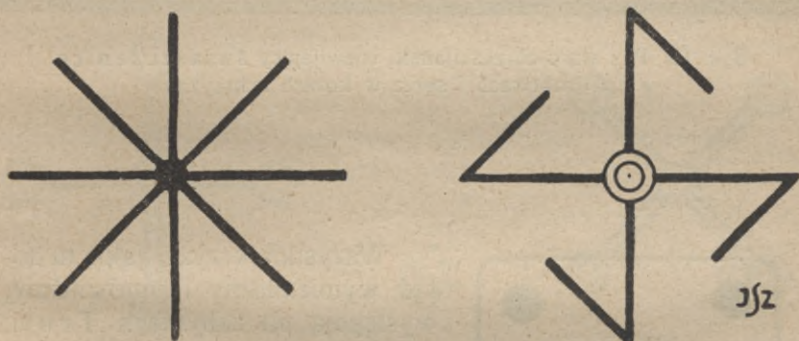
Aby to jaśniej wyrozumować, musimy sobie wyobrazić, że cztery punkta krzyża o ramionach poziomych i pionowych podają wierzchołki cztery czworoboku umiarowego, jaki w mowie starej zwano u nas czwartakiem. Czwartak ów uderza nas tą właściwością, iż posiada 2 boki skośne pod kątem 45° zaś drugie dwa boki pod kątem 135° . Te właśnie kierunki skośne są dla nas pouczające, gdyż równoległe do nich przeprowadziwszy dwie linje przez sam środek koła, czyli przez punkt przecinania się linii poziomej z linią pionową przechodzące, otrzymamy krzyż zupełnie taki sam, jak poprzedni, tylko o 45° obrócony. — Krzyż ten ostatni linjami swoimi zaznacza nam się tak, jak nam to wyobraża rys. 12 powyżej. Zestawiwszy razem krzyż pierwszy z krzyżem ostatnim, otrzymujemy zeskład linii na rys. 13 znany jako krzyż prosty czyli wschodni,

równoramienny albo grecki, obok zaś rys. 12, na którym dla odróżnienia spostrzegamy krzyż skośny czyli przekątniowy. Przekątniowym jest on bowiem dla czwartaka (t. j. kwadratu), łączącego cztery punkta końcowe, do obwodu koła opisanego należące, dwoma bokami poziomymi i dwoma bokami pionowymi.

Idąc dalej w rozumowaniach naszych natrafiamy wkońcu na obraz jeden z najciekawszych sposobów kojarzenia obrazów wskutek zlania w jedną całość krzyża prostego z krzyżem skośnym. Powstaje tą drogą układ t. zw. krzyża podójnego, przy jakim występują cztery ramiona krzyża prostego a także cztery ramiona krzyża przekątniowego. Jeżeli wszystkie ośm ramion są sobie równe, wtedy wypływa kształt ciekawy znany pod nazwą krzyża ośmioramionnego, którego zastosowanie w architekturze zwłaszcza polskiej było panujące. Krzyż taki mamy uzmysłowiony na rys. 14 (str. 31). Mając na uwadze to właśnie wykreślenie ostatnie, łatwo nam teraz wyprowadzić powstanie właściwe krzyża o ramionach załamanych. Chcąc bowiem uwydatnić i zatrzymać znaczenie punktów, przynależących do kończyn ramion przekątniowych, bez wprowadzania do rysunków tychże kierunków skośnych, pozostajemy przy krzyżu prostym, jako głównym i tylko jako nowość w nim cechujemy silnie ogniwo przenikania się ramion za pośrednictwem kółka osobnego. Kółko to zaznacza nam środek jako ognisko główne, doniosłe dla wszystkich założeń dośrodkowych wszystkich stylów w ogóle. Mając ten punkt jeden napiętnowany, równocześnie z nim wyróżniamy dla oka cztery punkta końcowe ramion krzyża, a to za pomocą połowy boku czwartaka skośnego, takiego, o jakim mówiliśmy odnośnie do rys. 13 na str. 29.

Kółko ogniskowe i cztery załamania po połowie każdego z czterech boków czwartaka, to odznaczenie wyraźne razem pięciu miejsc, jako pięciu węzłów architektonicznych, razem sprzężonych, od zrozumienia których zawisło wyłómaczenie bardzo wielu zagadnień architektonicznych rozmaitych okresów sztuki.

Tak oto we wstępie niniejszym przedstawiliśmy główne wzory najstarsze, występujące w sztuce przedewszystkiem naszej polskiej a także światowej. Zaraz roztoczmy obrazy te szerzej i głębiej, prowadząc dalej nić główną po linii twórczości zdobniczej i architektonicznej. Przypominamy raz jeszcze, zebrawszy wszystko cośmy poruszyli, że osnową główną myśli twórczej bywał w Staro-Sławiańszczyźnie przedewszystkiem: 1) k r z y ż g ł ó w n y, równoramienny —

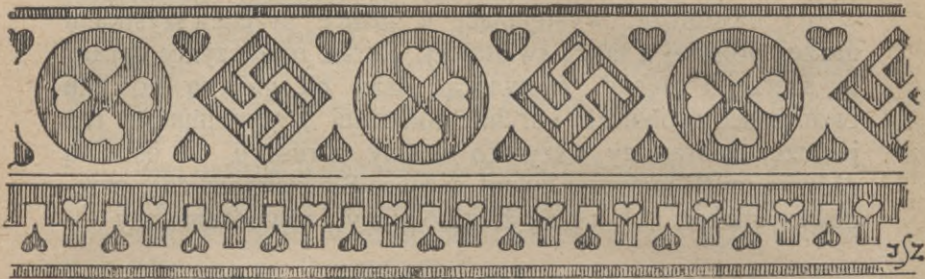


Rys. 14. Krzyż ośmioramienny. Rys. 15. Krzyż prosty z ramionami załamanymi.

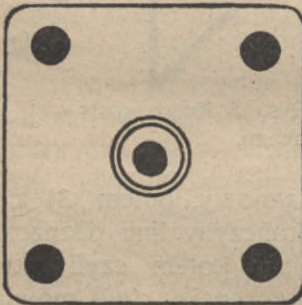
dalej, 2) krzyż skośny czyli przekątniowy, potem 3) k o ł o m i r jako krzyż w kole, jako kończyny linii odznaczających 4 strony świata w połączeniu z kołem czyli okręgiem ziemi, wreszcie 4) krzyż świaszczennicy czyli mówiąc językiem światowym ś w a s t y k i, jako obraz jednoczenia k r z y ż a równoramiennego, albo z połową każdego boku czwartaka, albo z połową każdego ćwierćluczka koła opisanego czyli miru. Przypominamy raz jeszcze, że krzyż staroświecki miał godło swoje w chwale czyli sławie, a koło albo czworobok był godłem pokoju świata, równowagi i porządku wiecznego, nawet szczęścia, koło zaś lub czworobok taki zwano mirem. Stąd dwa imiona staropogańskie: S ł a w o m i r oraz M i r o s ł a w znaczyły widocznie pogodzenie pojęć w myśl wyobrażeń kapłaństwa bałwochwalczego.

* * *

OBRAZEK STUDENTÓW ARCHITEKTURY
PRZY AKADEMII



Rys. 16. Pas staro-chrześcijański rozwijający świaszczenicę w czworobokach i serca w kołach z krzyżami.



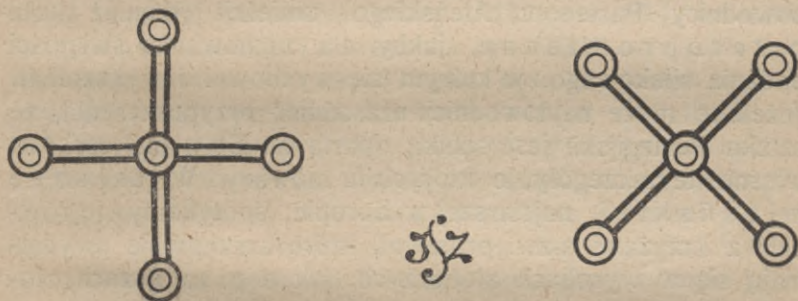
Rys. 17. Znak tajemniczy krzyża z pięcioma kółkami. (Piątnica).

Wszystkie krzyże, jakie tu dotąd wymieniliśmy i omówiliśmy, występują po zabytkach Troji. W dziele Schliemann p. t. Ilios (Leipzig 1881) stwierdzić to może każdy na każdej prawie tablicy i stronie. Wspomniemy o kilku wzorach najwyraźniej rzecz popierających. Między zabytkami najstarszymi grodu tego, dotyczącymi mianowicie siedziby najpierwszej z czasów przeddziejowych, najodleglejszych, zwraca

uwagę naszą pokrywka urny, wyobrażona na str. 246 pod l. ryciny 26. Kształt zbliżony do czworoboku ma w środku kółko największe a w czterech kierunkach, idących ku kątom czworoboku, rozmieszczone są cztery otworki koliste nieco mniejsze. Jest to bezwątpienia odznaczenie krzyża za pośrednictwem ogniska, gdzie się dwie linje w krzyżokątach przecinają, oraz czterech zakończeń na każdym ramieniu. Podnieść musimy to, że ten wzór właśnie związany jest z wykopaliskami najpierwotniejszymi Troji, sięgają-

cymi okresu piramid a nawet sfinksa egipskiego, jeszcze starszego. (rys. 17 str. 32).

Widzimy z tego, że ręka ludzka w rzędzie znaków tajemniczych a wymownych wytworzyła ten, złożony z pięciu kółek, jako najpierwszy a najstarszy, przez co uwydatnia się prawda niewzruszona, iż znak krzyża równoramienneego to zdobina początków źródłowych oświecenia ludzkiego sięgająca. Znając krzyż prosty o ramieniu jednym poziomem a drugim pionowym (rys. 3 str. 3)



Rys. 18. Krzyż główny z piątnicą na osiach głównych.

Rys. 19. Krzyż skośny z piątnicą po osiach skośnych.

a prócz tego krzyż skośny, jako przekątniowy (rys. 12 str. 29), możemy na podstawie tej zasadniczo wytworzyć dwa zeskłady miarodajne, uwidocznione na rys. 18 i 19 powyżej, które uchodzą za wyniki uwag dotychczasowych. Jeden układ i drugi mają po 5 kółek, z tą odmianą, że raz kółka są związane z krzyżem prostym, drugi raz z krzyżem skośnym. Do rys. 19 (str. 33) odnieść wypada zabytek cenny (rys. 17 str. 32) z Troji, o którym dopiero co wspomnieliśmy. Jest to układ najważniejszy w ogóle w dziejach sztuki, a dla architektury najdonioślejszy w skutkach, znany u nas w Polsce pod nazwą „piątnicy“.

Piątnica owa, zaznaczona na pokrywce urny z Troji, w głębokości 48 stóp pod powierzchnią ziemi, składa się ściśle z kółek zestawionych tak, jak to wyobraża rys. 17 (str. 32). Pochodzi ona z krzyża, jako znaku świętego,

którym się posługiwano na dziełach to budownictwa, to rzeźby lub malarstwa. Krzyż prosty lub skośny występuje w kołach wozów uroczystych, tak zwanych rydwanów, w sztuce najdawniejszej w Europie, mianowicie okresu micenejskiego. Znamy bardzo dobrze płytę pomnikową z grobu piątego w Micenie (z wykopalisk), na której za koniem wóz dwukolny ma koło o 4 promieniach. W muzeum Akropolu Ateńskiego jest rzeźba, wyobrażająca boginię obok rydwanu, o kole znowu z krzyżem skośnym. Rzecz zdumiewająca, że Fidjasz na pasie panatenejskim u góry ściany obwodnicy Partenonu Ateńskiego, umieścił również koła czteropromienne, jakby dla zachowania świętości podania wiekowego, w którym się wychował i wykształcił. Jeżeli co może najdowodniej uzasadniać przypuszczenia, że sztuka Pelazgijska jest sztuką opartą na Sławiańskości, to właśnie te szczegóły, o których tu mówimy. W całej sztuce micenejskiej, najstarszej w Europie, spotykamy się również z krzyżami t. zw. prostymi, które szczególnie uwydatniają się w wyrobach złotniczych, jak n. p. na guzach złotych, okrągłych, z pasami w kształcie mira.

Idąc tak dalej, możemy wyraźnie zaznaczyć przynależność piramidy egipskiej do znaku krzyżowego w rzucie poziomym, do krzyża tak zwanego skośnego czyli przekątniowego, któremu odpowiadają cztery narożniki podstawy, tak, że boki piramidy są ściśle dostosowane do stron świata. Przeciwnie zdaje się były budowane piramidy asyryjskie, zakładane w rzucie poziomym tak, iż przekątnie łączyły się z narożnikami biegnącymi w strony świata.

To wszystko jakże zgodnie przystaje do znaku krzyżowego, wedle którego ukształtowaną była głowa Światowida, patrzącego w cztery strony świata. Patrząc z góry na postać tego bóstwa, nakrytego kapeluszem jednym w środku, widzi się piętnicę w całość zespoloną, albowiem cztery głowy to cztery jakby koła krzyża prostego, zaś kapelusz to koło piąte na skrzyżowaniu ramion. Rogatywka polska, długi czas krakuską nazywana, jest tak samo zestawieniem czterech rogów wedle krzyża prostego, od środka czoła wychodzącego z uwydatnieniem punktu

piątego na przecięciu się linii szwów, gdzie umieszczano dla przyozdobienia kulkę złotą lub srebrną. Zanadto lekceważąco odnosimy się do tych pierwiastków, które tyle tyle wieków przetrwały wśród burz niszczących całe narody. Nie chcemy uznać związku tych rzeczy z okazami sztuki najstarszej na kuli ziemskiej. W Troji krzyż jako układ w czterech kierunkach do krzyżokąta (t. j. do kąta prostego) widzimy w dziele już powołanem na ryc. 70 str. 261, na ryc. 481, str. 459 krzyż nawet ośmioramienny, który tu widzimy w dziele naszym pod rys. 20 str. 37, dalej krzyż w małej piramidce na ryc. 652. str. 494, na urnie na ryc. 1010 str. 587, krzyż na ryc. 1218 str. 627, taki jaki załączamy tu na str. 37 pod rys. 21, krzyż w kole czyli doskonały przykład kołomiru na ryc. 1253 str. 631, na ryc. 1450 str. 687, na rys. 1910 (na tablicy) — z czego wywnioskować można, iż znak ten dość często występował. Co do ś w i a s z c z y c y t. zn. swastyki, to o wiele obficie wśród tych okazów się pojawia, jak na str. 393, 397 a potem na tablicach począwszy od rys. 1849 aż do rys. 1999.

Nietylko Troja może nastęrczyć tyle świadectw w tym względzie, bo i wyspa Cyprja służy okazami wielce pouczającymi. Tak n. p. w dziele „Cypern“ L. Palmy di Cesnola w tłumaczeniu L. Sterna (Jena 1879) widzimy na tabl. V. wazę pod l. 2, gdzie występują krzyże proste, dalej na tabl. XXXVIII pod l. 1 jako kołomir, przyczem pojawia się i ś w i a s z c z y c a na tabl. XC III. Zwracają także uwagę naszą koła z krzyżami na str. 423. W abecadle cypryjskiem uderza nas krzyż sześciopromienny jako samogłoska a (str. 19). Taki sam krzyż sześciopromienny często bardzo powtarza się po rzeźbach i malowidłach asyryjskich i babilońskich, zwłaszcza po kołach wozów uroczystych. W piśmie asyryjsko-babilońskim znany jest nam nawet krzyż ośmioramienny, taki, jaki już omówiliśmy odnośnie do rys. 14 na str. 31 powyżej, a który, jak wiadomo oznacza tam niebo a raczej „b o g a“ *).

*) Dr. Br. Meissner: Die Keilschrift — Sammlung Göschen 1913. str. 18.

śle taki sam krzyż ośmiopromienny znaleziono na szczątku z epoki kamiennej, dziś przechowany w muzeum przeddziejowem w Mnichowie (Monachjum). Pochodzi on z tego samego znaleziska, w którym odkryto tabliczkę o krzyżu ukośnym z czterema kółkami, przynależącemi do krzyża prostego (patrz Karl Woermann, *Geschichte der Kunst* I. str. 16 rok 1904). W tem samym dziele na str. 36 przytoczył badacz znaną urnę twarzową z pod Gniezna, z góry Lenna (zapewne Ładna czyli Łady) — która nakryta jest kapeluszem przedzielonym w kole na 4 części za pośrednictwem krzyża prostego. Linje krzyża są przybrane t. zw. „jedlinką“, jaką widzimy na rys. 20 str. 37 poniżej, a jaka występuje po dziś dzień na wyszywan-kach ludowych i pisankach naszych.

Wszystko to razem teraz zebrawszy widzimy, jaka przeszłość głęboka łączy zabytki sztuki, w Polsce dotychczas żyjącej, w całokształt oparty aż o Troję, Micenę, Egipt i Asyryję z Babilonją

Tylko krótkowidztwo nakreślone powierzchownością nauki błędnie wyrozumowanej nie zdoła poczuciem olbrzymiem ogarnąć wielkości duchowej, stojącej przed nami jako wzniosłość czasów przed-chrześcijańskich, które ukoronowały się boskością krzyża Chrystusowego.

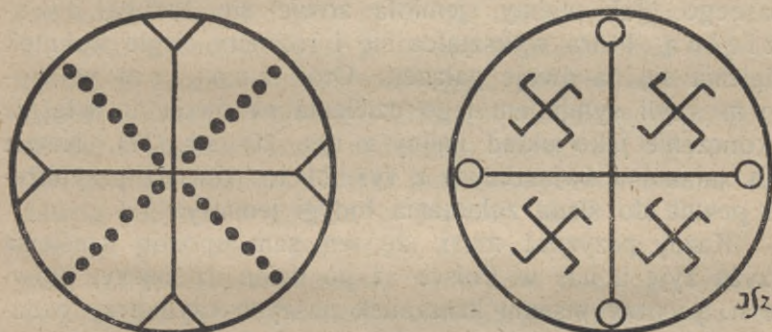
Zastanówmy się raz jeszcze nad treścią piramidy egipskiej, oraz nad znaczeniem małej piramidki, w Troji znalezionej. Ma ta ostatnia niespełna 4 ctm. w boku czwartaka podstawowego i jest wykonana z kamienia — podczas kiedy piramida Cheopsa jest największem dziełem architektury w świecie, u podstawy mająca 248 m.

Piramida egipska budzi nietylko dla tego zachwyty wzniosły, iż trwa od lat niezmiernych*), ale co najważniejsza, że zbudowaną jest na zasadzie prawa stosunku z ł o t e g o, o którym szczegółowo w innym miejscu mówiliśmy**).

*) Wedle uczonych piramidy należą do ludów, żyjących jeżeli nie 400.000 lat przed nami — to 200.000 lat. *Bibl. Wiedzy ogólnej: „Ziemia i Człowiek“* Wiedenmann str. 71 i 72.

**) *Utwór Kształtu Część II — Rozdział ostatni* od 296 do 298. Dodać należy, iż do 3 stosunków tam zapodanych przybywa jeszcze 4-ty a mianowicie I:III = III:VI. (do całości).

Poznać z tego, że wówczas świat zdobywał się na wiedzę bardzo wysoką, skoro potrafił tchnąć tyle praw tajemniczych w bryłę pięciościanu. Zaiste, zbyt mało przykładamy wagi do wartości pierwiastków duchownych całej sztuki Wschodu. Okazuje się bowiem prawda, jako zestawienie z pięciu punktów z rys. 18 i 19 (str. 33) dało przyczynę do wykształcenia bryły w przestrzeni na zasadzie powiązania tak samo pięciu końców w przestrzeni jako i w płaszczyźnie. Piramida ta olbrzymia z Egiptu i piramidka



Rys. 20. Dno naczynka z Troji (głęb. 26 stóp).

Rys. 21. Nakrywka wazy glinianej z Troji.

ta drobniuchna z Troji, to pięciościan, stwarzający liczbę pięciu płaszczyzn i pięciu naroży. Piątnica tajemna na oznaczenie całej wiedzy tajemnej! Plutarch podaje, iż piramidy egipskie sławne były jeszcze wskutek odgłosu czyli echa nawet pięciokrotnego.

Jak przed wiekami, które bądź co bądź przygotowały wiedzę ogólną pod wzniosłość Pitagorasa i Sokratesa, posługiwano się znakami choć tajemnymi, przecie bardzo wiele mówiącymi — tak o wiele wcześniej jeszcze do rzędu znaków zaczarowanych należał czworobok z 2 przekątniami jako rzut pięciościanu, jako sprzężaj pięcioroża.

Zastanówmy się nad rys. 20 i 21 (powyżej). Jak już wspominaliśmy, pochodzą one z Troji. I na jednym przy-

kładzie i na drugim krzyż jest podstawą, od której poczyna się wykreślenie. Na końcach krzyża prostego z rys. 21 są wprowadzone kółka jako zamknięcie kończyn kołem uświęconem. Na końcach krzyża rys. 20 miasto kółek widzimy linje rozwidlone, rozchodzące się w dwóch kierunkach, po nadto zaś kółeczka drobne zastosowane są dla odznaczenia linii krzyża skośnego. Cóż mogą przedstawiać te rozgałęzienia? Łatwo zawyrokować. W czasach czczenia gałązki świętej jemioli czyli krzyżokrzewu, przywiązywano wagę do oddania widomego za pośrednictwem linii znamienia jej własnego. Jak wiemy, jemiola zowie się łodygą d w u d z i e l n ą, która wykształca się i rozrasta ciągle wskutek dzielenia się na dwoje gałązek. Otóż z n a k i e m w i d o m y m czyli symbolem tego dzielenia na dwoje to właśnie zakończenie jako układ linijny z rys. 20 (str. 37). Nawet linja załamana świaszczyca z rys. 21 to również przybliżenie pewne do śladu załamania łodygi jemioli.

Każdy przyznać musi, że ten sam sposób kreślenia krzyża żyje u nas w Polsce aż po dzień dzisiejszy, głównie n. p. przy pisaniu kraszanek naszych czyli przy ozdabianiu pisanek. Zawsze ręka dziewczęcia polskiego poczyna od krzyża prostego albo od krzyża skośnego, a czasami nawet od krzyża podwójnego: i skośnego i prostego. Ten ostatni zowie się u ludu różą, jak to Śniadecki główne kierunki wiatrów nazwał r ó ż ą w i a t r ó w. Pol podaje nawet polską krzyżownicę wiatrów (Dzieła tom VI str. 219, 226), przyczem wymienia, że lud zowie 4 główne kierunki wiatrami ciętymi.

Na każdy sposób w języku naszym odnajdujemy wiele wyrazów, które nam dobitnie objaśniają stosowanie krzyża albo pojedynczego, albo podwójnego. Tak n. p. układ krzyża pierwszego razem z pięcioma kołami wedle rys. 17 (str. 32) albo rys. 18 i 19 (str. 33) to nic innego jak sprzężaj ocalony w nazwie starodawnej, która przeszła do imienia, z łacińska przekręconego. Jest to Z p i ę c i o m i r czyli „Mir z pięciu“, z czego powstał w pisowni naszej popsutej S p i c y m i r, w pisowni tej zgoła niezrozumiały.

Na zasadzie z pięćmirusu powstała piramida jako układ t. zw. piątnicy, zapomnianej u nas z czasem pod wpływem tępienia pogaństwa w czasach chrześcijańskich i z obca przekręconej na **quincunx**, głośny u nas czasu swojego.

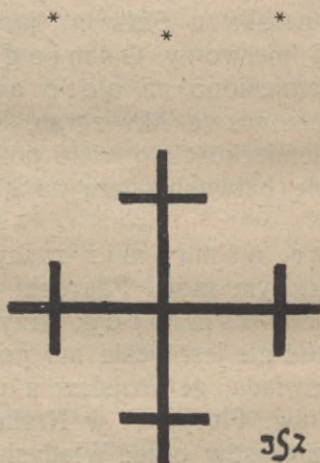
Quincunx znaczy właściwie pięcioroże, tak samo jak Akwizgran to w języku naszym przekręcone brzmienie z łacińska ośmioroże. Róża ośmiopromienna czyli ośmiomir jest to krzyż podwójny, znany nam już z zeskładu, jaki przytoczyliśmy na rys. 14 (str. 31). Ten ośmiomir dał podstawę dla rzutu poziomego w budownictwie o ośmiu ścianach czyli ośmiu węglach, w języku starosławiańskim i polskim zwanych **graniami**. Zatem ośmiomir w linjach zdobniczych przekształcił się w budownictwie nadobnem na ośmiogran, wedle którego najniezawodniej musiała być zbudowaną starodawna bóżnica pogańska u Słowian, jacy od budowli tej nazwali gród swój pierwotny Ośmiogranem. Z czasem ośmio przemieniono na octo a z tego, jak u nas zwyczajnie, powstała nazwa Akwizgran, który zgoła niema nic wspólnego z niemieckością o wiele późniejszą. Karol W. przerabiał świątynię bałwochwalczą na kaplicę potem królewską.

Ośmioroże, ośmiomir znany nam jest z herbu starodawnego, o którym mówi Paprocki pod nazwą Gieralt. Jest to klejnot ośmioróg, krzyż ośmioramienny, którego starożytność nie jest wcale ani podejrzaną, ani wątpliwą. Paprocki powiada, że Wojśław z domu tego „nadał wiele do kościoła św. Florjana“ w Krakowie, jak mówiło o tem malowidło z czasów przed Władysławem Łokietkiem. Lelewel także podaje, iż Gierałd przeszedł na „Osmarany“ t. zn. na Ośmioramiony, co oznacza krzyż rozpięrzony wedle wyrażenia jego.

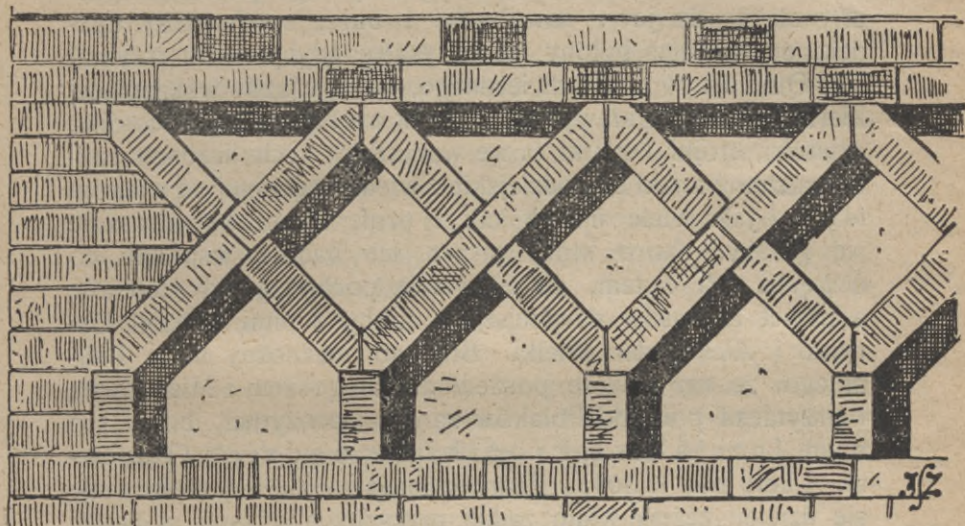
Zupełnie podobnie wytłómaczyć możemy powstanie klejnotu „Jelita“ a także „Kozłorogi“, któreto obydwie herby, szczerze polskie, oparły się o krzyż sześciopromienny wedle rys. 10 (str. 28). A skoro dotknęliśmy w tem miejscu starodawności klejnotów polskich, to wtrącić nam

trzeba koniecznie, że po uwzględnieniu tych pierwiastków śmiesznem by było dalsze przypuszczenie, jakoby Polacy dopiero od Niemców wzięli herby. (?) Sam *mir* jako znak pokoju i zgody, miłości i błogosławieństwa przeczy temu, ponieważ Niemcowi zgoła nieznane cnoty takie. *Mir* przyszedł ze wschodu jak i *świaszczyca* (swastyka), a tak znowu się powtarza to, cośmy już nieraz wykazali, że oświata szła przez Polskę ze wschodu na Europę. Dowodem tego także i klejnot *Leszczyca*, zapewne pochodzący od **Lehcic**, Rtóry ma na tarczy, na szczycie swoim *bróg* na czterech słupach stojący, a bróg to nic innego jak tylko znak pięciościanu, pięcioroża tajemniczego — zatem piramidy.

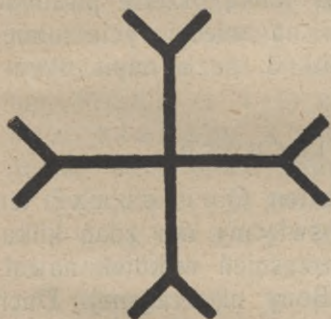
Quincunx to piramida.



Rys. 22. Krzyż z końcami krzyżowanymi.
(Rysunek z dzbana sztuki Huculskiej — wedle dzieła Wł. Szukiewicza: Huculszczyzna).



Rys. 23. Pas z kościoła Ś. Jakóba w Sandomirzu.



Rys. 24. Mir z końcami
w jedlinkę.

Orzechowski Stanisław, krasomówca najslawniejszy XVI. wieku, rodem z ziemi Przemyskiej, wydał w r. 1564 dzieło wiekopomne p. t.: „Quincunx, to jest wzór korony polskiej, na cynku wystawiony i na kolendę, posłom koronnym do Warszawy na nowe lato 1564 posłany“. Jest to dzieło na ogół bardzo a bardzo mało znane. Po szkołach naszych młodzież lepsze ma pojęcie o Nitschu nowomodnym lub o Voltairze, jak o Quincunxie. Właściwie to sądzi się, że o nim niema co mówić, bo „lichą gadaniną nudzi do ostatniego czytelnika“. (Enc. powsz. Warszawa 1865.

tom XX. str. 91). A jednak... groźby jego poważne spełniły się co do joty, nawałności i burze sprowadziły upadek, do którego byłoby nie przyszło, gdyby naród trzymał się *Quincunxu* odwiecznego, t. j. gwiazdy wskazującej kierunki mira i sławy. Gra w kostki podaje dwójki, czwórki, trójki i piątki, a we wszystkich tych liczbach czytać możemy znaki czarodziejskie z wiedzy tajemnej od wieków idącej. Jak wiele innych tak i prof. Tarnowski strasznie się gorszy, skoro który pisarz lub badacz wspomni co o *Lęchu* lub o tem, że *Sławianie* pochodzą od *Helenów* a nawet z czasów dawniejszych, jakby z nimi walczył *Dariusz* i *Aleksander Wielki*. Błąd to nieznośny n. p. *Bielskiego*, że raz jeszcze poszedł za *Długoszem* i *Miechowitą* i przytacza początki *Polaków* bardzo starożytne... bo... „p o n i m j u ż t a k i c h k r o n i k n i e b ę d z i e” (*Tarnowski Liter. pol. I. 301*). Zdaniem naszym źle się stało i źle się dzieje, żeśmy kłam zadali przeszłości własnej a poszli na lep wynarodowienia, aby głosić sobie i światu wielkości polityczne, nad *Polską* się znęcające. Tymczasem *Quincunx* ściśle biorąc był jeszcze ostatnim głosem proroczym, opartym o podania zaprawdę wielowiekowe, związane aż nawet z *piramidą egipską!* Taką przecie *piramidę* narysowaną załącza *Orzechowski* na *miedziorycie* umieszczonym w dziele na tabl. 1 i tabl. 3, gdzie napis otwarcie głosi:

„*Pyramis ex Quincunce*“.

I cóż to w istocie samej jest ten *Quincunx*? ten „*Quincunx Polonia*“?... Poświęćmy mu zdań kilka.

Były to czasy pierwszych wstrząśnień wskutek nawałności, które przysły z chmurą *Bony* nieszczęsnej. Duch polski począł się zrywać ku górze, ale nosił w sobie już zarodki trucizny niszczącej, jaka przedewszystkiem dążyła do przyobiekowania myśli narodowych w pojęcia obce. Nazwiska nawet szły na usługę łaciny, stąd *Orzechowski* pisał się: *St. Orichovii*, a *Klonowicz* *Acernus*. — Gdyby na szczęście nie było pełno dowodów rodowości ich szczerze naszej, przypuścićby można, że znaleźliby się

tacy byli, coby ich z radością porobili Włochami. Tak też i słowa dwa jak Quincunx i cynek to wyrażenia żywcem przekształcone z brzmień czysto sławiańskich a nawet, bądźmy odważni, szczerze polskich. Obraz Polski na cynku wystawiony to stanowczo nie oznacza ryciny na cynku jako kruszcu — nie! tylko na cynku oznacza po polsku: „na piątnicy“. We zwrocie tym objawił się duch czysto sarmacki, gwarzący po części proroczo a po części na ślepo starym zwyczajem, którego nie mógł się pozbyć Orzechowski wtedy, kiedy przyszła mu chętka składania posłom kołedy. I w tym obrzędzie, raczej w tym obchodzie ściśle polskim, tkwi dusza odwieczna, pożądająca sposobności do ob sy pin, aby iść kołem z darami w rękę, przyczem każdy radośnie wołał: „k o ł e m i d ę“. W językach obcych powstała kolada — kolenda. K a l e n d a r z powinniśmy my Polacy pisać stanowczo K o ł e d a r z, albowiem tkwi tu myśl obdarzania (obsypin) kołem przywołaniu: k o ł e m d a r z ę!

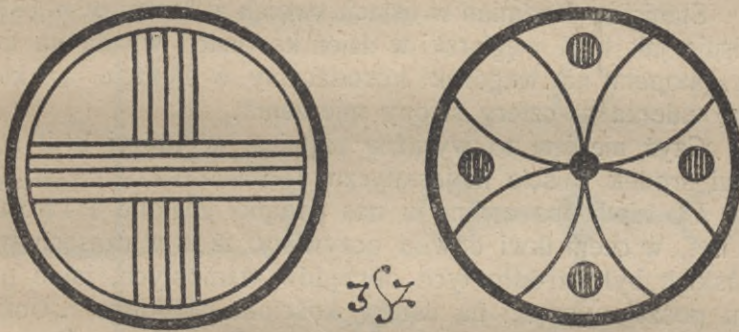
Na takie obejście kołem posłów w Warszawie składa Orzechowski: „Pyramis ex Quincunxe“. Jakież był skutek tych obsypin czyli obsyłań: oto właściwie nikt go już nie rozumiał prawie tak samo, jak i czasy dzisiejsze nie pojmują znaczenia tej symboliki. Stało się ostatecznie to, że Stanisław Tarnowski w Historji Literatury Polskiej (I 141) nazwał pismo to tylko „z a s a d n i c z o b ł a h e m, a p r a k t y c z n i e s z k o d l i w e m“. Jedno atoli może najtrwoźniej brzmiało z głębi wołania w Quincunxie, oto groza prawdy, która się zamykała w słowie: „Z g i n i e m y“. — Niestety! Orzechowski proroczo to przewidział. Jego piramida jako przypomnienie znaku na pół tajemniczego, na pół czarodziejskiego, z tła przeszłości najdawniejszej podsunęta pod oczy ziomek, stała się zresztą już wołaniem całkowicie głuchem. Jeszcze czas jakiś życie za wiele czcze a wystawne podtrzymywało obyczaj odwieczny uświęcania stołów biesiadnych piramidami i marcypanami, lecz tkwiła w tem tylko oschła obłoka zewnętrzna a nic nie było tam treści. Z czasem zapomniano u nas doszczętnie o piramidach biesiadnych, w których wi-

dziano tylko zepsucie a upadek. W Encyklopedji Staropolskiej Glogera niema już ani słowa opisu dotyczącego piramid polskich. Kołaczkowski w Wiadomościach Sztuki nie objaśnia tak samo piramidy — chociaż mimochodem wspomina, że „kiedy Zamojski przyjmował Jana III. w Szczecbrzeszynie, stoły ozdobione były piramidami z dukatów, które podobnie jak cukry można było rozbierać do woli“ (136). Jeszcze Zamojskiemu duch czasu pozwalał przez ręce domowników na postawienie piątnicy w kształcie ostrosłupa, który od piramid Egiptu był używany dotąd w Polsce. Nie było dawniej uczyć bez piątnicy, bez piramidy. Gloger, z żalem wyznać to trzeba, uważa ten zwyczaj za cudzoziemski, bo idzie za Krasickim, który przez usta Podstolego woła: „Nie obaczysz u mnie na stole piramid, ani marcypanów“.

Piramidy Zamojskiego z dukatów w Szczecbrzeszynie piramidy Orzechowskiego na papierze to jedno: obypiny polskie na znak braterstwa i serdeczności. Niema nic wznioślejszego w sztuce polskiej, jak ten Quincunx Orzechowskiego na tabl. I dzieła jego umieszczony, który wyobraża czworobok jako czwartak z napisem u góry nad głową orła: Polonia. Całe pole czworoboku wypełnia orzeł polski ukoronowany, oznaczony literą A. Cztery naroża czwartaku są B. C. D. E. Pod B korona królewska, miecz i berło. Pod C infuła prymasa, laska pasterska i pastorał. Pod D ołtarz z dwiema świecami, a pod E kielich ofjarny. Napis na piersiach orła w tarczy brzmi: „Królestwo Polskie iest iedno w Sármaryéy Páństwo, własnemu Królowi swemu, wolnie wybránemu, z łaski Bożey przez kápłaná poddáné: ołtarzem krzyżá s. uracóné: wiará krześciáńską od Bogá oświecóné: á w iednym, świętym, powszechnym y Apostolskim kościelé závárté y zámnióné“.

Quincunx to pojęcie nietylko do ostrosłupa się odnoszące, bo znamy pieniądz rzymski zwany Quincunx także, a miał 5 uncji. Była miara tej samej nazwy, składająca się z 5 „cyathi“, co bezsprzecznie znaczy 5 części. (Meyer Lexikon). O tych „5 cyathi“ mówi tak samo

Orbis pictus, twierdząc, że dotyczyło to i pieniądza. Bliżej się nad tem zastanowiwszy, musimy przyjść do wniosku, że pojęcie owo znalazło źródło swoje w piątce staro-sławiańskiej, w „piątnicy“, która, jak widać z tego, kto wie czy nie za czasów Decebala albo Vercingetorix'a przędostała się do państwa rzymskiego. Rzym brał wszystko od Etrusków w pierwszej linji i od Sławian w dalszej — stąd tak wiele pierwiastków w całej sztuce rzymskiej, jakie



Rys. 25. Mir pięciolinijny w kole. (urna Kobreń).

Rys. 26. Mir z odcinków kolistych w kole.

możemy sobie wytłómaczyć tylko drogą pochodzenia od Wędów i Sarmatów, Szczytów i Daćjanów (czyli Daków).

Przejdziemy obrazy dziejowe, aby odkryć w nich ślady założenia krzyżowego oraz piątnicy. (*Quincunx Polonia*).

Pantikapes i *Pantikapeon* — dalej *Pieczyngowie* i *Pietyhorce*, to wszystko są nazwy pochodzące od źródłosłowa *Piąty* albo nawet *Piątnicy*. *Pietyhorce* to najwyraźniej *Pięciogórcy* od *Piątnicy* w założeniu pięciu gór lub wzgórz świętych. *Pięciogórz* przypomina *Pentelikon*, chociaż tutaj raczej należałoby szukać po pięciu wyrazu *lechoń*. Że piątka i piątnica były od dawna czczone i za liczby tajemniczo-wróżebne uważane, wnosić o tem można z rozmaitych świadectw dotychczas u ludu żyjących. Oto wśród obrzędów starodawnych słyszymy, że po powrocie od ślubu śpiewają:

*„Cztery świece zgorzało
Nim się stadło związało
I piątej połowa
Nim się stała umowa“*).*

Poznać z tego, że świece musiały być ustawione w piątkę czyli piątnicę wedle rys. 17 (str. 32) oraz rys. 37 str. 55, a gdy świeca środkowa musiała bywać dwa razy wyższą od świec skrajnych, dlatego piąta zgorzała tylko do połowy.

Stanisław Koźmian w listach swoich z Pesztu w r. 1870 opisuje jak król węgierski w dzień koronacji wpada na koniu galopem na wzgórek koronacyjny w Peszcie, „z którego uderza w cztery strony mieczem“.

Czyż nie jest to wyraźna piątница, w której król stanowi środek zaiscie majestatyczny?

Do niedawna zwano u nas Świątki Zielone Piątnicami, w czym tkwi dowód oczywisty, iż tu w czasach pogańskich było źródło tych obrzędów wzniosłych, jakie potem poszły w części na usługę kościoła polskiego. „Umiał on co rok wiązać w dzień Piątnic Paraszkę — Dawszy jedwabiem wyszyć rąbkową zapaskę“ (Linde).

Był zwyczaj u dawnych Sławian, że w chwili uniesienia najuroczystsze go żołnierze króla swego, księcia, wodza lub bohatera podnosili na tarczy w górę. Szczęśliwy stawał na środku szczytu okrągłego lub owalnego, a czterech żołnierzy wśród okrzyków i trąb, wśród bębnow i bicia w dzwony wywyższało go w górę. Stąd pochodzi u nas określenie: „wywyższony“ albo „podniesiony“. Zwyczaj ten przeszedł do obcych. Oto piątница żywa, pełna wzniosłości niezwykłej!

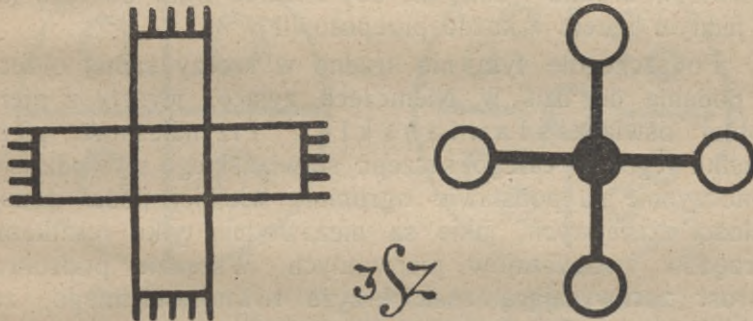
Że to jest właściwością ludu polskiego, o tem przekonać się możemy ze zwyczajów po dziś dzień trwających. Oto młodzian lub dziewa wykańczając kupę zboża (rys. 31 str. 50), usypanego w bryłę o bokach trapezowych z wierzchem czworobocznym, na płaszczyźnie tego ostatniego końcem grabi rysuje na zbożu pięć znaków: w rogu jednym

*) Wyd. Tow. Ludozn.: Lud. tom VIII. str. 241.

czwartak o bokach wklęsłych, w rogu drugim liść dębowy, w rogu trzecim jedlinkę, w rogu czwartym serce, zaś w środku samym kółko podwójne. Znowu piątница. Znowu uczczenie pięciu miejsc, jak piramida pierwsza lepsza jest pięciogranem. (Linde).

Uwielbienie liczby pięć wytworzyło herb zwany Piątyróg raczej Pięcioróg. (Linde).

Linde również wspomina o groszu popiętnym — „piętakiem“ nazywanym. Piątak to quinqueunis. Kara t. zw. piętnadziesta, pieniądz piętnastnik.



Rys. 27. Krzyż w kształcie dwóch pasów przecinających się w czwartaku (z pisanek).

Rys. 28. Krzyż dla wytlómaczenia piątnicy, z której powstał herb: Ramułt.

Litwini w czasach pogańskich palili pięć ognisk czyli zniczów na cześć boga Pioruna czyli Perkunasa — we Worniach. Liczba ta czczona ciągle przypomina się w pieśniach:

*„Pościel ze mu pani matko
na rogu skrzyni
Pięć poduszek, pięć poduszek
dwoje pierzynie“.*

albo:

*„Ctery świece się spaliły
aż się namówili
A piąta się dopalała
nim się zabawili“.*

Dalej mowa o pięciu nitkach koralu, o czterech stołach i piątym, który panna młoda nóżką obaliła, o czterech kątach i o piątym z piecem i t. d.*).

W tem miejscu nie od rzeczy będzie wtrącić uwagę, że pomiędzy bajkami Grimma wyróżnia się ciekawie jedna pod nazwą: *czterej bracia mistrzowscy*. Po czterech latach wędrówki zeszli się na drogach krzyżowych (Kreuzwege) i powrócili do ojca. Ojciec kazał synowi zabrać jaja z gniazd. Syn zabrał pięć jaj. „Ojciec wziął i położył po jednemu na każdym rogu stołu, a jajo piąte wstawił w środku i zażądał, aby strzelec trafił do tych jaj za jednym razem i każde przepołowić“.

Po szczególe tym nie trudno w rzeczy samej orzec, że podania do dziś w Niemczech żyjące, wyszły z pierwotnej oświaty sławiańskiej. Przynależność pierwotna tego do całego szczepu sławiańskiego wywodzi się samoczynnie na podstawie ogromnie wielkiej ilości pozostałości dzisiejszych, jakie są niezawodnie tylko resztkami obrzędów i obyczajów pierwotnych. Wszędzie podstawą wprost zachwycającą znak krzyża równoramiennej, za pośrednictwem którego niesiono wszędzie i zawsze pokój, mir, błogosławieństwo, szczęście. Dajmy na to, rysunki na piasku przed chatą są świadectwem wymownem kreślenia miru, który znaczone najpierw dwiema kreskami w krzyż (jak rys. 3 str. 3), potem przyozdabiano go kółkami**).

Krzyż z kołem, zwany dziś *teremem* u nowożeńców, to z pewnością wyraz przekręcony, pochodzący od słowa: „*to mimir*“. U Sławian po ślubie wywieszano na bramie takie krzyże w kołach, nazywane *słoneczkami****).

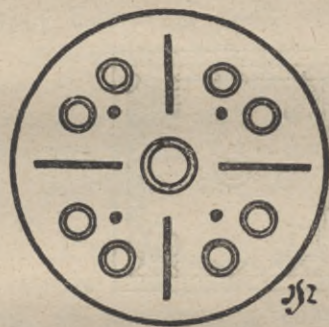
Krzyż i koło to najdroższe znaki dawnej ludzkości. Wielka część obyczajów dawnych da się wytłómaczyć zrozumieniem tego uczynku, który wiązał się z doręczeniem krzyża, lub koła z krzyżem.

*) Kolberg Lud. Krakowskie II 128, 153, 168, 190 i t. d.

***) Wisła, rocznik XIV zeszyt 3 str. 314 z r. 1900.

****) Dr. Zmigrodzki Lud Polski i Rusi str. 130

Jan Śniadecki powiada w pamiętnikach swoich: „Uczyłem się w szkołach Poznańskich Retoryki Pałaszowskiego i Dyalektyki Stęplowskiego przez lat trzy: i wielkiej nabyłem łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich. Był wtenczas zwyczaj wzywania studentów na mowy pogrzebowe panien i chłopców młodych zmarłych; tudzież na ślub młodego małżeństwa, do oddawania wieńca pannie młodej. Zapraszany byłem często na takie perory i podej-



Rys. 29. „Koło mir“ ze sztuki Miceńskiej (Tyrynt).

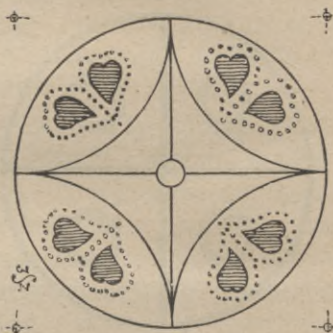
Rys. 30. „Koło mir“ ze sztuki Huculskiej.

mowałem się z wielką ochotą“. Zatem mowy te żałobne czyli „pochwały“ wywieść się dają ze starożytności głębokiej przy podawaniu zmarłemu na świat drugi mira, pokoju. Oddawanie zaś wieńca pannie młodej to wręczenie jej od przyjaciół kołomira, który potem przekształcił się na wieniec ślubny i na koronę ślubną. O nich mówiliśmy w „Sercu“ oraz w „Obsypinach“. My sami pamiętamy jeszcze, jak w młodości wzywano nas w Stanisławowie do ostatniej usługi dziewczynce zmarłej, którą nieśliśmy na chustach, w trumnie, we dwie pary. W tym układzie i porządku żyła jeszcze także „piątnica“.

Krzyż bowiem mylnie biorą za znak dopiero z Chrystusem związany. Krzyż równoramienny występuje na za-
bytkach prawie najstarszych w świecie. Na murach w zamku w Tyryncie występują krzyże rozmaite, o czym przekonać się można przeglądając dzieło Schliemanna str. 114, 144,

152 i 153 oraz tablice XXI i XXVI. Krzyż na rys. 21 w dziele tamtem (str. 114) jest ściśle podobny do rysunku naszego 5 na str. 12 powyżej.

Wedle zdania naszego, z powodu tego do wniosków bardzo mylnych przychodzą ci badacze polscy, nawet najzasłużeńsi, którzy po pieniądzech polskich i sławiańskich widząc krzyż, przypisują te „krzyżaki“ czasom dopiero chrześcijaństwa naszego. Wiemy, że w Polsce był



Rys. 31. Piątnica ze sztuki ludowej na „czwartaku“.
Rys. 32. Piątnica ze sztuki narodowej na „kołomirze“.

krzyżak czyli świeszczennik (Linde II str. 1163) — zatem swastyka to znak krzyża krzyżaka, zanim wrogowie wzięli go sobie, aby pod pokrywą rzeczy najdroższej dokonywać rzeczy najgorszych. Na Śląsku miasto Krzyżograd powinno brzmieć Krzyżogród, na dowód, że i w założeniu osad najstarszych trzymano się krzyża, z czego pochodzi, iż przeważnie w murach obronnych były cztery bramy, z radnicą na środku rynku, piętnicę krzyżową stanowiącą.

Z przyczyny tej bezwarunkowo nie możemy się pogodzić z Lelewelem, jakoby pieniądz najstarszy u nas z krzyżem był udany i fałszowany. Rzucił się na zasłużonego zbieracza Wolańskiego za to, że odszukał w takich pieniądzach napisy Ziemowita, Ziomomysła i Mieczysława, a może Bolesława. „Wykopano je w ruinach dawnej Kruszwicy, ale nie podlega żadnej wątpliwości, że są wymysłem (?) jakie-

gość żartownisia dla oszukania łatwowierności lubowników“. (O Monecie polskiej — Lelewel — Poznań 1862 str. 47). Wyrządzono niejedną krzywdę Wolańskiemu dlatego jedynie, że bronił polskości. Wedle przekonania naszego badania jego przyniosą kiedyś korzyści zasłużone. Tak i pieniądze przez niego odkryte to nie wymysł żartownisia, ale prawda poważna. Pieniądze polskie z k r z y ż a m i takimi, jakie występują w Tyryncie, mogą sięgać nawet Pelazgów, albowiem w Grecji dość licznie na pieniądzach k r z y ż e się znachodzą. Pieniądz z wyspy Eginy ma znak czwartaka (t. j. kwadratu) z dwiema przekątniami w krzyż t. zw. skośny. Pieniądz zwany: Quadratum incusum Neapolis (Nowopole) ma czwartak i dwa krzyże w nim czyli o ś m i o r ó g. Pieniądz Akanthus w Macedonji ma c z w a r t a k z krzyżem prostym (patrz: Geschichte der Griechen, Dr. Hertzberg str. 108 i tablica).

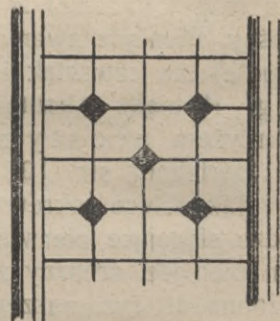
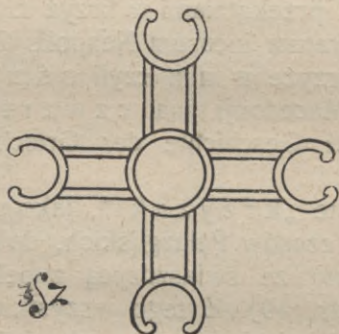
Jak dalece pokrewne były te „k r z y ż a k i“, jako pieniądze sięgające pierwiastkami czasów Pelazgijskich, dowodem pieniądz srebrny z Koryntu ze świaszczycą zupełnie podobną do rys. naszego 7 (str. 19). Z tego wszystkiego można wniosek wyciągnąć, iż pieniądz staro-sławiański i staro-polski „k r z y ż a k i e m“ dla krzyża odbitego zwany, dopiero pod wpływem obcym przemienił się na krajcar, grajcar*). Na poparcie wywodów naszych przytaczamy cztery k r z y ż a k i znalezione w Trzebuniu w roku 1824. Lelewel nazywa je pieniędzmi Bolesława Chrobrego, lecz krzyż taki, jaki mamy na rys. 33 str. 52 (poniżej) to krzyż ze śwarogami (czyli świętorogami) sięgający pogaństwa bardzo oddalonego. Cztery śwarogi jako półksiężycy i koło na skrzyżowaniu się ramion to piątnica odwieczna. Na denarze innym występują prócz tego po osiach przekątniowych cztery półksiężycy jako podkowy uświęcone. (O monecie polskiej, Lelewel, Tabl. I. rys. 1).

Na wzór takich „k r z y ż a k ó w“ w pieniądzach polskich powstać musiał klejnot jeden z najstarszych u nas,

*) Zupełnie podobnie wyraz węgieł jako rdzennie polski przeszedł do niemiecczyny i stamtąd jako winkiel przedostał się do nas za czasów niewoli. C e g ł a jest starszą jak Ziegel.

wykreślony wedle rys. 26 (str. 45) z czterema kółkami w osiach głównych. Jest to herb Gierałt czyli O ś m i o r ó g, o którym już mówiliśmy, lecz tu odmiennie wyprowadzony na podstawie tylko ramion krzyża prostego, bez krzyża przekątniowego. Osmioróg tamten złożony z krzyża prostego i przekątniowego mieliśmy na rys. 14 str. 31.

Gdy się dłużej rozpatrzymy w pierwiastkach sztuki naszej, najdawniejszej, znajdujemy tam tak wiele świadectw o znaku krzyżowym i o piątnicy, że poprostu nadziwować



Rys. 33 Krzyż ze swarogami z „krzyżaka“ jako pieniądza polskiego.
Rys. 34. Krzyż skośny z piątnicą w siatce czwartaków. (W oszkleniu).

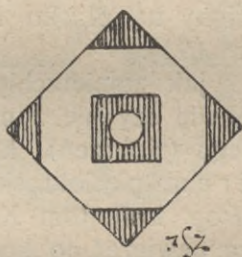
się nie możemy, dlaczego wśród tego mnóstwa okazów rzeczy tej nikt u nas jeszcze nie dotknął.

Oto na drzwiach sławnych w Marburgu są wprowadzone krzyże poczwórnymi kreskami poziomymi i pionowymi zaznaczone, wraz z pojedynczemi linjami krzyża skośnego. Nie jest to nic innego jak tylko **mir** starosławiański, u ludu czasem **ś w i a t e m** zwany. Trudno więc uwierzyć, aby to ręka niemiecka zdobywała się na takie obrazy rysunkowe, których nie znała i nie zna.

Dalej, Mieczysław II-gi, król polski, siedzący na tronie z berłem, ma to berło wykonane w kształcie krzyża, złożonego z pięciu kul, z których jedna w środku, cztery po końcach krzyża prostego. (T. Żebrawski: O Pieczęciach Kraków 1865 tabl. 1-sza).

Był to mir do oznaki władzy królewskiej używany, mir wielki, z czego powstała nazwa Wielkomir, Wielkomirz, którą z czasem pod wpływem obcym i łaciny przekręcono na Wilkomierz, co nic nie oznacza i jest niedorzecznością!

Taki Wielkomir czyli pomnik chwały jako sławy to grobowiec znany Horacjuszów i Kuracjuszów w Albano, jaki wedle Liwiusza stawiano każdemu bohaterowi. W tym zabytku etruskim przebija najdosadniej myśl twórcza sła-



Rys. 35. Grobowiec z Małozji (piątnica).

Rys. 36. Znak krzyżowy oparty o dwa czwartaki.

wiańska, oparta o piętnicę wskutek postawienia na podstawie czworobocznej (czwartaku czyli kwadratu) pięciu stożków, jednego wyższego w środku, czterech mniejszych w krzyżu, wedle rzutu z rys. 17 str. 32 i rys. 37 str. 55.

W grobach „Sardes“ na górze 70 m. wysokiej stoi pomnik z cegieł, w środku którego wznosi się stożek 10 stóp w średnicy mierzący, po bokach jego 4 małe stożki. (Justi Gesch. I 343). Sięgać to może nawet aż pagody indyjskiej pięciowieżowej (Ribbach str. 209) Oto gdzie szukać źródła piętnicy najdawniejszej! Przy drodze Świętej Via Appia stoi także piramida jako Ostrońóg z czterema małymi ostrorogami.

Nawet mogiły w Małozji dochowały się w układzie piętnicy, złożonej z czterech ćwierćkół i z koła środkowego (rys. 35 powyżej). Nie jest to przykład odosobniony,

bo aż trzy mogiły takie są nam znane. (Materj. archeol. III. 1898 str. 57. Tabl. IX.).

Mimowoli przypominają się w tem miejscu obyczaje nasze uświęcone wieloma wiekami, wedle których panna Młoda „z chlebem, który miała na dziewiczy wieczór, obchodzi stół trzy razy, za trzecim razem, całując wszystkie cztery rogi stołu, potem kładzie ten chleb na stół“ (Żmigrodzki Lud Polski i Ruski str. 80). Oto doskonały wzór wyznawania krzyża w piątnicy. W tem samym dziele czytamy dalej: „W Serbji, w dzień św. Jana, pieką kołacz krzyżowy, krągły, płaski, na którym jest wyrobiony na płasko krzyż z ramionami trójgałęzistemi“ (str. 191).

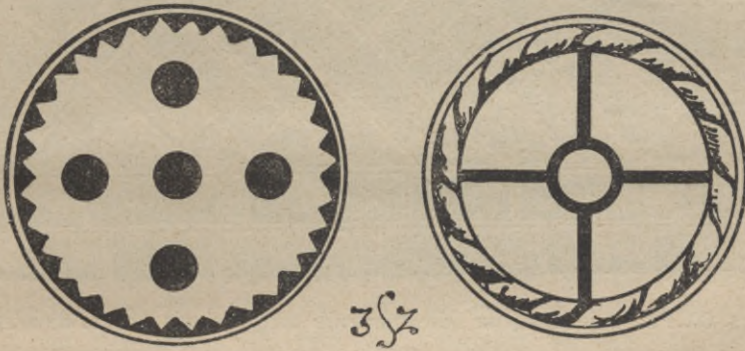
Jak zamierzchłych sięga to czasów, dowodem urna kto wie czy nie z przed 3000 lat z kurhanu Kobrynowskiego (Kobrzeń), której dno przyozdobione jest kołomirem pięciokreskowym wedle rys. 25 str. 45. (Zbiór Antrop. kraj. tom XII. 1888 str. 90). Dałoby się ozdobę ową nawiązać do kołomiru ze sztuki asyryjskiej, gdzie widzimy koło na 4 pola przedzielone krzyżem prostym — w każdym ćwierćkole obraz. (Hellwald, Culturgeschichte I. 1896 str. 438).

Nawet po grzechotkach i zabawkach krakowskich — z Emausu Zwierzynieckiego, z kiermaszów krakowskich — występuje układ tajemniczo-czarodziejski, przedstawiony na rys. 36 (str. 53), który wyobraża sposobem krzyżowym zestawione dwa czwartaki, jeden skośny większy, drugi wewnątrz mniejszy o bokach prostopadłych do osi przekątniowych czwartaka pierwszego. Ten ostatni ma naroża uwydatnione trójkątami zaciemnionymi. W polu czwartaka małego kółko jasne. Oto jeszcze jedna odmiana piątnicy, tem chyba różnej, że jest dość sztucznie zespoloną. (Lud tom II zeszyt 3 str 217, 220).

Co za odległość czasów łączy ten utwór ostatni, do dziś żywotny w ręku pracownika domorosłego, z piątnicą miceńską n. p. guzika złotego o krzyżu także podwójnym ze sercami po przekątnej lub z drugim guzem złotym o wyraźnych linjach krzyża przedzielonego liśćmi. Na krzyżu

jedlinka znana nam już z wywodów w dziele: *Wiązania polskie lub Serce*.

Zawsze po przez wieki długie a dalekie ten znak pokoju i sławy, ten mir światem u ludu naszego mieniony na przypomnienie, że porządek świata tylko na mirze stoi.



Rys. 37. Kołomir z koła i 5 kółek złożony (Żmójdź).

Rys. 38. Kołomir z wieńca i krzyża z kółkiem. (Sierpc.)

Co za wzniosłość w tych wyobrażeniach, wiedzą kapłanów i arcykapłanów zaszczipionych i podtrzymywanych...!

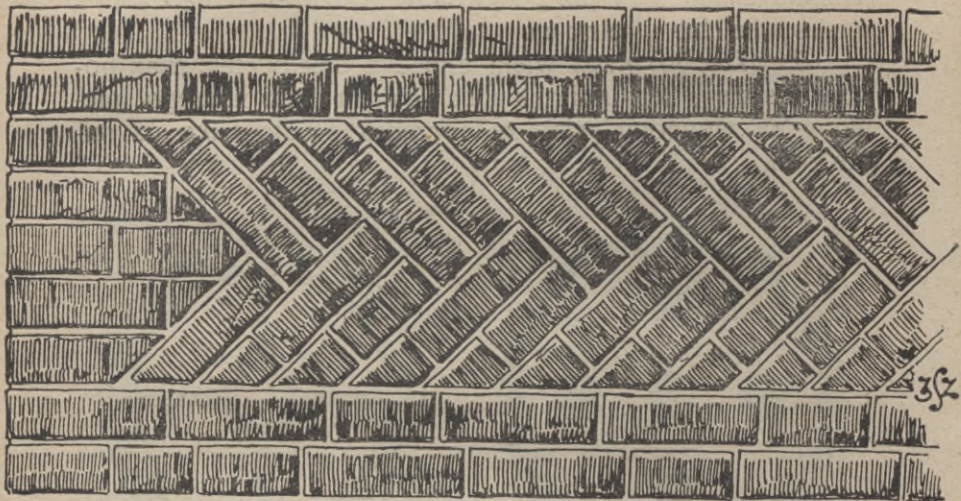
Nawet herb miasta Wrocławia to obraz wiekopomny tej piątnicy staro-sławiańskiej, która tutaj mówi jasno o duchu niegdyś żywotnym. Herb wychodzi z krzyża równoramiennego, w środku którego koło. Cztery pola pomiędzy ramionami krzyża i to ognisko środkowe: „oto piątnica“.

Na uczie w Krakowie w r. 1363 było 5 królów, pomiędzy którymi nasz Kaźmirz Wielki był piątym! Za czasów tych Wierzynek urządził wszystko wedle ducha dawnego!

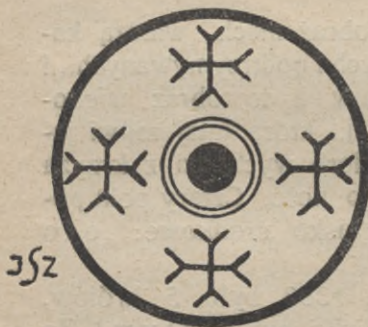
*

*

*



Rys. 39. Pas w jedlinkę na udowodnienie rozgałęzienia krzyża dawnego.



Rys. 40. Koło mir złożony z kół i czterech świaszczyc, (t. zn. swastyk). Troja.

Śniadecki powiada, jak to wspomnieliśmy, że przemową ozdabiał uroczystość oddawania wieńca pannie Młodej. A było to w Poznańskim, a było to w drugiej połowie wieku XVIII. Dzisiaj daremnie szukałbyś tam tego zwyczaju — od dawna zanikło prawie wszystko, co przeszłość pozostawiła — bo wrogowie piękna naszego rodzimego krzątali się o to starannie. Szkoda niewymowna, iżśmy pod wpływem zapomnienia pomagali siłom

niszczenia. W obrzędzie wręczania wieńca ślubnego tkwiła potęga uroczysta a to dlatego, że sposobem wymownym podawano nowożeńcom przez ręce oblubienicy znaki bło-

gosławieństwa a to: krzyż i koło czyli kołomir. W dziele p. t. „Serce“ na str. 34 wspomnieliśmy o tem, że Rzymianie zdobyli razem z wodzem Vercingetorixem 2822 wieńców złotych! Cóż to były za wieńce? Właśnie takie kołomiry na skroniach dla błogosławieństwa noszone. W książce p. t. „Obsypiny“ na str. 142 przytoczyliśmy opis wesela Zamojskiego Jana, na którym Podlodowski (jak później Śniadecki Jan) wręczył pannie Młodej, d'Arquin, koronę djamentową. Wyłuszczyliśmy tam przy tej sposobności obyczaj wieńczenia czyli koronowania. Wieńczenie to, sławne w imię pokoju jako mira i koła jako świata, weszło od bardzo dawna i do sztuki architektonicznej, w której zawsze część górną budowli, zwłaszcza wieży do dziś dnia nazywamy wieńczeniem.

Koło takie wyobrażone z krzyżem na rys. 25 (str. 45), dalej na rys. 29 i 30 (str. 49), na rys. 32 (str. 50), wreście na rys. 37 i 38 (str. 55), tudzież na rys. 40 (str. 56) — te wszystkie koła to pierwiastek tak dalekiej przeszłości sięgający, iż śmiało można go odnieść do czasów przed sztuką micyńską, do okresu przed-Homerowego. Grobowce ze skarbcami Miceny, Tyryntu, Orchomenos i inne to znaki kołem kreślone w poranku sztuki europejskiej. Słowacki w przeczuciu tajemnem odgaduje tu wątek serdeczny:

*„O! jak daleko brzmi ta harfa złota,
Której mi tylko echo wiecznie słychać!
Jak mi smutno!”*

W grobie Agamemnona ileż mu przeblęśło myśli pionowych w łączności z Polską. To echo wiekuiste z podłoża wspólnego! Sztuka Micyńska sztuką staro-sławiańską. Mickiewicz wykazał dobitnie, że Asyryjczycy i Syryjczycy to plemiona spokrewnione z Serbami. W sztuce Asyryjskiej widzimy na zabytku ważnym znak tarczy słonecznej o kole z dwoma krzyżami, wychodzącymi od kółka środkowego. Krzyż prosty w linjach prostych, krzyż skośny o linjach falistych. (Rys. 42 str. 62).

To też do bogactwa całego mnogości wykreśleń przyłączyć możemy rys. 26 (str. 45), złożony w ogóle ze samych linii kolistych i odcinkowych koła, przyczem pięć kółek czarnych to piątnica, a odcinki z krzyża prostego zatoczone podają i krzyż przekątniowy. Wedle tego wzoru wytłómaczyć można powstanie krzyża, w różyczce na odrzwiach sławnego kościoła Ś. Jakóba w Sandomirzu, przedstawionej na rys. 1 na karcie wstępnej dzieła niniejszego. Krzyż ten wręcz odmienny jak krzyż z rys. 27 (str. 47), na którym widzimy same linje proste, zakończone jakby promieniowaniem, o 5 kreskach na każdym końcu ramienia. Przykład ten pochodzi z okazji sztuki huculskiej, (Wł. Szukiewicz tabl. 24), która jest bogatą w tym kierunku. Piękny sposób rozwinięcia krzyża i piątnicy widzimy na rys. 30 (str. 49), gdzie krzyż prosty ma linje proste, krzyż skośny zaznaczony dwoma kółkami po 4 końcach osi przekątniowych, a piątnicę natomiast stanowi koło środkowe i 4 kółka małe w osiach przekątniowych. Ciekawym bardzo sposobem powstaje rys. 29 (str. 49). Krzyż prosty 2 linje proste — krzyż przekątniowy 4 kółka. Zwrócić wszakże musimy uwagę naszą na piątnicę nieco odmienną, która uderza nas na rys. 28 (str. 47). Jest w niej innem kółkiem napiętnowany środek a innymi kółkami odznaczone są kończyny krzyża. Ma to określać inne znaczenie jednego a inne drugich. Wedle tego rozwinęła się korona polska, mająca wieniec i z wieńca dwa ramiona w krzyż kabłąkami idące, dźwigające kulę jako świat i znowu krzyżyk mały, już do Chrystusa należący. Taka to korona złota albo djamentowa była w Polsce po przez wieki, przez kilka tysięcy lat z głębią myśli najwznioślejszej używana przy obrzędach wieńczenia — aż w ostatnich lat dziesiątkach zanikła doszczętnie. Korona polska czy obrzędowa do zaślubin potrzebna, czy królewska jest piątnicą, wyróżniającą znaczenie czterech punktów dolnych od punktu najwyższego. Droga taką wywieść można uzgodnienie myśli twórczej korony polskiej z piramidą egipską, na której Słowacki ze wzruszeniem odczytał, jak ręka

jakaś polska przekazała najstarszemu pomnikowi ludzkości wspomnienie 29 listopada (!) dla przyszłości najdalszej.

Z powodów powyższych uważać powinniśmy wykreślenie takie, jakie mamy na rys. 37 (str. 55) za uwydatnienie korony w rzucie z zazębeniem opaski ku górze, a 5 kółek czarnych to piątnica w krzyż (wieś Syrajcie na Żmudzi). Silniej zaznaczony jest wieniec odkuty w granicie, przechowany dotychczas na apsydzie kościoła parafjalnego w Sierpcu koło Płocka. Na nim koło dokładnie przypomina wieniec z liści uwity — zaś krzyż prosty łączy się z kołem środkowym (rys. 38 str. 35).

Koło z krzyżem to zdobina jedna z najstarszych na ziemi. W Troji znaleziono układ taki, jaki mamy na rys. 41 (str. 61) w głębokości 52 stóp pod powierzchnią miasta dzisiejszego. Już to mówi o prawiekach. Pełno okazów podobnych wśród wykopalisk sztuki micońskiej. Jakże przedziwnie zbliża się do ducha tych pomników znak krzyża z tarczą herbową w pośrodku, na której orzeł: wszystko jako piątnica w kole. Oto herb województwa Wołyńskiego. Przemawiaćby to pozwoliło za starożytnością Wołynia niesłychanie odległą. Myśl podobna przebija z krzyżów sztuki staro-chrześcijańskiej, które mamy w dziele ks. Kruszyńskiego, jako pochodzące z mozaiki u św. Wita w Rawennie. W kole występują cztery serca wedle osi krzyża prostego, końcami do ogniska skierowane, gdzie kółko (rys. 16 str. 32) i tu piątnica. W Bilczu Złotem na Podolu znaleziono misę glinianą, na dnie której jest krzyż prosty zaznaczony trzema kreskami w dwóch kierunkach. W polach krzyżokąta są jakby liście półokrągłe ku otokowi wytworzone. Koło większe ujmuje całość, kółko mniejsze krzyż przecina. Piątnica to wyraźna. (Antropologja krajowa tom XV. Tabl. IV z r. 1891). Ozdoba miana za germańską, złożona z 5 kółek, sposobem piątnicy to pierwiastek czysto sławiański. (Historja Średnowieczna Nitman I str. 32). Do piątnicy starosławiańskiej należą kamienie nagrobne w Pirenejach, po których występują krzyże duże z kółkami lub krzyżykami małymi po osiach przekątniowych. (Revue generale de l'architecture 1886 str. 212). Piątnicą jest

koło skrzyżowane układem linii czterech półkolistych, stwarzające ozdobę dość znamioną dla głowic kostkowych. (Springer II. str. 117). Wykreślenie to u nas jest na rys. 46 str. 64. Do okazów „piątnicy“ polskiej należy pokrywa popielnicy z Kobuszewa (Ossowski Tabl. XXII). Po raz pierwszy wspomnąć nam przy tej sposobności o jedlince, która stanowi krzyż prosty. Po osiach przekątniowych mamy cztery krzyże sześciopromienne, jak to objaśnia naocznie nasz rys. 44 str. 63. Tak samo piętnicą wyjaśnić można ozdobę popielnicy z Chwaszczyzna (rys. 45 str. 63).

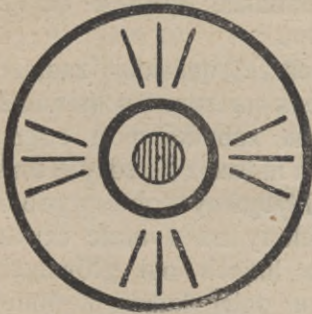
W tem miejscu wspomnąć musimy o piętnicy, jaka zdobi medale Zygmunta Starego, z podarunku Erazma z „Rotterdamo“. Na najpiękniejszym z nich oraz najdawniejszym występują dwie piętnice, jedna na początku napisu, druga na końcu. Pierwsza składa się z gwiazdki sześciopromiennej i czterech kółek krzyża skośnego, druga przeciwnie całkiem ma krzyżyk mały w ognisku piętnicy, zaś cztery kółka w krzyżu prostym. (Sprawozdania kom. d. bad. tom VI str. 117). Uczni polscy wysilają się nad rozwiązaniem zagadki, komu przypisać to arcydzieło, chlubę sztuce wieku XVI przynoszące — a jak zwykle mogą w ich oczach wchodzić w grę tylko krasoumnicy włoscy lub niemieccy. Jakże mogłaby nauka polska przyznać Polakowi to, że zdobył się na rzecz arcypiękną, za wzór do pewnego stopnia niedościgniony uchodzącą. A przecież... my w tem miejscu, po wszystkich wywodach naszych bez lęku najmniejszego śmiemy wyrok ogłosić przed światem, że medale Zygmunta I. króla Polskiego i obojga Sarmacji, to dzieła arcymistrzowskie z r. 1527 czysto polskie, o ręce krasoumnika rodzimego świadczące. Mówią o tem jasno i bez ogródek te dwa znaki dwóch piętnic podstawowych, które tutaj już wykryliśmy jako wynik wpływów, płynących ze Wschodu bardzo starego, a nie z Niemiec lub Włoch!

Jużby czas był, abyśmy zaprzestali powtarzać do znużenia ogólniki nic nieznaczące, a weszli głębiej w siłę ducha narodu polskiego.

*

*

*



Rys. 41. (z Troji). Piątnica złożona w kole z kółka i czterech ramion krzyża.

Po omówieniu krzyża, piątnicy, kołomira i korony jako wieńca — kolej teraz na wyprawienie *rozdoby bogatszej*, która poczyna się urozmaicać. Pierwiastkiem tym dodanym do kołomira to *świaszczyca* (znana do dziś dnia jako swastyka). Rozwój taki, jaki mamy na rys. 40 (str. 56) to przykład najstarszy bezsprzecznie, bo wykopany w Troji. Spóstrzegamy tu piątnicę złożoną z koła środkowego i z czterech krzyżyków

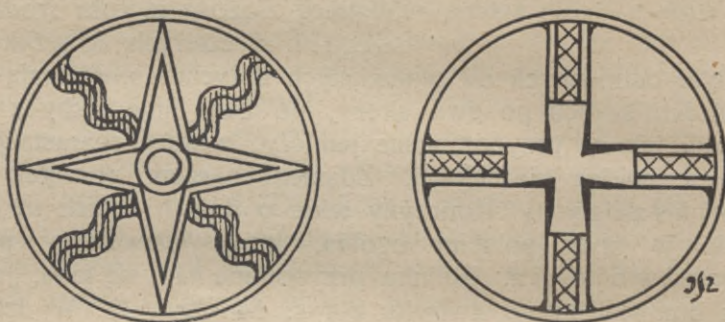
o tyle odmiennych od omawianych dotychczas, że mają po końcach swoich po dwa skosy, po dwie linje jakby z jedlinki, lub na przypomnienie jemioly, zawsze rozrastającej się w dwóch kierunkach. Zdaniem naszym początek to *świaszczyca*. Kończyny takie o dwóch linjach to zasada w stylu polskim ogólna, którą nazwaliśmy prawem *dwójnia*. Jedlinka przypomina nam się taka, jaką już omawialiśmy w związku z rys. 44 (str. 63). W dziele Schliemanna: „*Ilios*“ na str. 627 pod rys. 1218 odnajdujemy układ ściśle podobny co do treści, lecz sposobem wykreślenia odmienny, albowiem krzyż tam zaznaczony linjami prostymi, 4 znaki świaszczyca takiej, jaką mamy u nas na rys. 7 (str. 19), przynależą do osi przekątniowej. Wszystko razem w kole. Widać z tego, jak starodawną jest świaszczyca. W tej chwili wtrąćmy nawiasowo, iż krzyże podwójne (jak w klasztorze Benedyktynów w Sieciechowie, jak w herbie Gdańska i t. d.), to także odmiana świaszczyca. Krzyż podwójny na infulach najstarszych jak go podajemy na rys. 68 (str. 87) znowu świaszczyca.

Na rys. 43 (str. 62) jest ciekawy rozwój krzyża podwójnego jako *wielkomira*.

Przedewszystkiem godziłoby się uzasadnić powstanie większej części manowczyków greckich właśnie ze świa-

szczenicy sławiańskiej. Wzór n. p. w dziele Mothesa (I. 72) jest bezsprzecznie na niej oparty.

Świaszczyca w sztuce staro-chrześcijańskiej znalazła wdzięczne pole, jak to stwierdza pas na rys. 16 (str. 32) wyobrażony. Ciekawym zresztą jest zabytkiem ta bogata świaszczyca, która przechowała się na mitrze z katedry Sens. Widzimy ją na rys. 54 (str. 72). Gdybyśmy sobie wyobrazili czwartak duży (kwadrat) podzielony na 4 małe czwartaki tak, aby schodziły się one w linjach osi głównych, w takim razie podzieliwszy znowu dalej każdy z mniejszych czwartaków na 4 najmniejsze, wtedy ze siatki tych



Rys. 42. Słońce z promieniami o dwóch krzyżach (ze sztuki Asyryjskiej).

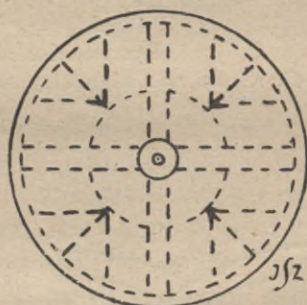
Rys. 43. Na głowie laski sędziowskiej o czterech głowach Światowida, krzyż w krzyżu — kołomir wielki!

16 czwartaków powstanie układ, rozwinięty na mitrze w Sens. Nazwałby można wzór ten jako najbogatszy w przedmiocie samej świaszczy.

Do znaku krzyżowego zbliżonego ku świaszczyce należałyby krzyże następujące w ścianie grobowca Midjasza we Frygji (Mało-Azja), całą płaszczyznę obok drzwi i nad drzwiami zajmujące w polach czwartaków (kwadratów) mniejszych i większych.

Znakomitym rozwojem wprost zdumiewającym jest zespół krzyżów w płaszczyźnie, dla przypomnienia świaszczy, z głowicy kościoła Św. Marka w Wenecji, gdzie piątnica złożona z pięciu malutkich czwartaków po-

wstaje wskutek składania i zakładania czwartaków większych. Jest to rozdobą jedna z najosobliwszych całości sztuki sławiańskiej! (Mothes, Lexikon I. 562). Zupełnie podobny układ pięciu czwartaków wewnątrz czwartaka większego, podzielonego na dziewięć pól (z których 4 pola stanowią krzyż prosty, a 4 pola przekątni z polem ogniskowym stwarzają piątnicę) spotyka się na jednej z waz Cypryjskich. (Spamer I. 263).



Rys. 44. Pokrywa z popielnicy czerwonej w Kobuszewie.
Rys. 45. Pokrywa popielnicy czarnej w Chwaszczynie.

Oto sposób wykreślenia założenia o dziewięciu polach, z których bierze się w rachubę, dla uwydatnienia pobudzenia estetycznego, to podłoże, z jakiego po opuszczeniu linii zbędnych powstała właściwie świaszczyca.

Na tym wyniku, doprowadzonym do orzeczenia, że z świaszczyką polską i staro-sławiańską jednoczy się podział pola przyjętego w czwartaku, w koło wpisanym, na dziewięć pól małych, na dziewięć czwartaków małych, kończymy w tem miejscu część pierwszą przygotowawczą a przystępujemy do części drugiej, właściwej.

* * *



38



Rys. 46. Kołomir o „krzyżu prostym“.

Rys. 47. Kołomir z głowicy słupa bizantyńskiego (krzyż przekątniowy).



Rys. 48. Krzyż przekątniowy z odcinków łączących przeciwległe naroża czwartaka.

Z czasów, kiedy to jeszcze mawiano z przekonaniem, iż lepsza i droższa wiara jak ta miara, którą dziś wynosi rozum z pieniądzem — z czasów tych pochodzi przysłowie ciekawe: Polak przez płot wchodzi do ogrodu swojego. Co to oznacza? Polak bardzo często bywa wskutek ludzkości swojej tak wyzyskiwany, iż po czasie dobrodusznie widzi się pozbawionym praw swoich własnych i oto do zagrody swojej skradać się musi przez płot dopiero.

Przysłowie to posiada jedną cechę osobliwą, tę mianowicie, że doskonale przystosować się daje do roli, jaką Polska odgrywa obecnie w dziedzinie sztuki i twórczości. Od kiedy Włozzka przebiegła o władnęła rządami za Zygmunów i od kiedy później Francuzka zepsuciem skaziła wszystko, co było rodzime a zdrowe, od czasu tego poczęto nam wydierać z własności dziedzicznej wszystko, co tylko było bogactwem w kosztownościach i bogactwem du-

chowem. Skorzystano z tego drogą chytryści i oto jesteśmy świadkami, jak w połowie drugiej stulecia XIX. przechodzić zaczyna wszystko polskie na niemieckie. Dzisiaj kto bada sztukę polską, musi przez płot wchodzić do własności narodowej i oto nakazano mu mówić ciągle i wszędzie: to zagraniczne.

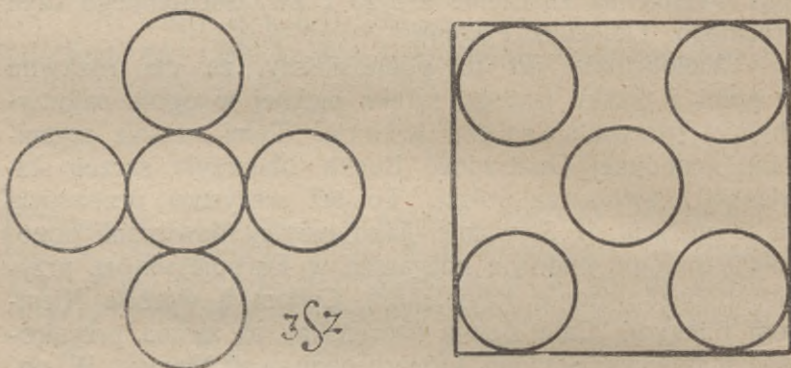
Niema dziedziny dotkliwiej o tem świadczącej, jak architektura polska. A w tej architekturze, naszej własnej, nic tak potężnie nie obrania swojskości narodowej, jak pogląd właśnie na znaczenie krzyża t zw. wschodniego czyli greckiego, Quincunx Polonia.

Wielokrotnie już to podnosiliśmy, że dla rozkwitu w pełni i blasku jasnego sztuki pięknej w ogóle najprzychylniej sprzyja serce i wiara. Tymi właśnie czynnikami najhojniej Opatrzność Boska obdarzyła szczerp sławiański a zwłaszcza polski. To też wszystko przemawia za tą prawdą, iż Sławianie, jako tubylcy odwieczni, pozostawili mnogie budowle najstarsze w Europie, które przypisano bezdowodnie Rzymianom, Celtom a wreszcie Niemcom i innym. Cała ziemia nadreńska, to ziemia przystrojona budowlami Sławian, których opanowali Niemcy. W podaniach dotyczących ruin mnogich nad Renem tkwią nazwiska trudne do wymówienia, bo wszystkie są poprzekręcane z brzmień miękkich, sławiańskich na twarde i ostre teutońskie. W tych podaniach przechował się smok zupełnie jak nasz Wawelski, smok który był obrazem dla upamiętnienia wroga najstraszniejszego. Raz smokowi temu poświęcono dziewicę najpiękniejszą, której poczwara ta atoli nic złego uczynić nie mogła... bo białogłowa miała **krzyż**. Krzyż ten nie koniecznie musiał być krzyżem Chrystusowym — wszak podania do ruin zamków i świątyń nad Renem mogą opiewać czasy jeszcze pogańskie, po których odbudowywano zabytki na cele epoki nowej*).

Już w pogaństwie kwitła tam sztuka, po której pozostała świątynia O s m i o g r a n (Akvizgran) zwana, przeistoczona za Karola W. na kościół królewski, wyżej: (str. 39).

*) Listy Stefana Witwickiego „Z zagranicy“.

Cała Europa wszędzie tam, gdzie mieszkali Sławianie, wyznawała siłę s e r c a i żyła mocą s e r c a, razem z wiarą głęboką. Tak! czasy owe bajeczne, a jednak z prawdy życiowej idące, tém się od naszych wyróżniały, że umiano siłą poczucia przemieniać hasła w czyny, aby żyły wiekopomnie. Serce zawsze było gotowe do czynu ludzkości. Jakaś siła tajemna tęsknoty serdecznej przypominała wschód, o czym powtarza się w modlitwie nawet: „Nad rzekami ziemi Babilońskiej, tameśmy siedzieli i płakali...”



Rys. 49. Układ kopuł wedle krzyża prostego.

Rys. 50. Układ kopuł wedle krzyża skośnego.

I w rzeczy samej przychodzi kolej teraz na uwagę niezmiernie doniosłą, że krzyż równoramienny to krzyż wschodni aż ze **Syrji!** (rys. 5 str. 12).

W Europie Rzym w Panteonie swoim powtórzył kopułę, którą po części ze Wschodu sobie przywłaszczył, po części przez Etrusków wykształcił. W Europie kopuła Lombardji i kopuła bizantyńska, która w Carogrodzie osiągnęła szczytu najwyższego, to nic innego, jak tylko wydoskonalenie i rozprowadzenie k o p u ł takich, jakie w Syrji pojawiły się najwcześniej.

Pośrednio można łatwo wykazać, jaką drogą myśl twórcza przyszła do pojęcia sklepienia, na kole założonego, które nazywamy banią albo kopułą. Wycho-

dząc z krzyża ujętego kołem, nie trudno wpaść na sposób uwydatnienia kołomira za pośrednictwem samych linii kolistych, bez wprowadzenia linii prostej. Przykład taki uprzytomnia nam rys. 11 na str. 28, gdzie widzimy krzyż sześciopromienny przemieniony na gwiazdę sześciodziałową, wskutek zatoczenia sześciu linii kolistych ze sześciu punktów sześciokąta. Oto słońce zakopańskie!

W Polsce zawładnęło przekonanie, jakoby ten krzyż w kole o 6 odcinkach kołowych to słońce wyłącznie zakopańskie. A przecież wyjaśnić musimy, że wśród sztuki najstarszej w Europie, mianowicie sztuki miceńskiej, widnieje najwierniejszy prawzór ściśle taki sam, jaki u nas żyje po dziś dzień po wszystkich sosrąbach chat wiejskich, dworów, pałaców i ratuszy naszych. (Schliemann: Mykenae N. 241 str. 195 z grobu trzeciego). Jeżeli słońce takie sześciopromienne pojawia się często nawet wśród zabytków Tyrolu, to świadczy ten pierwiastek tylko o pozostałości tam poczucia iście sławiańskiego od czasu, kiedy Karol W. podbił mieczem szczepy sławiańskie idąc ku wschodowi*).

W Tyrolu wśród sztuki ludowej nie tylko słońce zakopańskie często występuje — bo są tam i inne szczegóły jędrnie z pierwiastkami polskimi powiązane, jak n. p. s w a r o ż y c a czyli s w i ę t o r o ż y c a, znana nam dobrze tak z licznych okazów całej Polski, Mazurów, Kaszubów, Wielkopolski, jak i z Karyntji, Styrii, Krainy oraz Tyrolu. Jest to dowód znakomity na poparcie twierdzenia, że ludy tu zamieszkałe przed wiekami jednoczyła jedna wiara i jedna twórczość serdeczna w sztuce.

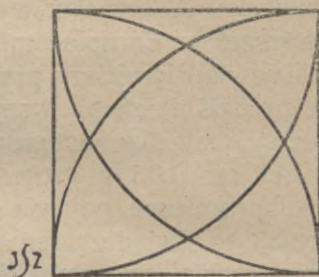
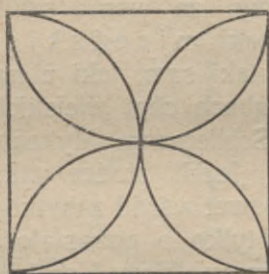
Słońce przeto zakopańskie ocalało wprawdzie najsilniej w sztuce podhalańskiej, lecz jest osobliwością sztuki sięgającej okresu 3000 lat przed Chrystusem, czego dowodem sztuka Miceńska.

Skoro najłatwiej do pewnego stopnia wykreślić słońce złożone ze sześciu odcinków koła, ze sześciu punktów obwodu tego ostatniego, to w sposób zupełnie podobny można uzasadnić powstanie krzyża skośnego czyli przekątniowego

*) Fr. Paukert. Die Zimmergotik in Tirol. Tabl. 6, 26 i 30. VII Sammlung.

wedle rys. 47 str. 64, na którym mamy koło i 4 półkoła, łączące narożniki czwartaka opisanego. Dajmy w kole 3 linie, dajmy po półkołach linie podwójne n. p wstęgę naśladową, a otrzymamy rozwój z przeplataniem, uwidoczniwszy na rys. 47, jakim posługiwano się w średniowieczu po głowicach kostkowych. To układ krzyża skośnego.

Jest atoli możliwe wykreślenie inne, przy którym linie odcinkowe z koła odznaczać będą krzyż prosty (rys. 46



Rys. 51. Krzyż przekątniowy w czwartaku, o liniach esowatych.

Rys. 52. Krzyż przekątniowy w czwartaku, o liniach ćwierćłuczka.

str. 64), połączony nie z czwartakiem lecz z kołem. A ostatecznie możliwe jeszcze zatoczenie linii odcinkowych z wierzchołków czwartaka, tak jak uzmysławia to rys. 48 str. 64, gdzie krzyż przekątniowy zupełnie inaczej się przedstawia jak na rys. 47.

Tak poczynając działać liniami kolistymi, otrzymujemy całkiem inne kształtowania jak przy zeskładzie linii prostych. Dowodem różnorodność uwidoczniwszy przy zestawieniu dwóch krzyżów przekątniowych na rys. 51 i 52 (powyżej). Sposób rys. 51 pozwala uwydatnić wykreślenie, złożone z samych linii półkolistych jak na rys. 47 str. 64, zaś sposób 52 łączy punkta przeciwległe czwartaka za pomocą samych linii ćwierćkolistych, jak na rys. 48 (str. 64). Droga taką możemy wydoskonalić rozwój plecionki, ze samych esownic złożonej, jak to przedstawia rys. 53 na str. 69.

*

*

*



Rys. 53. Krzyż przekątniowy z linii półkolistych, przechodzących w esownice.

Teraz przystąpimy do rzeczy najważniejszej, mianowicie do uwzględnienia nie tylko półkoła i ćwierćkoła, koła nawet całego, pojedynczego, lecz posłużymy się układem, w którym występować będą same tylko koła, pełne, wszystkie sobie równe.

Powstaje piątnica ciekawa, z pięciu linii kolistych się wykłówiająca, na krzyżu z rys. 5 str. 12.

Piątnica owa, zgodnie z wywodami dotychczas wyłuszczoneymi, może być dwojaką, a mianowicie raz zwiadaną z krzyżem prostym,

drugi raz z krzyżem przekątniowym. Skutkiem tego wyobrazić się da zeskład kół taki, jaki mamy na rys. 49 (str. 66) — dający się również zmieścić w czwartaku — albo nawet i taki, jaki tam obok przedstawia się na rys. 50.

Są to wzory, stanowiące wyniki najdonioślejsze w dziejach sztuki ogólnej — od których poczną się rozważania nasze, ściśle związane ze samą istotą architektury.

Koło takie było już linją w sztuce asyryjskiej zwiadaną z kopułą, czyli banią. Starożytność Babilonii i Niniwy przeraża nas taką odległością czasu, która uwidocznia się prawdą, że wśród odgrzebywania ruin natrafiono na smętarzysko, wypełnione urnami i popielnicami, pod którymi w głębokości 5 stóp niższej odkryto jeszcze ślady założeń pałacowych. Co za światy wśród tysiącleci!

W ruinach Asyrii i Babilonii już były założenia kopulaste — znacznie atoli wydoskonaliły się one dopiero w Syrii oraz w Armenii. Dzieło Strzygowskiego Józefa nastrocza nieprzebraną mnogość prawzorów, które jasno wykazują, jak wczesnie krzyż równoramienny posłużył za osnowę dla dzieł budownictwa nadobnego i pomnikowego*).

Już po dziełach owych, pojawia się bardzo często zeskład w parę dwóch łuków, albo półkolistych albo ostrych. Dwudział taki, jak na Bożogrobie w Jeruzalem, widzimy

*) Die Baukunst der Armenier, Wien 1918. 2 tomy.

również na boku klasztoru „H o r o m o s“ koło Ani, z kopułą. (Rys. 4 na str. 5 i 197 tegoż dzieła niemieckiego). Nie możemy się wahać w tem miejscu przed wyjawieniem prawdy, iż jest to także okaz szczegółu, najczęściej u nas w Polsce występującego, szczegółu, który nazwalismy „d w u n a ł ę c z e m“. Takie dwunałęczce półkoliste podał p. Strzygowski J. zaraz na wstępie dzieła swojego na tablicy najpierwszej, gdzie występuje ono na każdym boku budowli z kopuły wychodzącej. Pomnikowo ważnym wzorem jest przedsionek kościoła przy klasztorze S a n a h i n (rys. 42 str. 67 w tomie I). Założenie wychodzi z czwartaka zewnętrznego, podzielonego na 9 pól, tak że w środku, na skrzyżowaniu się osi głównych, występuje koło wpisane w czwartak wewnętrzny, zaznaczony czterema słupami, do osi przekątniowych należącymi. W rogach czwartaka zewnętrznego, zatem po krzyżu skośnym znajdują się cztery czwartaki najmniejsze. Jeszcze ciekawszą jest kruchta kościoła klasztorowego W a r a k koło Wan (rys. 68 str. 83 także w tomie I). Układ wewnątrz czwartaka dużego obejmuje 9 czwartaków małych, z których każdy jest połączony z kołem weń wpisanym. Rzut poziomy tego zatem przedsionka to zespolenie krzyża prostego wedle naszego rys. 49 (str. 66) z krzyżem ukośnym rys. 50 (str. 66) w jedną całość. Podobnym jest rzut poziomy kościoła klasztorowego w „Ketscharus“ (rys. 276 str. 248 w tomie I. p. Strzygowskiego). Że tu mamy do czynienia z dziełami o wiele starszemi jak właściwa sztuka bizantyńska, dowodem doskonałym bazylika czyli pretorium (t. j. sala sądowa) w M o u s m i e h, którą zbudował legion 3-ci galicki (gawlicki) w latach 160 do 169 po Chrystusie. Nic jaśniej nie mówi o sławiańskości tego legjonu jak właśnie architektura pomnika niesłychanie ciekawego, a w tej chwili dla nas ważnego. Jest to rzut poziomy złożony znowu z 9 pól, przyczem na środku krzyża prostego występuje kopuła z kołem w czwartaku — a po kończynach ramion krzyża przekątniowego są cztery małe czwartaki*). Wykreślenie

*) Melchior de Vogüé: la Syrie centrale — oraz Ed. Corroyer, L'architecture romane str. 28, 29.

rzutu tego da się ściśle wyprowadzić z krzyżów pod rys. 49 i 50 (str. 66) uwidocznionych. Sala sądowa Mousmieh pozwala zawyrokować, że wykształcenie jej zespołu kopulastego w połączeniu z czwartakiem (czyli kwadratem), to wynik ciągłości podaniowej dawniejszej, która na tem dziele okazała już zastosowanie udoskonalone.

Katedra w Edschmiatsin jest znowu zeskładem pół dziewięciu z kopułą na skrzyżowaniu, podobnie jak wiele innych w Armenji o których mówi Dr. J. Strzygowski tak: „Die Nischenverstrebung geht in Armenien nicht aus von der Tonne (Sarwistan), auch nicht vom Achteck (Warzachau), sondern vom Quadrate“ (str. 465). Wszystkie te okazy łączą się uderzająco z pierwiastkami, bardzo znamienne zbliżonymi do zasady dwojenia, która stanowi osnowę całej sztuki w Polsce i ludowej i narodowej. Głowica n. p. katedry Thalin ma dwunależca na każdym z czterech boków (rys. 201 str. 172, oraz rys 351 str. 315. Dr. J. Strzygowski tom I), ściśle wedle przykładu, jaki podaliśmy w „Utworze Kształtu“ (Część I rys. 229 str. 196). Zważywszy, iż całkiem podobnie ukształtowaną jest głowica z kościoła Ś-go Wincentego we Wrocławiu, przez Dunina Włostowicza założonego (patrz Zwięzła Hist. Sztuki wyd. II-gie str. 210 rys. 121) twierdzić musimy z całą otwartością, że jak zasadniczo głowica kostkowa wyszła z ducha sztuki bizantyńskiej, carogrodzkiej, tak i te okazy są przynależnością sztuki wschodniej, zatem sławiańskiej. Głowica kostkowa bowiem jest wynikiem obkrojenia półkuli dolnej czterema płaszczyznami pionowymi, do czwartaka wpisanego przynależącemi, jak kopuła wschodnia, a więc sławiańska, jest wynikiem obkrojenia półkuli górnej czterema płaszczyznami, także pionowymi i także linjami czwartaka wpisanego zaznaczonemi. Raz jeszcze tu na tem miejscu podnosimy przekonanie, iż sztuka architektoniczna bezsprzecznie szła w Europie od wschodu na zachód a nie przeciwnie. Z Polski szły promienie dalej — a nie do Polski z zachodu. Szerzej i głębiej to niżej rozprowadzimy.



Rys. 54. Świaszczyca wynikająca z 6 pól czworobocznych wewnątrz czwartaka dużego.

Kościół Ś-go Stanisława w Haliczu nad Dniestrem to zabytek sięgający czasu o wiele starszego, jak przypuszczamy. Rzut poziomy jego, uwidoczniiony n. p. w *Utworze Kształtu* (II str. 61) lub w *Zwięzłej Historji Sztuki* (wyd. II-gie str. 198), to nie dlatego pochodzący z cerkwi, jakoby wzorem tu być miała jakaś kopuła ukraińska, jak to niesłusznie wtrąca taką uwagę w dziele swoim p. Strzygowski — („Die ukrainische Holzkuppel“, str. 616 tom I) — lecz cerkwią się mieniący

w znaczeniu świątynicy pogańskiej lub bóżnicy staro-sławiańskiej. Wolno nam już tutaj orzec o pierwotności tego układu dziewięciopolewego, że jest on wynikiem czasu niezmiernie oddalonego, skoro taki sam rzut poziomy sali sądowej *M o u s m i e h* w Syrii środkowej był już w II-giem stolecie po Chrystusie owocem twórczości dojrzałej a doskonałej. Zatem mury i filary cerkwi staro-sławiańskiej w Haliczu odnoszą się stanowczo do sztuki ogólno-wschodniej i mogą mieć z cerkwią późniejszą ruską chyba ten tylko związek pokrewny, że wychodzą z kopuły, jaka i po cerkwiach ruskich się zachowała. Wiedzieć atoli potrzeba, iż kopuły w sztuce starołacińskiej od bardzo dawna były znane i stosowane. *M a s s u d y* z X. wieku opisuje świątynię na *Czarnogórze* .. w pośrodku której stała **kopuła wielka**. Wzmianka owa wystarczy dla założenia, że sklepienie, jeżeli nie z cegieł to przynajmniej z drzewa, na kole oparte i banię stanowiące, to właściwość i osobliwość bodaj czy nie prędeż znana i wykształcona tu na wschodzie i północy, aniżeli w Rzymie samym. Kopuła rzymska to powtórzenie kopuł staro-sławiańskich, jak wiemy wywodzących się od kopuł Sasanidów i syryjskich. Mówi się ciągle, na każdym kroku, tylko o sztuce rzymskiej, zapominając o prawdzie, że cała sztuka rzymska to odtworzenie sztuki greckiej i sławiańskiej. Po dziełach niemieckich

czyta się wyłącznie a jedynie o zabytkach najstarszych r z y m s k i c h, a potem bezpośrednio o pomnikach od razu niemieckich. Nauka niemiecka bezwzględnie nie dopuszcza ani jednym słowem istnienia sztuki sławiańskiej przed rzymską, albo przed niemiecką. W tem tkwi początek ukrywania przed światem prawdy i dlatego nikt nie wierzy w możliwość istnienia sztuki sławiańskiej. A jednak... rzecz ogromnie ważna, że w wiązaniu cegieł mamy aż cztery nazwy odnoszące się do szczepu sławiańskiego, a mianowicie: 1) starosławiańskie, występujące za Konstantyna W. w Rzymie i Rawnie, 2) sławiańskie czyli wędyckie albo staropolskie na pomnikach najstarszych Niemiec i Polski, 3) wiązanie kowadełkowe czyli weneckie, (Przew. d. murarzy, Hirszel, Warszawa 1876 str. 119) i nareście 4) wiązanie polskie i gotyckie, ale gotyckie w znaczeniu sławiańskości, jako sarmackie. I te cztery nazwy w całym świecie znane i uznane, nie mogą nic przeważać na stronę sławiańskości, bo wszystkie style w Europie są tylko Włochom, Francuzom i Niemcom przypisane. A czy jest wiązanie włoskie? — nie. Czy jest wiązanie francuskie? — nie. Niema nadto właściwie żadnego wiązania niemieckiego! Samo zaś nazwanie wiązania w ę d y c k i e m (der wendische Verband) jak i w e n e c k i e m to oczywista przynależność do szczepu sławiańskiego, który musiał być w Europie najpierwszym w krzewieniu budownictwa ceglanego. Wiazanie polskie świadczy o właściwości z Polski bardzo rozpowszechnionej, wszak rodzina Komasków stawiała we Włoszech tylko w wiązaniu polskim.

Oto! z przyczyn powyższych bez obawy żadnej musimy to podać do wiadomości ogólnej, iż kopuły sławiańskie i polskie w czasach najdawniejszych były znane po budowlach pogańskich i nie jest to prawdą, jakoby Polska przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa nie znała sztuki budownictwa. Skądżeby nagle wzięły się na dziełach XI. wieku wiązania wędyckie, sławiańskie?? skąd? Na zamku Malborskim jest wiązanie cegieł w ę d y c k i e jako staropolskie i wiązanie p o l s k i e! Musiały one mieć wieki przed sobą, zanim osiągnęły nazwę swoją własną.

Damy zresztą przykłady z dziejów zaczerpnięte na poparcie słuszności naszej.

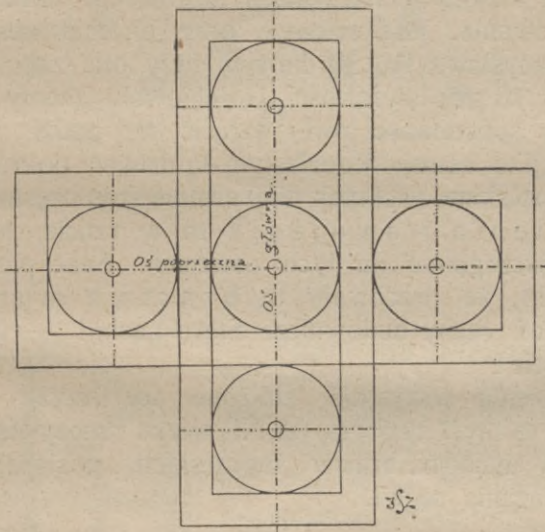
Celem dopełnienia obrazu, wykazującego pierwotność ogromnie odległą sztuki kopolastej u nas w Polsce, wypada nadmienić, że w zdobnictwie liniowym, do dziś dnia żyjącym wśród ludu naszego, uwidoczniają się wzory ściśle takie same, jakie widzimy na szczątkach szkliwia kolorowego z Asyrji i Babilonji. Powołujemy się na dwie prace nasze „Serce” i „Wiązania polskie” — w których wykazaliśmy ważność linii krokiewkowej i falistej, jedlinki i esownicy — a te wszystkie pierwiastki uderzająco silnie są uwydatnione po wzorach Asyrji i Babilonji. Najśluszniej proroczo orzekł wieszcz nasz, że Asyryjczycy to pra-Sławianie, do których należy późniejszy Justynian Sławianin i Belizarjusz jako Białocar. To też linje faliste z pałacu Kujjundschik, a linje faliste z urn starosławiańskich, to jedno.

Niepodobna uwierzyć w to, co ogłaszają u nas niektórzy ze stanowczością nieprzełamaną, jakoby u Sławian nie było sztuki budowniczej, albowiem, jak wykazaliśmy, cztery nazwy wiązań ceglanych mogły wyjść tylko z wielkiej biegłości architektonicznej. Jakże pogodzić to z obrazami, o których dziejopisowie mówią, że w samym Kijowie było 400 cerkwi (Dytmar), a nawet wedle Nestora 600 świątyń*). Jakże to zrozumieć, skoro Nestor podaje, iż w r. 1185 pożar we Władzimirzu zniszczył 230 kościołów, zawierających bogactwa nie do opisania?

Z tego wszystkiego wypływa, że była sztuka budownicza u Sławian i to w pełni rozwinięta. Z niej wynikła okazałość sztuki weneckiej z bazyliką Ś-go Marka na czele. A założenie tego ostatniego czyż to nie najwspanialszy okaz piątnicy i to piątnicy podwójnej, raz obejmującej kopułę skrzyżowania i 4 kopułki naw bocznych, a potem obejmującej układ pięciu kopuł dużych, ze środkową największą. Jeszcze z czasów Justyniana, cesarza sławiańskiego

*) Nestor podaje, że pożar w r. 1124 zniszczył Kijów i 600 kościołów w gruzy zamienił.

(carza), znany jest układ, który uwiecznił się najpotężniej na kościele Ś-go Marka w Wenecji. Sprzężenie tych pięciu kopuł wyszło z krzyża wschodniego wedle rysunku 55 (poniżej). Oto piątница czysto sławiańska, starołęchicka, która przedostała się wnet aż do Francji do kościoła Ś-go Froncjusza w Perigueux *). Rzut jego, znany nam



Rys. 55. Piątница z kopuł złożona wedle krzyża z rys. 49 (str. 66).

z Utworu Kształtu (Część II. rys. 335 str. 55), to dalsza piątница, jedna o kopule skrzyżowania i o 4 filarach, druga o pięciu kopułach w całości. Co najciekawsze, iż na zewnątrz występują kopuły znowu jako piątница podwójna, raz o kopule każdej dla siebie w połączeniu z czterema piramidkami (ostrosłupkami) po nad każdym węzłem filarowym, drugi raz o zarysie 5-ciu kopuł jako bani zewnętrznych. W ten sposób aż cztery piątnice, czworaki.

*) Nazwa Perigueux nie da się wytłómaczyć inaczej jak przemianą wyrazu: Pięciororóg! — Pięcioróg!

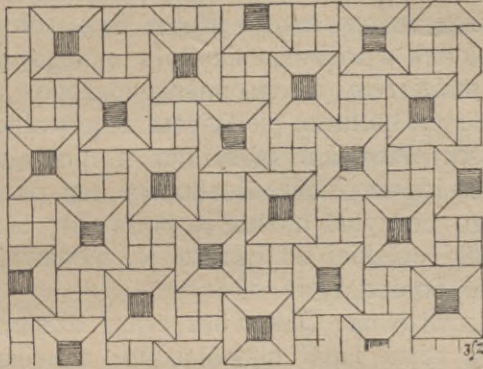
Szczególnie przykuwające uwagę naszą to te piramidki z murów ku górze po bokach kopuł strzelające. Co za ciekawy ustrój kształtowy, jeszcze raz nawiązujący się jędrnie do piramid, tak niegdyś w Polsce głośnych a powszechnych. Mimowoli przypominają się opisy piramid owych ze Szcebrzeszyna Zamojskiego — piramid z Gdańska na powitanie Marji Ludwiki, jaśniejących złotem i kolorami, piramid ze srebra i złota w naczyniach stołowych, układanych aż pod stołowania, pod stropy... oraz piramid weselnych ze ślubu Władysława IV, na którym były one z cukru i złota i mierzyły 10 stóp wysokości (Gołębiowski: Domy i Dwory).

Przy sposobności owej wtrącić się godzi, iż zabytki we Francji o ustroju kopulastym są dziwnie pokrewne z zabytkami polskimi, wskutek okazywania zbyt często prawa połowienia i dwojenia to w rzucie, to po wieżach, a szczególnie na tych ostatnich. Snać przypuściłoby się godziło, że pracowały tu bractwa murarskie z Polski, cechy budownicze Staro-Lęchji! — I tak było rzeczywiście!

Założenia wszystkie, zbliżone do krzyża z rys. 5 (str. 12), to myśl twórcza od XI. wieku rzeczywiście z Polski idąca duchem bractw murarskich, posiadających aż cztery wiązania cegieł.



Rys. 56. Piątnica z łuski pancerza polskiego.



Rys. 57. Układ w czwartaki większe i mniejsze, na zasadzie piątownicy



Rys. 58. Kołomir na urnie z Bojana (Prusy Królewskie).

Powtarzają niektórzy zdanie, jakoby architekci nie potrzebowali znajomości archeologii. Jest to przekonanie zgoła mylne. Jeżeli zwłaszcza w której sztuce koniecznym to być musi, to przede wszystkim w polskiej. Dowodem najlepszym właśnie tu pokrywa z popielnicy starosławiańskiej, tu obok zamieszczona, która kto wie czy nie sięga czasów homerowskich. Na odrobienie tej, widnieje jak na dłoni uwiecznione prawo kształtowania w sztuce polskiej, tak ludowej jak i narodowej. Jest niem po ł o w i e n i e i d w o j e n i e. Kołomir Bojanowski posiada to znamię, że oś pionowa dzieli przede wszystkim koło na dwie części. Oś pozioma połowi raz drugi obie połowy, wskutek czego obie osie rozdzielają koło całe na 4 części, czyli na cztery ćwierćlucza.

Są to na tym przykładzie pierwsze dwa połowienia zasadnicze, od których rozpoczyna się działanie twór-

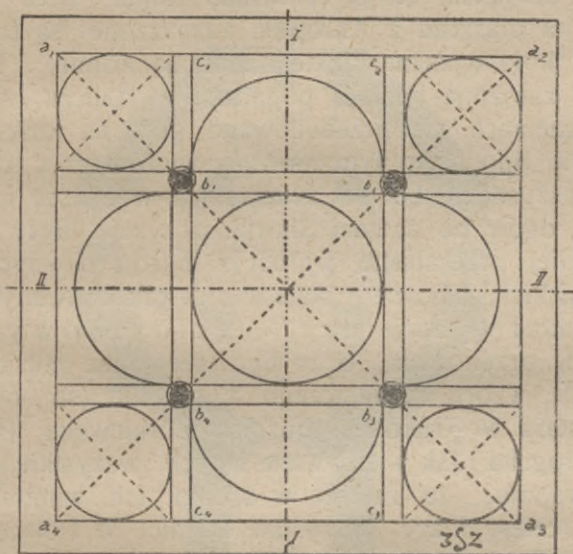
czości architektonicznej na polu budownictwa polskiego. Istnieją wszakże jeszcze nadto drugie dwa połowienia, wynikłe raz wskutek wprowadzenia koła małego o promieniu w połowie mniejszem od promienia dużego, a następnie dzielące każde ćwierćłuczowe pierścienia zewnętrznego znowu na dwie części. Pierścień mały ma 4 pola, a pierścień wielki posiada ich aż osiem. Znakomity ten okaz kołomiru Bojanowskiego poczytać można za podwalinę dla zrozumienia całej sztuki polskiej od okresu jej najdawniejszego, aż po panowanie Sobieskiego.

Rzecz arcydziwna. Ciekawość czasu dzisiejszego stała się siłą, która czyni ludzi niewolnikami nowinek na polu dziennikarstwa — lecz równocześnie nie przykuwa ich uwagi do badania głębin przeszłości. W Polsce wiemy, iż do książek naukowych ogół niema pociągu, albowiem nasycą się się on nowinami powszedniemi. Stąd to pochodzi, że w dziejach Sztuki Polskiej panują wyobrażenia zbyt ciasne, których oświecić nie podobna. Brak wiary do istnienia sztuki polskiej czyni umysły niektóre wprost wojowniczymi, dla odparcia zdania przychylnie godność narodu broniącego — i to w sposób nawet gwałtowny a cierpki.

Tymczasem skierowanie myśli naszej w którąkolwiek stronę istności narodowej, podaje wiele dowodów całkiem inaczej się wypowiadających. Oto k r z y ż jako skład dwóch linii wzajemnie się przecinających do krzyżokąta (kąta prostego) — krzyż jaki widać na kołomirze Bojanowskim, to znak miru, sławy, pokoju i świata w Staro Lęchji od czasów niepamiętnych. Krzyż z przecinania się dwóch osi wyobraża widomie ścieranie się i krzyżowanie d o b r a i z ł a, zatem Białoboga i Czarnoboga. Jako znak tajemniczy występuje na rzeźbie jednej z najstarszych w Grecji, mianowicie na płaszczu posągu, odgrzebanego na Akropolu w Atenach w r. 1886. Są tam c z t e r y odmiany krzyża: 1) krzyż biały na tle zielonem w c z w a r t a k u, równoramienny — 2) krzyż o linjach przegiętych w esownice, zakończone ślimacznicą u góry z prawej ręki na lewo skróconej 3) taki sam krzyż o esownicach zakończonych ślimacznicą z lewej ku prawej — wreście 4) krzyż złożony z czwartaka du-

żego, po narożach którego są założone małe czwartaki w liniach przekątniowych. Ten znak ostatni to piątnica najwyraźniejsza*).

Dowód to niezbity, że krzyż jako taki był i za Homera i później. Stąd znak ów, pojawiający się u nas w całej sztuce grodziskowej, to tylko objaw starożytności ogromnie dalekiej, a nie jak Kraszewski przypuszcza dopiero



Rys. 59. Piątnica w rzucie poziomym wedle krzyża z rys. 50.

z wieku XI. (Sztuka u Słowian). Sam on przytacza pergamin krzyżacki z r. 1174, w którym mowa o granicy: „**in quercum cruce signatam, quod signum Slavice**“. Zatem mowa tu wyraźna o krzyżu, jako znaku sławiańskim, o Sławnicy. Najważniejszy dla nas w tej chwili krzyż ostatni ze rzeźby Akropolu, dopiero co napomkniętej. Jest on z kwadratów złożony wedle układu z rys. 50 (str. 66), przyczem kwadrat środkowy największy. Każdy odgadnie

*) Aleksander Speltz, Das farbige Ornament tabl. 19 obraz 8 i 15. (Archäologische Gesellschaft).

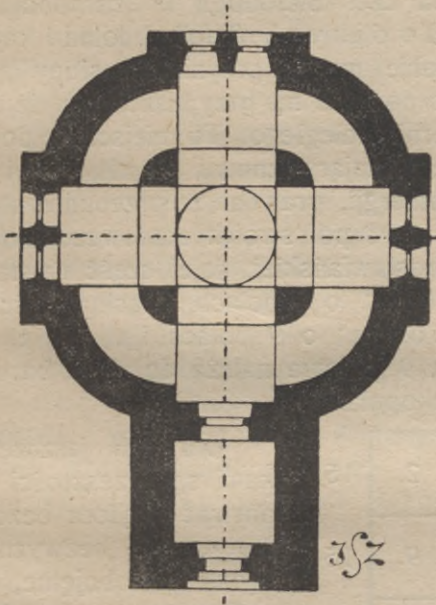
i zrozumie dobrze, że wedle tego sposobu powstał rzut poziomy kościoła Ś-go Stanisława w Haliczu, atoli nie jako dzieło dopiero XIII. wieku, lecz jako budowa przerobiona z gątyny pogańskiej, z czasów Światowida.

Jak rzut załączony pod rys. 59 rzecz objaśnia, widać tu krzyż przekątniowy w odróżnieniu tego od krzyża prostego z rys 55 (str 75). Obie piątnice podobne do siebie — ale też i odmienne co do zeskładu kopuł. Pola czworoboczne, na płaszczu z Akropolu zaznaczone, są tu zaopatrzone w koła wpisane, jakie oznaczają kopuły. Tak musiała być założoną bóżnica pogańska w Haliczu, zanim jej po zniszczeniach nie przebudowano górą na kościół Ś-go Stanisława. Sposobem tym możemy wytłómaczyć znaczenie prawie wszystkich bóżnic żydowskich w Polsce i w Czechach, w ogóle po dawnej Sławiańszczyźnie. Były one najniezawodniej przerabiane wprost z murów dawnych gątyn staro-lęchickich, albowiem stałe w nich przechowane po dziś dzień rozkład w rzucie *dzi e w i ę c i o p o l o w y* utwierdza nas w przekonaniu, iż tu być pierwotnie musiała piątnica wedle wzoru zasadniczego z rys. 50 (str. 66). Tak bóżnica stara w Krakowie, bóżnica Żółkiewska, Przeworska, Ostrogska i jak wiele, wiele innych, wszystkie mają to znamię wspólne, że zawsze w środku ich wnętrza pojawiają się cztery filary. Wszystkie bóżnice w Polsce mogły jako gątyny mieć 5 kopuł wedle układu rys. 49 (str. 66) tudzież rys. 55 (str. 75), to znaczy wedle krzyża z rys. 3 na str 3 (herb Gierałt 4-promienny) — albo też mogły mieć 5 kopuł stosownie do rys. 50 (str. 66), rys. 56 (str. 76) to znaczy stosownie do rys. 12 na str. 29) Dwa te okazy połączone razem (rys. 59 str. 79) dają układ jeden osi I, I i II, II jako osi głównych, przytem układ drugi osi przekątniowych a_1 , a_3 oraz a_2 , a_4 . Są to dwie pary osi sprzężonych znowu na zasadzie rys. 14 str. 31, który dał różę ośmiopromienną, ośmioróg, jako krzyż z ramionami rozdartymi czyli szczyt „Gierałt“ 8-promienny.

Herb Gierałt uchodzi za najstarszy w ogóle i niepodobna przypuścić, aby powstał dopiero z wiekiem XII.

lub XIII*). Tak samo krzyż gwiazdzisty, z pięciu gwiazd sześciopromiennych złożony wedle układu z rys. 17 na str. 32 jest piątnicą (Quincunx), sięgającą czasów o wiele dawniejszych aniżeli wiek XI. (herb Ramułt).

Taką piątnicą była świątynia starożytna w Ostrogu, dawniej i pierwotnie jako zamkowa, także świątynia w Międzyrzeczu koło Ostroga. Obie mają kopułę środkową



Rys. 60. Rzut poziomy kościoła na Ostrowiu jeziora Lednicy koło Gniezna.

i cztery wieże po rogach, po nad kopułkami małemi. Zupełnie w taki sam sposób przedstawiała się bałwochwalnia Trzygłowy w Zgorzelcu (Brandenburg), którą książę Przybysław przerobił na kościół chrześcijański**).

Do tego działu należała również świątynia sławna jeszcze za Bolesława Chrobrego na Ostrowiu Lednicy, a prze-

*) Jeżeli heraldyka pochodzi od słowa herold, to kto wie czy herold nie jest zlatinizowany wyraz „Gieralt“.

**), Utwór Kształtu: Część III. rys. 703, 704 oraz strona 202.

robiona zapewne z piątnicy jednej z najdawniejszych, bo z granitu wykonanej. Rzut poz. na rys. 60 (str. 81) jest uprzytomnieniem rozkładu kopuł, tak, że środkowa była na skrzyżowaniu a boczne mogły występować po krzyżu głównym. Z boku stała wieża, najczęściej razem całość stanowiąca ze świątynią, jak w Strzelnie u Ś-go Prokopa, znowu z granitu. Wszystkie kaplice podług krzyża założone, wśród zażytków niemieckich, to pomniki przeistaczane ze świątyń pogańskich dla czci Białoboga i Czarnoboga stawianych i dlatego podwójnych (kaplica dolna i kaplica górna*). Kaplica w Chebie ma w przyziemiu słupy granitowe, co pozwala z tego powodu na przypuszczenie, iż należą one do okresu niezmiernie odległego. Tu miejsce na dom w Trzewirze (Trier) mający znowu 9 pól, jak i kościół Marjacki w Norymbergji, prawda, że przebudowany, ale w rzucie poziomym dla 9 pól swoich stanowczo przynależący do piątnicy starosławiańskiej, dalej część najstarsza kościoła „Germiny-des-Prés“ o 9 polach, kruchta kościoła „S. Benoit sur Loire“ o 9 polach i t. d.

Założenia 9 polowe należą do dzieł bardzo dawnych, w związku z kopułami.

6	7	2	15
1	5	9	15
8	3	4	15
15	15	15	

Rys. 61. Abracadabra.

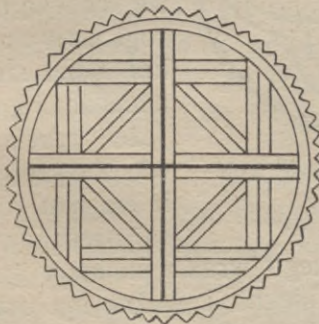
Dla tych jeszcze, którzy ciekawi są przeszłości a nie dali się porwać prądom bezduszności nowoczesnej, bezwyznaniowej, nie będzie to obojętne, że założenie o 9 polach pochodzi z liczby tajemniczej indyjskiej o 9 czwartkach, w środku których jest 5 jako liczba główna. Inne liczby są tak rozmieszczone bokami, że dodawając je w którymkolwiek kierunku zawsze wypada 15. (Rys. 61 obok).

*) Kaplica dwoiśta Śt. Godharda przy tómie Mogunckim ma na dole 4 filary, na górze 4 słupy — o 9 polach, jakie musiały mieć pierwotnie kopuły. Taka sama w Chebie (Eger) o 4 słupach na dole i 4 słupach na górze. Tu należy dalej kaplica piętrowa Ś. Ulryka w Góslarzu (Goslar) — nareszcie kaplica podwójna we wieży zamkowej w Norymbergji, kaplica w Łańcborku (Landsberg) i t. d.

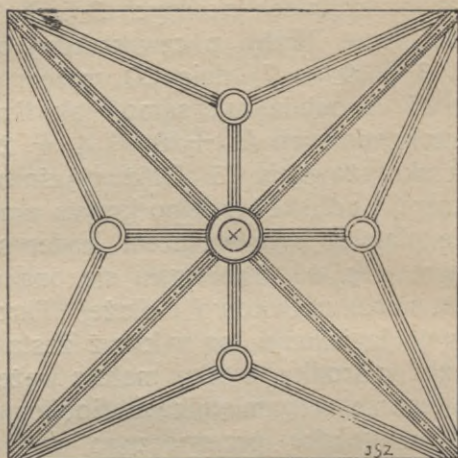
Nawet po przekątniach skośnych 3 liczby dodane dają zawsze 15. Do tego, liczby z czwartaków osi głównych dodane ($1 + 3 + 9 + 7$) dają 20, razem z 5 na osi skrzyżowania 25, zupełnie tak samo, jak liczby czwartaków z osi przekątniowych ($6 + 8 + 4 + 2$) dają także 20, a z 5 na skrzyżowaniu 25. Otóż wyjaśnienie ważności kopuły środkowej i pól skośnych po krzyżu przekątniowym.

W Polsce piątница była wyrazem nader silnie w całe życie wpojonym, tak, że przeciągała się ona aż po czasy Sobieskiego, a nawet urywkowo i dłużej. Tarcza herbowa na obrazie Anny Jagiellonki ma w krzyż zestawione 2 orły i 2 pogonie, zaś w środku tarczka mała z wężem Sforzów. Oto piątница. Jeszcze w pamiętnikach Soplicy czytamy, że dla ucni w Nowogródku przeznaczono na nagrodę pięć medali: jeden złoty a cztery srebrne. Znowu piątница.

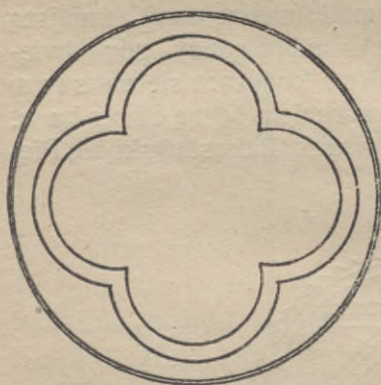
Przed prymasem w Polsce noszono w uroczystości pastorał i laskę marszałkowską skrzyżowane, aby wytworzyć pięć punktów piątницы wedle rys. 12 (str. 29), wydłużając 2 końce pastorału, 2 końce laski i punkt 5-ty skrzyżowania. Husarz polski miał nazwę najdawniejszą Pięciogórzec (Petyhorzec), od piątницы gór świętych w pogaństwie. W Polsce imiona kończące się na sław z upodobaniem koronowano nazwaniem Pięciosław, co odpowiada Zpięcimirowi, — wszak Pakosławski to Pięciosławski.



Rys. 62. Kołomir na popielnicy koło Lublany z okresu kamienia.



Rys. 63. Sklepienie krzyżowe toruńskie na zasadzie „piątnicy”.
(pięć zworników).

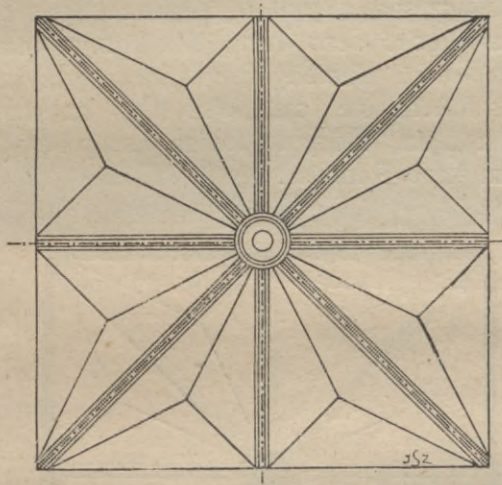


Rys. 64. Kołomir z patyny kolegiaty Kaliskiej.

Krzyż taki, jaki tu obok widzimy, jest podstawą wykreślenia rzutu poziomego wielu dzieł polskich z okresów rozmaitych — między innymi kaplicy czterownekowej na Wawelu. Te cztery węzły, gdzie się schodzą półlucza, to cztery rogi czwartaka, który szukał odznaczenia w stylu romańskim i gotyckim w Polsce. Jeżeli rzucimy okiem na rys. 63 powyżej, przekonamy się, iż na nim również wyraziście są nacechowane cztery koń-

czyny krzyża prostego wraz z punktem środkowym. Jakaż to piętnica i piękna i ważna dla oceny sklepienia prawdziwie toruńskiego. Okazuje się, iż żebra boczne mają znaczenie bardzo głębokie, aby wyjść mogły z piętnicy.

Dr. J. Strzygowski w dziele „Die Baukunst der Armenier“ podaje rzut poziomy sali w klasztorze Sanahin (tom I), na którym sklepienie wychodzi ze słupów umieszczonych w połowie każdego boku czwartaka, a słupy owe połączone są między sobą łękami skośnymi. Zbliża się to założenie bardzo silnie do sklepień polskich, o których mówiliśmy po innych dziełach, a które mamy wykreślone na tabl. 33, 34, 37, 39 i 40 „Murarza Polskiego“.



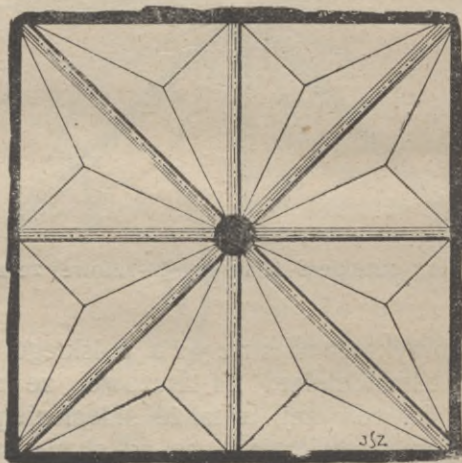
Rys. 65. Sklepienie toruńskie 8-działowe, (24-polowe) ze zwornikiem.

Pięknymi przykładami krzyża polskiego są sklepienia toruńskie, ośmiodzielnne, 24-tarczowe, ze zwornikiem w środku (rys. 65 powyżej) a także sklepienie piastowskie zupełnie takie samo wspierające się na słupie środkowym. (Rys. 66 str. 86).

Wychodzą one znamienne z krzyża prostego i krzyża przekątniowego, w zgodzie z różą ośmiopromienną, z Gierałtem. Co za otchłań czasu pomiędzy sklepieniem takim a pomiędzy wykreśleniem z popielnicy koło Lublany (rys. 62 str. 83). A jednak w obydwóch wzorach wyczytać można skojarzenie jednej i tej samej myśli tajemniczej przy zaznaczeniu krzyżów czarodziejskich. Przypomina się obrzęd pol-

ski całowania chleba weselnego, który układa się po czterech rogach stołu i w pośrodku, a wszystkie te chleby całuje cała świta ślubna przy obchodzie rogów. (Gloger — Obchody weselne str. 245). Nawiązuje się to wszystko do tańca dawnego zwanego zawierzuchą, w cztery osoby, na krzyż za ręce się trzymające. Taki krzyż „signum Slavice” kreśli Krymhilda na szacie Zygryda na znak dla Hageny. Takim krzyżem skośnym są dwa berła w herbie Wszechnicy Jagiellońskiej.

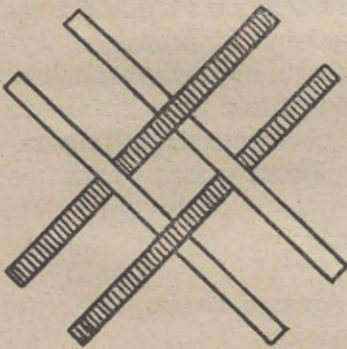
Herb Lubicz ma klejnot o 5 piórach pawich, w każdym serce, a więc 5 serc. Herb Wielkomirz ma różę pięciolistną. Herb Lwa Sapiehy to piątynica, przyczem tarcza środkowa kształtem serca. Wszystko na wzór kielicha kwiatowego z dęba, który to kwiat jest pięciopodzielny m. Takim herb Ramuła.



Rys. 66. Sklepienie piastowskie na słupie o 24 tarczach.



Rys. 67. Ściana czołowa wieży P. P. Benedyktynek we Lwowie.



Rys. 68. Krzyż podwójny ukośny.

Często bardzo po zabytkach średniowiecznych spotkać się można z krzyżami takimi, jak obok rysunek przedstawia. Po infulach szczególnie mnogo się one powtarzają. Są to tak zwane krzyże podwójne, które można by wytłómaczyć, jako powstałe z 5 pól czwo-

robocznych, po opuszczeniu boków skrajnych, zamykających te pola. Nawet w tem miejscu tkwiła podstawowo piętnica, złożona z 5 czwartaków. Dostała się ona jako

35

pojęcie dziedziczne wśród twórczości aż do sztuki Odrodzenia.

Nie będziemy przechodzić szczegółowo dróg pośrednich, lecz przypomniemy tylko, iż jest to objaw wiekopomny a pierwszorzędny dla nas, że Bramante i Michał Anioł oparli się właśnie o piątnicę!

I co dziwnego! Jeżeli w ewangeljarzu t. zw. Karola Wielkiego znajdujemy piątnicę i to na miniaturze jednej aż 5 sztuk: na książce, którą Chrystus trzyma jest 5 kółek, na trzech ramionach krzyża obok głowy są trzy piątnice po jednym czwartaku skośnym i 4 kółka, a nareście na tronie po prawej ręce jest jeszcze jedna piątnica znowu z czwartaka skośnego i 4 kółek złożona — jeżeli to rozważymy jako wyraz sztuki z czasów Karola W. to przeszedłszy epoki dawniejsze a potem późniejsze dziwować się można ciągłości nadzwyczajnej tego pierwiastka. To bardzo znamienne. (Dr. Semrau II. 137).

Już w książce p. t. „Styl Polski“ poruszyliśmy rzecz, o której Vasari wspomina, mianowicie, że Florencja zawezwała mistrzów wschodnich, najprawdopodobniej z Polski — nie lękajmy się powiedzieć prawdę — a to dlaczego? ponieważ w Polsce najsilniej a najdłużej kwitła sztuka, którą zwano w świecie całym bizantyńską! I z jakiego to powodu zakazują nam wydobywać prawdę z wywodów i dowodów naszych? oto dlatego, aby wmówić w nas niemożliwość zaistnienia pierwiastków sztuki polskiej. Grożą nam przezwiskami mniej lub więcej obelżywymi, w celu zastraszenia nas, bo liczą na ustępliwość naszą. Lecz nie dajmy się!

Znakomicie powiedział Słowacki:

*„Pozwól, że strzegąc krzyżowego znaku
I polskiej wiary i Boga Rodzicy
Polak aż w kościół wjedzie na rumaku,
Z szablą dobytą na pół i w przyłbicy“.*

Oto ten znak krzyżowy, ten signum Slavice! Występuje on tajemniczo ale z prawdą, w zgodzie

z duchem starolechickim, jaki po dziś dzień używa jeszcze: „świata“ na przypomnienie znaku krzyżowego z okresu Światowida. „Świat“ jest to kula ozdobna z opłatków na Boże Narodzenie i w niej kulki dla określenia krzyża stron świata „Światło“ zowie się u druchny starszej wierzchołek sośni o 5 gałązkach, czterech niższych i jednej szczytowej.

Taki znak krzyżowy istnieje na oprawie książki, którą trzyma Chrystus na miniaturze ewangeljarza na str. 88 wspomnianego, ściśle wedle rys. naszego 17 str. 32.

Taki znak widzieliśmy na medalu Zygmunta Starego, z tą odmianą małą, iż w środku pomiędzy czterema kółkami jest gwiazdka.

Taki znak mamy na koronie króla Reccesvinta (Rzecz-święta), króla wyżgockiego i króla Śvintila. Same imiona związane z pierwiastkami ś w i a t popierają p r z y p u s z c z e n i e.

Taki znak istnieje również na przedmiocie, jaki hr. Przeździecki ofjarował; ma on kształt kulki „z pięciu wielkimi otworami“. (Rocznik Tow. Nauk. Kraków 1851, zeszyt I str. 90).

Taki znak piątnicą będący widzimy na dyptykonie z kości słoniowej (Gesch d. Mittelalt. Dr. Prutz str. 683).

Taki znak na koronie żelaznej lombardzkiej, z czasów Teodolindy (Dr. Prutz IV. str. 402, 404).

Taki znak na ołtarzu pogańskim w Góslarzu. dziś Goslar (Krodoaltar).

Taki znak na krzyżu Justynjana II. z r. 565 (Archéol. chrst. I. str. 462) i na Ewangeljarzu z w. IX (to samo str. 468).

Taka piątnica na łusce pancerza staropolskiego, przedstawionego na rys. 56 str. 76 a zaczerpniętego z Kłosów (XXXIII tom).

Takie piątnice liczne, jako znak czysto sławiański, jako m i r i s ł a w a, to klejnoty ciekawe ze skarbów Merowingów, jak kołomiry rozsiane na tabl. V (str. 48) dzieła: Histoire de l'orfèvrerie française — Henry Harvard Paris 1896.

Wszystkie te znaki, odpowiadające jak najściślej wzorom piątnicy dotychczas w dziele naszym omawianej, to świadectwa mówiące prawdę, iż ta sztuka piękna cała to z Polski, to ze wschodu, a nie sztuka zachodnia.

Znak krzyżowy jako sławiański był rozpowszechniony po Europie w czasach bardzo dawnych, które miały źródło swoje aż w sztuce micońskiej, czego dowodem liczne okazy z wykopalisk Tyryntu. Na tabl. XXI w dziele Schliemanna jest kamień wiertak z krzyżem całkiem takim, jak tu u nas mamy na rys. 18 i 19 str. 33. Wśród całej mnogości krzyżów okresu Micońskiego powtarzają się nader często wzory podobne do rys. 68 (str. 87) lub rys. 18 (str. 33). Oba sposoby przekonują nas o istnieniu już w czasach Iljady znaku wyraźnego na oddanie krzyża równoramiennego i piątnicy pięcioma kołami zaznaczonej.

Nadzwyczajnie wymowną jest piątnica wychodząca z pięcioboku, który jest podstawą dla 12-ścianu pięciokątnego. Znalezione okaz taki przed laty niedawnymi w Brunświku. Jest ten przedmiot odtworzony w dziełku p. t. „Archäologie Dr. Fr. Koepf“ — III. str. 35. Badacze niemieccy nie mogli odgadnąć przeznaczenia jego. Mybyśmy orzekli, że to znak czarowny, tajemniczy z piątki wywodzący się dla wróżb spełniania. (Pentagon-Dodekaöder).

Tym sposobem jasno teraz wyrozumieć, jak głęboko a szeroko w Europie była piątnica zakorzenioną i rozpowszechnioną. Przeszliśmy już tyle przykładów, iż tylko wtrącimy jeszcze uwagę, dotyczącą pentagramma druidów czyli drzewidów, pochodzącego również z pięcioboku, połączonego linjami co punkt 3-ci dla wytworzenia gwiazdy pięcioramiennej, znanej ze średniowiecza. I to piątnica czarodziejska — znak przeciw złym duchom. Były kościoły czyli bałwochwalnie budowane w liczbie 5 razem związanej, z czego pochodzi nazwa miasta w dawnej Dacji (Węgry) Pięciokościół, w żupnictwie Baranów. Zabytki prawie najstarsze poczytują uczeni za rzymskie, ale niesprawiedliwie, bo to pozostałości ducha czysto starosławiańskiego.

Pitagoras uważał piątkę za liczbę najpiękniejszą i najdoskonalszą.

Znaczenie największe tego znaku tkwi w tej pewności, że to przeszłość niezmiernie dawna przemawia przezeń. Piątka Pitagorasa naprowadza uwagę naszą na brzmienie nazwy tego męża. Znamy do dziś dnia słowo Pietyhorca a jest to Pięciogórz sławny niegdyś jako znak boskości w przyrodzie na gród objętej. Wiemy doskonale, że i Rzym początkowo był zbudowany na pięciu wzgórzach: góra Kapitołińska, Palatyńska, Caelius, Awentyńska i Esquilineus. Za Rzymian zwano je: Quirinalis, Viminalis, Pincius (Pincio), Vaticanus i Janiculus. Bielski w kronice swojej wspomina o Pięciorcach „co naszym językiem mówią”. Są to również Pięciogórcy Miasteczko koło Braclawia dziś zwane Piatyhory — to znowu Pięciogóry. Piatyhorsk miasto bardzo starożytne, wszak nazwa sama przypomina Pięciogórz. Piątek miasto pod Warszawą. Piątkowa wieś koło Sanoka. Pieczyngowie, to Pięciobogowie. W Serbji Peczeróg jest to Pięcioróg. Nawet w Krakowie Pędzichów to nazwa przekrecona z brzmienia Pięciochów, gdzie stać musiała piątnica staropogańska. Piekoszów, wieś koło Kielc, tak samo Pięciochów. Pięcioróg to herb oparty o pięciobok tak powiązany linjami prostymi, że tworzą gwiazdę pięciopromienną, jaka występowała na pieniądzach greckich pod nazwą Pentagrammat. Pentelikon góry w Atyce, zapewne Pięciolechjon. Peterwaradyn był Pięcigród po niemiecku nazwany potem Peterwardein. A zatem i Pitagoras to nazwanie od Pięciogórz pochodzące, jak Petyhorca, Pięciogórzec z dzidą, zapewne husarz staropolski a może i kapłan!..

Wspomnieliśmy o Pędzichowie Krakowskim a jest to bezwątpienia nazwa wywieść się dająca od piątnicy, jaka tu w czasach najdawniejszych stać musiała. W Wilnie była piątnica, o której Triplin wspomina. Narbutt podaje, że w Połocku była Parascewja czyli Piątnica Święta (III. str. 111). We Lwowie była piątnica na Żółkiewskim, którą gospodarz Multański przebudował, lecz nazwa dawna po dziś dzień pozostała. Wniosek stąd pewny, że pierwotnie każdy gród staro-lęchicki miał piątnice, założone z ko-

pułami wśród rzutu poziomego o 9 polach, wedle siatki czwartaków, przedstawionych na str. 82 zupełnie jak piątnica w Haliczu. Nie jest to żadna właściwość Rusinów, bo to pierwiastek staropogański, z układu krzyża z kopułami idący, sięgający czasu, kiedy o Rusinach nie było mowy. Wszak na posadźce stołpu czyli stołpienia chełmskiego znaleziono płytki z rysunkiem pięciu serc w kole, na znak braterstwa sławiańskiego. Zabytek musi pochodzić z czasów bardzo odległych. (Litwa Ruś: tom III zeszyt 1 str. 32, 37). Pod oprawą ciosową okna na Bawole (pod Krakowem) znaleziono różycę złożone z pięciu kółek wedle rys. 49 (str. 66) objętych linjami czwartaka. Jest to znowu piątnica. (Kaźmirz: E. Ekielski str. 126). Musiała być taka nazwa często w użyciu u nas, skoro dowiadujemy się, że w r. 1555 Rajcowie krakowscy uchwalili, aby resztę pieniędzy zapłacić Janowi Maria Padovano za ciborium alabastrowe (kościół Marjackiego) z zapisu Penczbergera, co jest niemczeniem Pięciogórzca, zatem Piątnicy, (Skarbniczka II Archeol. str. 79). Musiała to być liczba święta, zakłęcie stanowiąca, gdy o niej mówi Dytmar, lecz jej nie objaśnia. Wszystko opiera się o krzyż wschodni równoramienny, krzyż taki, jaki widzimy na czarze greckiej w muzeum berlińskim, ściśle wedle rys. 5 (str. 12) a którego nikt nie umiał objaśnić — krzyże takie, jakie występują po gładach zamku w Uryczu, krzyże takie, jakie występują po łękach Coloseum rzymskiego (Schweiz. Bauzeitung 1906 str. 305) i krzyże takie, jakie znaleziono w kształcie świaszczyca po przedmiotach skarbcza pod bokiem bramy lwiej w Micenie. (Schliemann Mycenae str. 135, 136). Krzyż taki był uwidoczniiony po tarczach sklepiennych podcieni w rynku miasta Żółkwi, jak to objaśnialiśmy w dziełku „Serce“. Składał się on z różycy środkowej, na skrzyżowaniu żeber przekątniowych i z czterech różyczek na środku każdej tarczy sklepiennej (rys. 77 i 78 str. 120). Pamiątka droga a ważna znikła już doszczętnie, bo przy odnawianiu sklepień w roku zeszłym, odbito wszystko. Tak giną rzeczy polskie! — Szkoda, bo to była także piątnica bardzo ciekawa, żyjąca ciągle-

ścią dziejową, o której świadectwo daje nawet nauka Ś-go Jana R. 7, gdzie czytamy, że Anioł wstępujący „zawołał głosem wielkim ku czterem Aniołom“ co czyni razem 5 aniołów. Występuje ta liczba w tem samym miejscu, gdzie jest mowa o 144 pokoleniach, zatem o liczbie 12 pomnożonej przez 12. Jeżeli rozłożymy 144, to otrzymamy 1. jako ognisko w środku skrzyżowania, 4 ramiona osi głównych i 4 ramiona osi przekątniowych, jako krzyż ośmiopromienny.

* * *



Rys. 69. Krzyż podwójny ze sztuki Miceńskiej.

Vasari Henryk podaje na samym początku dzieła, opiewającego życie artystów, zdanie następujące:

„Kilku malarzy greckich powołała Florencja za pośrednictwem tych, którzy wtedy rządili miastem, jedynie dla odrodzenia tamże malarstwa, raczej całkowicie zatraczonego, jak z dobrej drogi sprowadzonego i ci zaczęli malować, między innymi rzeczami, poniszczonemi w temże mieście, kaplicę Gondi“...

Pisarz ten zaznacza to przy wstępie do życiorysu malarza Jana Cimabue, pracującego w drugiej połowie wieku XIII, bowiem umarł ten artysta w r. 1302, mając lat 62.

Każdy nawet najbardziej stronniczy, pod wpływem słów tak doniosłych, zastanowi się na chwilę i po namyśle przyzna, że słowa badacza są niesłychanie wielkiej wagi. Kryje się w tem wyznaniu prawda tak szczerą, jak rzadko. Florencja już w stóleciu XIII. powoływała do zadań swoich krasoumników greckich, a to oznacza w schod-

nich, najprawdopodobniej właśnie z Polski, zatem polskich. Nie chce u nas nikt w to uwierzyć, aby to możliwem było, a jednak zeznanie Vasari'ego dziwnie zgadza się ze wszystkimi objawami do dziś dnia uderzającymi. Na przekór wywodom wszelakim nietylko w nauce polskiej, lecz i w nauce całego świata, odślania się jasno po przez słowa Vasari'ego ta prawda, jako we Włoszech od Cimabua aż do Michała Anioła tętnem żywem były wpływy sztuki wschodniej, co rozumieć należy, iż oddziaływanie szło od wschodu znowu na zachód a nie przeciwnie. W ogólności okazuje się rażąca sprzeczność między prawdą w rzeczywistości tkwiącą a pomiędzy wynikami nauki, w przedmiocie sztuki powstałej w wieku XIX. Vasari całkiem pewnie przyznaje to, że malarstwo we Włoszech nie tyle było wykolejonem jak „całkowicie zatraconem“. Na tle owego zaniku rzucali nowe ziarna arcyzmu krasoumnicy greccy, zatem wschodni, a jak się to okaże zaraz, w pierwszym rzędzie niezawodnie polscy. Dlaczegoż nikt nie pisze u nas o tem? — dla jakiej przyczyny nie chce się przyznać wartości orzeczeniu Vasari'ego? — Odpowiedź prosta Oto dlatego, że Polski nie było wtedy, kiedy budowano poglądy naukowe wieku XIX, więc nie wolno uznawać tego, co było w polityce zabronione, a zresztą, gdyby i Polska była, jak dzisiaj — to z jej istnością miałyby być powiązana taka nikłość i taka nieznacność, która nie dopuszcza żadnego prawdopodobieństwa na korzyść jej własną. A jednak... rozumujmy tak, jak słowa badacza włoskiego opiewają. Florencja powoływała mistrzów greckich... ze Wschodu. To prawda niezbita!

Weźmy na razie w tem miejscu pod rozwagę samą tylko architekturę. Wpływy idące zewnątrz objawiły się dajmy na to po sklepieniach rozmaitych, nadzwyczajnie odrębnych i zgoła nieznanych, skutkiem czego są dziś jeszcze fałszywie oceniane. Kaplica Sykstyńska założona przez papieża Mikołaja III, doczekała się przebudowy za Sykstusa II, od którego właściwie nazwę otrzymała. Powszechnie się czyta, że pokrytą jest ona sklepieniem zwierciadlanem lub jakimś dziwnem płaskiem (?) sklepieniem beczkowem (Wł.

Kozicki: Michał Anioł). Ani jedno określenie ani drugie nie jest ani właściwe ani zgodne z prawdą. Sklepienie kaplicy Sykstyńskiej da się jedynie wytłómaczyć w związku ze sklepieniem polskim, które nazwaliśmy Sklepieniem Zygmuntofskim, wychodzącym ze sklepienia półkulistego, czyli kopulastego, rozpadającego się na dwie połówki, do dwóch boków węższych kaplicy należących, a przedłużonego tylko po środku sklepieniem kolebkowym półkolistym. Nie może być ono w całości nazwane sklepieniem zwierciadlanem, albowiem u góry niema płaszczyzny poziomej — nie może być nazwane kolebką, bo nie sięga ona od ściany do ściany w linii poziomej podniebienia, równoległego do jej osi poziomej. Sklepienie kaplicy Sykstyńskiej w pierwiastkach swoich, dotyczących czterech naroży węglowych, należy do sklepień u nas w Polsce znanych i wykształconych, jako sklepienia piastowskie, których okazem najlepszym sklepienie nad Ołtarzem W. katedry Krakowskiej i takie samo katedry Wrocławskiej. Sklepienia piastowskie są właściwością jedynie sztuki polskiej, zgoła gdzieindziej nie znane. Na podstawie żebra wychodzącego z przekątni każdego kąta powstało później sklepienie kaplicy Sykstyńskiej, posługujące się już nie ostrołęką, lecz półkołem. Drugą właściwością tego pomnika jest założenie w nim po osiach obydwóch, głównych, węzłów architektonicznych za pomocą płaskosłupów, tak, że po bokach węższych wypadają po dwa pola, zwieńczone górą dwoma łękami, zatem dwunałęczem, zaś po bokach dłuższych kaplicy wedle tej samej zasady wypadają po trzy pola ze strony lewej i po trzy pola ze strony prawej. Jest to przeto dowód najpoważniejszy dla uwydatnienia w rozkładzie pół krzyż a prostego, takiego samego, od jakiego wychodzi założenie sklepienia zygmuntofskiego n. p. we Lwowie i w Lublinie często występującego. Krzyż ten, w rzucie poziomym kaplicy Sykstyńskiej odznaczony, to dowód najsilniejszy pochodzenia architektury jej z Polski, gdzie właśnie stale i wszędzie to prawo wiernie się pojawia. Podział ściany kaplicy Sykstyńskiej na dwa pola w bokach węższych i na sześć pól po bokach dłuższych, to właściwość wręcz obca

duchowi klasycznemu, przeciwnie należąca wyłącznie do sztuki staro-słowiańskiej, a najbardziej do sztuki polskiej. Podział taki daje 3 słupy po bokach krótszych, 7 słupów po bokach dłuższych. W żaden sposób nie może tu występować ośm płaskosłupów, jak to podaje p. Wł. Kozicki w dziele p. t. „Michał-Anioł“ (str. 52). Tak mówiąc zatracamy zniamię najciekawsze architektury polskiej a wpadamy siłą przyzwyczajenia w obraz sztuki klasycznej. Gdyby na ścianie wzdłużnej tutaj miało być ośm (wedle p. Kozickiego) płaskosłupów, w takim razie wypadłoby tam 7 pól, a zatem ściśle wedle prawideł sztuki południowej. Tymczasem sprawdza się tutaj zaślepienie, nie dopuszczające ani uwzględnienia ani zrozumienia pierwiastków ściśle polskich, wyłaniających się z prawa połowienia, o którym tak szeroko już rozprawialiśmy po wielu dziełach naszych. Prawo owo nakazało przepołowienie górą obydwóch boków krótszych, przez co uwydatniło się na tych ścianach podobne dwunałęczne półkoliste, jakie jest n. p. w Katedrze krakowskiej po nad ołtarzem W. — w ostrołuku. Michał Anioł, malując Sąd Ostateczny, dostosował się z chęcią do tego dwunałęczna szczerze polskiego. Wedle tego samego prawa połowienia wypada płaskosłup w środku każdej ściany dłuższej. Każda połowa tejsze ściany rozpada się na 3 pola, półkolisto zwieńczone, zatem w całości nie 7 pól ale 6 pól tu mamy. Właściwie 5 całych płaskosłupów odznaczają c z t e r y pola środkowe, a zaś płaskosłupy kątowe zbliżają pola skrajne ku połom po bokach krótszych, z którymi znowu tworzą czwórkę, a tak całość rozpada się na 2 czwórki pól po bokach wzdłużnych i 2 czwórki przy bokach krótszych. Zasada ściśle nadwiślańska i zyguntowska!

Prawdę powiedział Vasari, że Florencja posługiwała się mistrzami z północy — a sama kaplica Sykstyńska służy za świadectwo pouczenia nas o wpływie z Polski na Rzym i Florencję!

Może się komu niepodobać ta nasza śmiałość a szczerłość, że poważamy się w imię prawdy orzec wpływ Polski na Włochy. Zasłaniamy się nasamprzód powagą zdania Vasari'ego, któremu nikt nie odmówi słuszności.

W malarstwie włoskiem stólecia XIII. i XIV. bardzo wiele śladów t. zw. bizantyizmu, o czem mówią dzieła poważne. Jest to coraz silniejsze rozwidnienie właściwe dziejów sztuki — które obala, zwłaszcza u nas, wiele przekonań zakorzenionych na przywyknieniu do cudzoziemczyzny.

Skoro kaplica Sykstyńska w rzucie poziomym wyszła od krzyża, zaznaczonego węzłami pod łękami ściennymi, to nie należy twierdzić, jakoby to była wyłączość nadzwyczajna. Zwłaszcza na północy krzyż równoramienny miał mnogie zastosowania, dzięki przyzwyczajeniu od wieków, wieków. Tak więc n. p. krzyż taki, jaki mamy wyobrażony na rys. 3 (str. 3) jest herbem miasta Wiednia od czasów niepamiętnych, do których należą takie same krzyże po murach Tyryntu przechowane ze sztuki Miceńskiej. Herb Machiavelli'ego o krzyżu z pięcioma gwoździami to własność czysto wschodnia, albowiem u nas prawie wszystkie herby najstarsze wychodziły z krzyża równoramiennego. Klejnot najdawniejszy: Topór ma u Paprockiego krzyż i cztery pola, zaś na skrzyżowaniu pole 5-te: oto piątница. Herb Dębno, pochodzący wedle Paprockiego od Szczytów („Scita“) ma krzyż jak herb Wiednia, jak herb Tarnawa. Herb Ostróg czteropolowy i herb Kolumna, wychodzą z krzyża. Herb Rogala posiada na tle krzyża pięć pól, wedle piątницы. Przebija z nich ta sama zasada, wedle której kreślone były cechy bartników polskich, jako krzyż z końcami rozdwojonymi (rys. 24 str. 41).

Wiedząc o tem, że krzyż rozwidlony był stosowany już w Troji i w sztuce Miceńskiej, zdziwienie wywołuje taki sam kształt do niedawna występujący na barciach u bartników kaszubskich na Pomorzu. (Gloger, Bud. Drzewne str. 15). Wtrącić tu godzi się uwagę, że na murach więzienia w klasztorze Sulejowskim znalazł Łuszczkiewicz mi r starodawny ściśle podobny do rysunku naszego 19. (str. 33) — na murach, które posiadają wiązanie cegieł „staropolskie“ wedle Łuszczkiewicza, o dwóch wozówkach i jednej główce. Myśmy nazwali w „Wiązaniach polskich“ układ ten sławiańskim czyli wędycim. U Adlera jest to der wendische Verband.

Okazuje się, iż mury nasze najstarsze mają swoją własną nazwę: mury staropolskie wedle wiązania staropolskiego. A wiedzieć trzeba, że na murach bramy lwiej w Micenie jest krzyż taki, jaki jest świaszczycą (swastyką). Krzyż równoramienny był podstawą dla wykreślenia polskich pieczęci koronnych, jakie podał nam Żebrawski T. w dziele: „O Pieczęciach“, na tablicach od 17 do 23. Szczególnie uderza między niemi ta pieczęć większa Jana Olbrachta, która ma pięć tarcz, również wedle piątnicy, jak i druga króla Alexandra. Jeszcze na Zbrojowni Sobieskiego we Lwowie jest herb złożony z czterech pól do krzyża prostego. Obok jest piątnica, posiadająca duże koło w środku, po bokach przybrane czterema kółkami, należącymi do osi przekątniowych jak na rys. 19 (str. 33). Nawet sławny obraz Matki Boskiej Bolesnej u Franciszkanów w Krakowie wychodzi z piątnicy, to jest z krzyża ukośnego, który uwydatniają 4 anioły narożne.

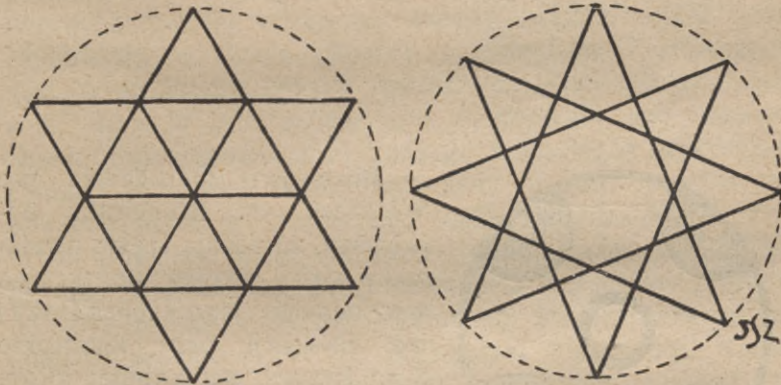
Nic lepiej nie mówi o sławiańskości Gotów jak imię króla ich Filimera lub Velamira co jest przekręceniem słowa „Chwalimir“ na oznaczenie czci dla krzyża, jak Sławomir.

Wszystko to razem na ogół służy za poparcie dowodu, iż krzyż równoramienny, jako wschodni, był od czasów najdawniejszych nietylko w Polsce rozpowszechnionym, lecz zakorzenionym głęboko po rozmaitych dziedzinach twórczości ludzkiej.

Krzyże z Troji pochodzące (rys. 20 i 21 na str. 37), tudzież krzyże występujące po kołach pochodu Panatenejskiego na pasie Fidjasza z Partenonu, dalej krzyże z kościoła Św. Jakóba (rys. 2 str. 3, rys 4 str. 12, rys. 23 str. 41) to wszystko jedna i ta sama myśl, jaka tkwi w świaszczycach o końcach w ślimacznice zawiniętych (Mothes I. Arch. Wörterbuch rys. 424 str. 355), lub nawet w herbie województwa wołyńskiego z tarczą orła na tle krzyża. Taki krzyż, kołem dużym w środku i czterema kółkami po końcach krzyża głównego odznaczony, miała posadzka stara w kościele Św. Piotra w Rzymie z czasów Konstantyna W., z którym krzyżem naprzemian występował krzyż prze-

kątniowy, takie samo koło duże w środku mający i 4 kółka po kończynach krzyża. Wzór z płyt marmurowych wykonany wyobrażał wstęgi przeplatane, ściśle spokrewnione z układem 5 kół na zbrojowni Sobieskiego we Lwowie, o którym już mówiliśmy, jako o piąticy prawie ostatniej w dziejach Polski! Po Sobieskim za wpływem Marji Kaźmiry ustaje zwolna siła ciągłości dziejowej.

Taki krzyż, najsilniej rzeczywiście w sztuce polskiej zakorzeniony, przedostaje się za pośrednictwem mistrzów z bractwa murarskiego w Polsce wykształconego aż do



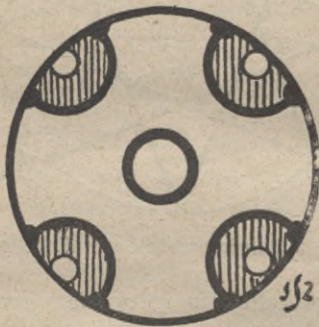
Rys. 70. Słońce zakopańskie, wychodzące z krzyża sześciopromiennego (12 trójkątów).

Rys. 71. Słońce ośmiopromienne przyjęte w założeniu iglicy wieży przy kościele Marjackim w Krakowie.

Włoch, gdzie ta sama ręka posługiwała się wiązaniem polskim i staropolskim (sławiańskim lub wędyckim). Krzyż taki u nas był majestatycznie wprowadzony do cieślictwa polskiego i do całej sztuki budownictwa nadobnego. Słońce zakopańskie, wychodzące ze sześcioboku daje krzyż sześciopromienny, (rys. 70 powyżej, oraz rys. 10, 11 str. 28). Słońce zaś ośmiopromienne, jak na rys. 71, to podstawa dla wykreślenia iglicy wieży Marjackiej w Krakowie, przyczem dodać należy, że mogą tu być wprowadzone jeszcze węzły pośrednie, dające zamiast ośmioboku

aż szesnastobok, którego węgły będą w zgodzie z węglami ośmioboku, pod iglicą w murze wykonanego. Jak ośmiobok możnaby w tym przypadku uważać za zeskład dwóch czwartaków, wychodzących z osi głównych i przekątniowych, tak szesnastobok byłby sprzężajem aż czterech czwartaków w rzucie poziomym symetrycznie związanych, co by oznaczało, że tutaj aż cztery krzyże razem weszły w jedną całość rozwiązania architektonicznego.

* * *



Rys. 72. Piątnica o krzyżu podwójnym ze sztuki Miceńskiej.

Mistrzowie Odrodzenia we Włoszech, od Bruneleska począwszy, zdradzają często nawiązanie dzieł swoich do krzyża wschodniego. Jego kaplica Pazzi we Florencji przy klasztorze Ś-go Krzyża, ma kopułę, której żebra wykreślają ściśle krzyż z osi głównej i poprzecznej wynikający. Dzieło z r. 1420. Tak samo w zakrystji kościoła Św. Wawrzyńca we Florencji na kopule żebra wpadają w oś główną i przekątniową. Jest to odwieczny

znak krzyżowy, który żył u nas w Polsce pozostałością z czasów pradawnych, wedle jakiej spełniano przysięgę uroczystą przy położeniu palca wskazującego prawej ręki na palec ręki lewej. (Facecje polskie A. Brückner str. 156).

Ten sam mistrz Bruneleszko buduje około r. 1434 kościół M. Boskiej Anielskiej (S. Maria degli Angeli) we Florencji, a rzut jego, oparty na ośmioboku, nie jest niczem innym, jak rozwiązaniem krzyża ośmioramiennego, wedle

rys. naszego 14 (str. 31), rys. 20 (str. 37) i rys. 54 (str. 72). W taki sam sposób wykreślona zastawka z Aktów Ławniczych wieku XVI. we Lwowie, którą Łoziński umieścił w dziele „Patrycjat“ na str. 66.

A kiedy Bramante rzucił myśl pierwszą na założenie S. Madonna della Consolazione w Todi — M. Boska Pocieszenia, wtedy zaznaczył się krzyż na czwartaku w połączeniu z 4 półkołami, wedle którego to wzoru powstało arcydzieło jedno z najpiękniejszych, kościół M. Boskiej Łaskawej (S. Maria delle Grazie) w Medjolanie. W tem miejscu atoli nie możemy się powstrzymać od przypomnienia, że dochowała się w Krakowie ciekawa płyta nagrobna, której wizerunek bardzo ważnie oddał Józef Łepkowski w dziele: Napisy z Zabytków Krakowskich. Jest to grobowiec Doroty Mikłaszowej (lub Mikłaszówny) z r. 1466. W polu środkowem wyrysowany jest czwartak linjami dwukrotnemi, a do każdego boku tegoż wykreślono półkoła w sposób ściśle taki sam, w jaki powstał rzut poziomy Matki B. Pocieszenia (della Consolazione) w Todi i rzut poziomy M. B. Łaskawej (delle Grazie) w Medjolanie. Na rysunku bok dolny czwartaka (kwadratu) przechodzi nieznacznie w tarczę wydłużoną, lecz musimy w tem miejscu zaznaczyć, że to odstępstwo nieznaczne. Kamieniarz niezawodnie, dla życzenia wyraźnego, zamiast linii czwartej u dołu wprowadził dwa łuki odcinkowe — jakie mimo wszystko nie zatracają zarysu czterech linii półkolistych, trzykrotnie się powtarzających współśrodkowo. Płyta ta dziś jest wmurowana w przedsionku klasztoru po ręce lewej.

Związek pomiędzy tym zabytkiem z Krakowa a okazami poprzednio omówionymi widoczny. Znak na płycie grobowej Mikłaszowej jest echem odwiecznym tej ciągłości dziejowej i tego łańcucha podaniowego, jaki już wykazaliśmy, poczynawszy od wykopalisk Troji, a skończywszy na sztuce odrodzenia. Jeżeli w ogóle w sztuce koptyjskiej występuje taka mnogość krzyżów, jak po szczytnicach architektonicznych, na pasach zdobniczych, zworni-

kach lub nawet głowicach*), to przypisać to należy raczej wpływom, idącym jeszcze ze sztuki miceńskiej, lub potem syryjskiej. Na osobliwą uwagę naszą zasługują n. p. kółczyki z brązu zielonawego w kole wykonane o krzyżu prostym (z osiami głównymi), przyczem kończyny mają po dwa kółka małe. Wielkość kółczyków $4\frac{1}{2}$ ctm.

Krzyże te z muzeum egipskiego w Kairze w jakże silnym związku są z krzyżem ośmiopromiennym (wedle rys. 14, naszego, na str. 31 podanego) występującym na bożku Żmójdzkim, jaki podał Teodor Narbutt**).

Talerz światłości znany pod nazwą „E u p h o r b o s” z wyspy Rhodos, w Muzeum Bretańskim, ma kołomir w kształcie krzyża ośmiopromiennego ze ślimacznicami (Woermann I., str. 236 i 238). Takież krzyż złożony z linii prostych wedle rys. 3 naszego (str. 3) oraz kółek obok krzyża ściśle jak na rys. 56 (str. 76) znajdujemy na miniaturze, wyobrażającej Ludwika Pobożnego, z Bibl. Narodowej w Paryżu — tuż pod postacią po ręce prawej, od widza (Gesch. d. Mittelalters str. 101 Dr. Prutz). Takież sam znak na kobiercu w tomie B a y e u x (Dr. Prutz j. w. str. 347). Na pieniądzach starodawnych znak ów jest bardzo powszednim. Róża ośmiopromienna, jako róża wiatrowa występuje w kole na drzwiach śpiżowych Ś-go Pawła w Rzymie (Kremer, Podróż do Włoch V. 501). W krzyżu takim były zakładane w Polsce grody najdawniejsze, od czego powstała nazwa: k r z y ż o t y n y, którą przemieniono na imię Krzyżtyn (Chrystyn) i Krzyżtynnę (Christine), jak się zwała pierwsza żona Wita Stwosza.

W dziele Brauna i Hogenberga na tabl. 27 w Części III-ciej jest miasto założone jako k r z y ż o t y n. Wiedząc

*) Józef Strzygowski: „Koptische Kunst“, Catalogue des antiquités égyptiennes, du musée du Caire, Vienne 1904, str. 29, 40, 41, 43, 56, 61, 79 i 103. Szczególnie uderzające jest podobieństwo stępla w kole, zapodanego na tablicy XXII. (l. 8995) do rys. 21 u nas na str. 37 z Troji, z tą odmianą małą, iż tam występują same 4 krzyżyki nie świaszczyce.

**) Dzieje starożytne Narodu Litewskiego, tom I. na tablicy II-giej rysunek 5 ze wzmianką w tem dziele na str. 211 i 212. Krzyż ośmiopromienny wychodzi tutaj z koła, jako słońca, co przemawia wyraźnie za wiarą Światowida naszego. (Ośmiojan, Ośmiopan, Octavjan).

równocześnie, że krzyż jako taki bardzo często pojawia się wśród murów zamku Tyryntu, śmiało orzec się godzi, iż to tradycja od lat tysiąca ze wschodu idąca. Na tarczy z kielicha Dąbrówki znamy krzyż podobny do naszego rys. 24 (str. 41) z tą odmianą, że tu po końcach zamiast linii prostych zjawiają się linie półkoliste. To nie krzyż czysto chrześcijański, lecz krzyż z dawna przystosowany do pojęć nowych (Baczyński J. Dzieje Polski: str. 15 i 29. Wyd. IV.). Krzyż z kółkami jak u nas na rys. 56 (str. 76) znany na pieniążkach srebrnych z Ruszczy pod Sandomirzem*), koło Koprzywnicy (czyli Pokrzywnicy). Lelewel odnosi je do wieku XI, lecz zdaniem naszym to pozostałość czasów bardzo odległych. Sam badacz ten woła: „skąd się ten mały pomnik Skandynawski w głębi Polski pod Sandomirzem*) znalazł?“

Mir jako świat jest krzyżem o 5 kółkach stosownie do naszego rys. 18 i 19 (str. 33). W książce starej czytamy. „szyk pięciu ók w tym porządku, iż cztery są po końcach czwartaka a piąte po środku“. (Linde). O takim mirze wspomina pieśń o półku Igora, gdzie jest „świeta Pirogoszcza dziewo“ — gdzie jest mowa, że „na niebie pięć słońc lśniło“, zatem krzyż prosty. Dolina pięciu stawów w Tatrach sięgać może czasów z przed lat tysięcy, kiedy piątka była związana z wiarą przodków naszych na tle przyrody. Zgodnie z tym duchem prawników utrzymał się po dworach polskich zwyczaj przyozdabiania koła (trawnika) ogromnego przed gankiem czterema lipami dla zaznaczenia krzyża, w środku którego bywała ława ozdobna i stół na miejscu, gdzie w pogaństwie musiał stać posąg bożyszczka, (Pan Podstoli Krasickiego, na początku książki). Tak herb Śląska to orzeł z krzyżem

*) Polska Wieków Średnich tom I. 1855, str. 453 i 454. Lelewel pisze Sandomirz i to jest zgodne z prawdą, albowiem wszystkie nazwy i imiona w Polsce, kończące się na mir, oznaczają pamięć na krzyż równoramienny. Pisać powinniśmy: S a d o m i r z, nigdy Sandomierz, co jest niezrozumiałem. Pisać także powinniśmy Władimirz, Władzimira (a nie Włodzimiera?), Kadzimir od kadzenia miru, — Kaźmirz — nie Kazimierz lub Kazimiera!

na piersiach i z księżycem! — Po wszystkich rynkach miast polskich była piątница, odznaczona radnicą w pośrodku i 4-ma studniami z posągami. Ołtarz Ś-go Jana z Kęt w kościele Ś-tej Anny w Krakowie składa się z trumny Świętego na świętym stole ofjarnym i z czterech słupów z marmuru krajowego. W kościele O. O. Bernardynów we Lwowie wisi, nad drzwiami pod wieżą, rzeźba w drzewie, tuż przed W. Ołtarzem, z życia Ś-go Jana z Dukli, składająca się z 5 kół jako 5 obrazów, z których koło środkowe największe, jak u nas na rys. 49 (str. 66). Zamki polskie pięćciewieżowe miały cztery wieże po rogach budowane, a piąta wieża, jako stółpień, początkowo musiała być we środku założenia, później zawsze nad bramą wchodową, w środku skrzydła głównego.

W Podhorcach (Podgórcach) koło Złoczowa na Pleśniku znaleziono wiele szczątków do sztuki grodziskowej należących a między nimi i krzyż kruścowy. (Mitth. der Central Comission XVI. 1890 str. 232). Taki to sam krzyż, jaki stanowi „Wzór korony Polskiej na cynku (to znaczy na piątnicy) wystawiony“ — tak Linde przytacza. Nawet zbroję u nas składano w krzyż, z czego powstała nazwa: „zbrojmir“. Piątница wszędzie i zawsze była przed oczyma przodków. Święty Józefat Kuńcewicz, Arcybiskup Połocki, w cerkwi „Pięciu Męczenników“ zatem w Piątnicy we Włodzimirzu ujrzał iskrę z wizerunku Ukrzyżowanego. A piątница owa wiąże się z krzyżem, który nam jest znany z urny okresu kamiennego, dobytej z oparyska koło Lublany (rys. 62 str. 83 powyżej). Rysunek ten zacierpnęliśmy z Lexykonu Meyera wyd. 6 tom VII str. 441, 442 z roku 1905. Piątnicą ozdabiano suknie staropolskie i futra nawet, wszak Linde powiada: „Cynkami upstrzone rysie“, lub „upstrzenie w cynki“. Było i płótno cynkowate, skóra rysia cynkowata. Wszystko Quincunx Polonia! W Ewangelji Ś-go Łukasza R. 14 mowa o zapraszaniu gości: „A drugi rzekł: „Kupiłem pięć jarzm wołów, idę ich doświadczać“. Krzyż u szabli w rękojeści to znak arcydawnny, z czasu, kiedy Polacy zasięgali boga woli „z pr z e-

pędzanego konia, poświęconego, przez włócznie na krzyż pochyło utkwione“ to znaczy na podobieństwo naszego rys. 12 (str. 29). Znak na łusce pancerza polskiego ściśle podobny do znaku całkiem takiego samego, przechowanego na urnie ze zamku w Tyryńcie, (Schliemann Tiryns str. 152 rys. 52),

Tak dawnej przeszłości sięgająca piątnica polska, tak rozpowszechniona ona pod nazwą Quincunx Polonia, stała się godłem polskości i ducha naszego po przez wieki a wieki.

Jak Brunellesco, Sansowino, tak Bramante i Michał Anioł tworzyli arcydzieła — przeważnie na piątnicy polskiej. I oto stajemy w ten sposób u kresu pracy naszej, aby wykazać przed światem, że krzyż grecki, bizantyński, z północy we Włoszech przyniesiony, to krzyż polski, jako piątnica, Quincunx Polonia.

Nie lękamy się wyjawienia zdania naszego, mimo tego, że znajdą się tacy, zaprawieni poglądami nauki obcej, którzy rzekną: to zuchwałość.

Jednak... prawda to nie do zaprzeczenia, iż Bramante i Michał Anioł oparli się o piątnicę i urzeczywistnili ją na kościele Ś-go Piotra w Rzymie.

Ciekawą rzeczą, mało znaną, to okoliczność, że obydwaj genjusze posiadają jakby przydomek Anioł i to dla Bramantego d'Angelo, a dla Michała Anioła „Agnolo“ w brzmieniu bardzo zbliżonem do miękkości polskiej. Bramante przybywa do Rzymu w r. 1499 — a za papieża Juljusza II. już w r. 1506 kładzie kamień węgielny pod nowy gmach świątyniowy wedle pomysłu swojego. Rzut jego niesłychanie pouczający — bo wychodzi z piątnicy, stosownie do rys. 50 na str. 66. Nie może to być, aby dla mistrza tego wzorem być miały pojedyncze kościoły jak Ś-ta Marja Pocieszenia w Todi (S. Maria della Consolazione), ponieważ przejawia się tu po prawdzie ta przewielka myśl świątosławna, jaka tkwiła w sztuce polskiej od lat tysięcy. Rozmieszczenie całości w czwartaku, w sobie zamkniętym, to tradycja idąca wiekami od wschodu i północy, zatem głównie z Polski. Krzyż ośmioramienny,

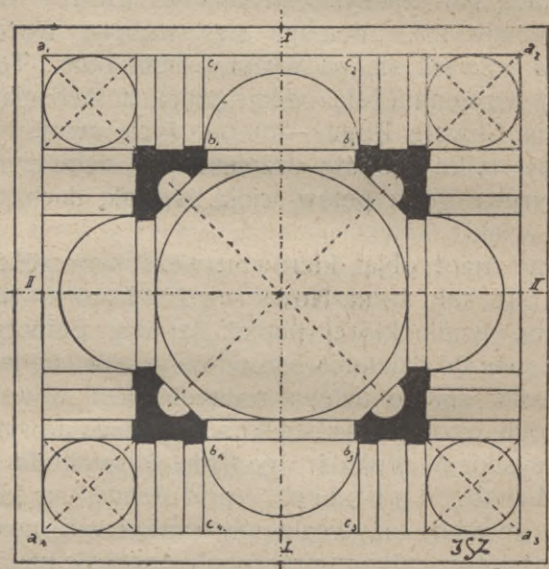
ośmioróg (Gierałt) znachodzi tu w mieście wiecznem swój wyraz najbardziej uroczysty i najuroczyściej pomnikowy. Dwie osie główne i dwie osie przekątniowe łączą się w jedność, uwydatniającą na skrzyżowaniu kopułę największą, prawie 44 m. mierzącą w średnicy, po kończynach krzyża prostego mającą kolebki, po kończynach krzyża przekątniowego posiadającą kopułki cztery i cztery wieże, jakby tu chodziło Bramantemu o krzyż podwójny jaki podajemy na rys. 68 str. 87. Ogrom to nietyle wielkością przestrzenną, ile pomysłem po raz pierwszym stapiającym w sobie te wszystkie znamiona, o których już mówiliśmy w związku ze sztuką bizantyńską w Polsce, która to sztuka żyła treścią piątnicy aż po czasy ostatnie. Bramante postanawia dźwignąć w górę kopułę Panteońską, lecz zadanie owo staje się dlań rozwiązalnym wskutek oparcia się o piątnicę sławiańską i polską. Zatem — B r a m a n t e, działając swobodnie, w natchnieniu, bez przymusu żadnego, tworzy arcydzieło po nad arcydziełami w duchu sztuki wschodniej, greckiej, bizantyńskiej a wreszcie polskiej, bo w Polsce najdoskonalej wykształconej w czasach, z których czerpał jakby z wielkości dla wielkości. Tak się przedstawia prawda w świetle rzeczywistości, bez posługiwania się ułamkami dowodów szcążkowych. Aby zrozumieć potęgę twórczą Bramantego i aby ocenić znaczenie rzutu dla kościoła Ś-go Piotra w Rzymie, trzeba mieć na pamięci to wszystko, cośmy w dziele niniejszem roztoczyli, zwłaszcza że już Brunelesko pracował w duchu bizantynizmu wschodnio północnego, Sansowino Wenecki i wiele wiele innych. Sam kościół Ś-tej Justyny (S. Giustina) w Padwie, jako piątnica na skrzyżowaniu a także kościół Zbawiciela w Wenecji (S. Salvatore) z piątnicą w każdym przęśle, to dowody, jak zwolna a celowo zakorzeniała się sztuka nazywana grecką, a w istocie w Polsce wydoskonalona.

Po Bramantem, który także powagi szukał, bo posługiwał się przeważnie porządkiem doryckim, wchodzi na widownię sztuki Odrodzenia złotego taki mocarz, jakim był „Michełagnioło“ wedle pisowni starej. Staje się dlań umiłowanym wprawdzie porządek bogatszy, bo koryncki,

lecz mimo to upodobał sobie w powadze ducha, jakby olbrzyma grozą zaklętego. I on także nie urasta bez przykładania się do wzorów dawnych. wszak wiemy, że jego kaplica Medyceuszów to jakby powtórzenie zakrystji Brunelleska (Brunelleschio). To też kiedy papież zleca Michałowi Aniołowi pracę dalszą nad dziełem świata, wówczas daje mu wolność niczem nieograniczoną i nie krępuje go żadnym węzłem, nie poddaje go niczyjemu dozorowi i nie nakłada nań żadnych warunków. Dowód oczywisty, jak sztuka najwyższa domaga się swobody wprost orleją, aby mogła wznieść się na wyżyny niebolotne. To też Michał Anioł wzajemnie się oddaje pracy z miłością nieograniczoną, na Chwałę Bogu — i tak życie swoje kładzie na ofiarę, aby tylko kopułą wznieść się najszczytniej! — Śmierć wyrywa go z pętów ciała — ale duch pozostaje i żyje po wieki!

Michał Anioł objął kierownictwo i twórczość budowy w roku 1546, tak, że na Nowy rok 1547 zawarł już umowę z papieżem, wedle której papież dał mu pełnomocnictwo nieograniczone do działania bez odwoływania się ani do sądów żadnych, ani do uchwał żadnych. Jest to wskazówka, wśród jakich okoliczności wielkość w sztuce powstać może. Przedewszystkiem wolność poglądu i swoboda poczucia. To też Michał „Agnolio“ obrał drogę, na której okazał przed światem, iż wcale nie szukał ani nowości, ani niezwykłości, lecz całkiem przeciwnie oparł się na pierwiastku duchowym, który należy do zdobyczy prawie że najdawniejszych wśród ludzkości. Wielkość Michała Anioła tkwi w tem poszanowaniu pracy Bramantego, również d'Angelo, oraz w podtrzymaniu założenia dośrodkowego, jakie należy do myśli twórczej, najsilniej związanej z całą sztuką wschodnią a ostatecznie najgłębiej ze sztuką polską. Mniejsza o to, że Mistrzowi a Genjuszowi dano władzę niczem najmniejszym nie skrępowaną, że nawet rachunków z wydatków przedkładać nie był obowiązany, że mógł burzyć co chciał z rzeczy pozostałych po Bramantem i poprzednikach swoich, wreście, że mógł zmieniać wszystko i zawsze wedle swojej woli czysto własnej i poczucia ściśle pięknego —

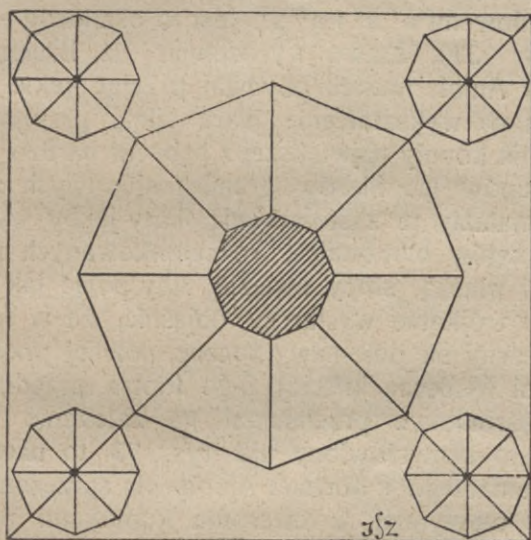
daleko ważniejszą jest ta prawda, iż władza taka w ręku twórcy a kierownika dała mu możność urzeczywistnienia myśli wedle jego tylko upodobania własnego. Michał Anioł oparł się o pomysł Bramantego nadal, zatem odzwierciedlił założenie w czwartaku takie, jakie źródłowo wyobraża kościół Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie (S. Lorenzo). Nie dość na tem, poszedł w duchu tym tak daleko, iż zatrzymał „piątnicę” Bramantego, a przez to nawiązał się najpo-



Rys. 73 Piątnica kopuł w zestawieniu kopuły wielkiej z kopułkami małymi przy zwężeniu naw krzyża głównego.

tężniej a najjędrzej z założeniami sztuki wschodniej, bizantyńskiej, greckiej i polskiej! — Twórczość olbrzyma a mocarza, rozporządzającego dowolnością obrania kształtu — na jakichże zdobyczach się rozwinęła i do polotu zerwała? Oto na całej przeszłości sztuki wschodniej, przez Polskę wykształconej a dla niego ponętnej i światosławnej. W tem założeniu dwóch osi głównych i dwóch osi przekątniowych, obaj genjusze, Bramante i Michał Anioł, nawiązali się z krzyżem takim jaki, podaliśmy na rys. 5 (str. 12) a jaki

znamy ze szczątków Tyryntu, oraz z krzyżem ściśle podobnym do rys. 12 (str. 29), po urnach występującym (Mittheil. d. Central Commis. VIII. 1863 str. 28). Zestawienie kopuł u Bramante'go i u Michała Anioła to oddanie znaku czarodziejskiego wedle wzoru z rys. 17 (str. 32) albo rys. 19 (str. 33) i uwydatnienie „piątnicy“ zgodnie z przykładami mnogo rozprowadzonymi, (jak n. p. rys. 29 str. 49).



Rys. 74. Piątnica kopułkowa, po wieżach kościółków modrzewiowych w Polsce występująca.

Jedną tylko przybyła tu nowość względna, oto połączenie kopuły dużej na skrzyżowaniu z nawą główną i nawą poprzeczną. Dla zrozumienia tego zagadnienia potrzeba uwagi opartej o rys. 73 (str. 108). Mamy tu wykreślenie odmienne od przykładu z rys. 50 (str. 66) oraz przykładu z rys. 59 str. 79. Na tym ostatnim nawa główna i przekątniowa są tej samej szerokości, jaką ma czwartak skrzyżowania. Na rys. 73 przeciwnie czwartak skrzyżowania jest o wiele szerszy jak nawa główna i nawa poprzeczna. Kolebki na rys. 59 b^1 b^2 mają takie samo

półkoło, jakie jest połową koła wpisanego w czwartak $b^1 b^2 b^3 b^4$. Na rys. 73 (str. 108) szerokość kolebki $b^1 b^2$ wychodzi z półkoła, które pokrywa prostokąt $c^1 c^2 b^1 b^2$. Zatem prostokąt duży, o długości równej rozpiętości czwartaka na skrzyżowaniu, skraca się o pewną miarę, tak, że do łęku, przynależącego do czwartaka małego pod kopułką małą piątnicy, przybywa jeszcze łęk drugi $b^1 c^1$ lub $c^2 b^2$. Całość wychodzi ze sprzężenia osi I I i II II, razem z osiami przekątniowymi $a^1 a^3$ i $a^2 a^4$. Jest to ośmioróg — Gierałt. (rys. 14 str. 31). Łatwo wyrozumieć, iż Bramante a za nim Michał Anioł, musieli obydwaj przyjąć takie założenie ze względu na wykształcenie filaru silnie przygotowanego dla dźwignia kopuły największej z bębmem bardzo wysokim. Zamiast słupów lub filarów graniastosłupowych z rys. 59 (str. 79) znalazły tu zastosowanie filary jakby wychodzące z mas trójkątów olbrzymich, rozczłonkowanych na wnękę półkolistą i płaską, słupy uwięzłe. Aby pojąć jak ogromne są te filary trójkątne wystarczy objaśnić, że w ich grubościach zmieściły się obie nawy boczne, później przystawione, kiedy Karol Maderna kościół Ś-go Piotra przedłużał i założenie dośrodkowe przemieniał na założenie wzdłużne. Układ przeto uzmysłowiony na rys. 73 to najważniejsze pojęcie Bramantego i Michała Anioła dla sprzężenia kopuły środkowej, olbrzymiej, z czterema kopułkami przekątniowymi. Ścisłe zaś biorąc na ogół założenie owo to Quincunx Polonia!... Takie Quincunx Polonia, jako piątnica polska była u nas niezmiernie zakorzenioną i rozpowszechnioną, wszak w ciesiołce polskiej znany nam jest układ, uprzytomniony w rzucie na rys. 74 (str. 109), który wyobraża banię lub kopułę gętami pokrytą, zawsze pojawiającą się na wieżycy kościoła modrzewiowego, przy czem obok niej wprowadzano bardzo często kopułki małe, również ośmioboczne w rzucie. Kopuła duża jak i 4 kopułki razem, to wzór piątnicy takiej samej, wedle której powstał w umyśle twórczym gmach kościoła Ś-go Piotra w Rzymie. Banie czyli kopuły drewniane w Polsce miały bardzo powszechnie kształt ośmioboku, którego węgły wpadały w osie główne oraz przekątniowe, jak to

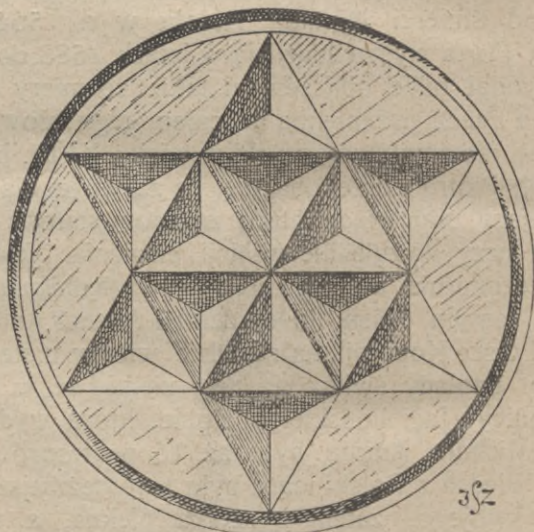
tłómaczy doskonale wiadok wieży kościoła w Cieklinie koło Jasła, (patrz *Zwięzła Hist. Sztuki* wyd. I wiz. 56 str. 248).

Michał Anioł w miłości bezgranicznej poświęcił się całej myśli twórczej kościoła Ś-go Piotra i dla przekazania potomności a przyszłości najdalszej, zestawił pięć kopuł także, lecz podniósł je do potęgi architektonicznej, a przede wszystkim kopułę główną pojął jako zadanie piękna najszczytniejszego. Z miłości owej, pałającej poczuciem pomnikowem, powstało arcydzieło, godne miana najwznioślejszego. Linja kopuły, jako linja poczuciowa, niema nic sobie równego pod względem piękna i doskonałości technicznej. Jakkolwiek już starzec, posługujący się mułem, na który siadał, aby go do budowy zaniósł i na rusztowanie wyniósł — mimo to z siłą iście młodzieńczą rzucił pomysł kopuły za pośrednictwem wzoru (modelu) w glinie a potem w drzewie wykonanego. Nie doczekał się zwieńczenia kopuły, bo po śmierci Michała Anioła w r. 1564 — Giacomo della Porta wyprowadził ją w latach 1588 do 1590 — a jednak podał takie obliczenia i takie rozmiary dokładne, iż powstała rzecz przepiękna w całym tego słowa znaczeniu. Pewien matematyk francuski w wieku XVIII. badał linje kopuły Ś-go Piotra i przekonał się, że zarys jej dla oka najprzyjemniejszy odpowiada ściśle zasadom stałości i trwałości kopuły przy uwzględnieniu linii ciśnienia. Jest to okoliczność niezmiernie doniosła przy uwzględnieniu prawdy, że w tym samym czasie, kiedy działał Michał Anioł w Rzymie — w Polsce Kopernik na zasadzie wiedzy matematycznej przemieniał poglądy świata na bieg ziemi i że w Krakowie na wszechnicy Jagiellońskiej w dobie, która wydała i Kopernika i Michała Anioła było aż 16 profesorów do matematyki! Wiedza z Polski idąca była najpotężniejszą w świecie czasu swojego, zatem i sztuka piękna, a zwłaszcza architektura mogła promienieć z Polski na wsze strony. Jest więc zupełnie prawdą, iż wpływ grecki lub bizantyński, przyjęty na kościele Ś-go Piotra ręką Bramantego i Michała Anioła, to odblask sztuki nie skąd indziej pochodzący, tylko z Polski właśnie, która była wówczas państwem najwyżej stojącym. (Utwór kształtu Cz. II rys. 375 str. 101 i rys. 376 str. 102).

Niestety! czasy późniejsze przyczyniły się głównie zewnętrznie do osłabienia Polski i zepchnięcia jej w przepaść, z której nic innego dzisiaj nauka europejska nie widzi, jak tylko zło i wady. Sądząc o Polsce po duchu terażniejszym, przedstawiamy ją sobie jako obraz niedołęstwa i ciemnoty — a w rzeczywistości była ona wielką i potężną, tak możną i sławną, że wartość podstawowa bazyliki Ś-go Piotra w Rzymie zawdzięcza istotę swoją głównie piąticy z Polski się wywodzącej.

* * *

Wyłuszczyliśmy powyżej, jak szczytnie a górnolotnie przedstawiał w Polsce znak krzyża pokój, mir, sławę



Rys. 75. Słońce zakopańskie ze sześcioboku wychodzące na tle krzyża sześciopromiennego (herb Bełty).

i błogosławieństwo. Po domostwach staropolskich nie brakowało nigdy słońca na zobrazowanie i przypomnienie tego krzyża, po sosrąbach modrzewiowych. Był on albo oparty

o sześciobok, albo rozwinięty na podstawie ośmiokąta. Zgodnie z pojęciami takimi pełniło się zamiętowanie do cnoty i do zasług, które w pogaństwie miały wartość osobliwą, zanim pieniądz nie zniszczył porządku społecznego.

W kościele Ś-go Piotra w Rzymie kanonicy i prałaci obdarzali wybrańców pocałowaniem t. zw. braterskim, na przypomnienie zawsze, iż krzyż Chrystusa to przedewszystkiem znak ludzkości w znaczeniu jak najszlachetniejszym.

Obok w kaplicy Sykstyńskiej od czasu do czasu poświęcano baranki z wosku paskalnego t. zw. agnuskie, by zaraz w tem miejscu rozdawać je obecnym z błogosławieństwem, obsypywać nimi wszystkich. Zwyczaj ten dowodem miłości ludzkiej, łączącej nas w jedność ścisłą.

Tak w Polsce całej niegdyś krzewiono braterstwo a miłość serdeczną, ponieważ od czasów najdawniejszych, z okresu Homera jeszcze, przypominano sobie na każdym kroku i w każdej chwili świętość miru jako sławy. Można by orzec, iż nazwa szczepowa Sławian pochodzi od sławy jako miru, bo też Sławianin na ustach miał tylko mir, sławę.

Jak tu widzieliśmy, w polskiej sztuce czy architektonicznej czy stosowanej, narodowej lub ściśle ludowej, wszędzie kształt poczynano od linii krzyża, z osi wychodzących. Wartość owa najcenniejsza powinna być zrozumiałą w Polsce, aby przywrócić można znaczenie całej sztuce polskiej. Począwszy od posadzki której wzór podaliśmy na rys. 57 str. 77, a skończywszy na okazie otoki czyli atyki, jednej z najwspanialszych na ziemi naszej, wyobrażonej na rys. 67 str. 87, w Polsce sztuka poczyniała od kreślenia i uwydatniania krzyżów, dla których w osi głównej, jednej i drugiej, wprowadzano wyraźnie słupy lub węzły działowe. Tak też na rzeźbie otoki z wieży Benedyktynek we Lwowie głównie wybijają się cztery postacie krzyża prostego, znaczącego oś główną i poprzeczną.

Trzymano się prawidła tego wiernie a potężnie, bo w Polsce „serce poostrzone było zawsze męstwem“, wedle słów z wyprawy Igora. Architektura polska posiadała

przez to swój wyraz odrębny, osobliwy, który bije zdumiewająco z pomników dawnych, najdawniejszych. Niestety! naród spotwarzono haniebnie, naród skazano na zagładę, więc i sztukę piękną w Polsce wykreślono i przeznaczono na zapomnienie. Dla przyszłości, która sąd z pewnością wyda sprawiedliwszy, podajemy obronę powyższą, w pracy naszej zawartą.



Rys. 76. Słońce ośmiopromienne na zasadzie krzyża ośmiopromiennego. Róża czyli gwiazda ośmiopromienna. Ośmiojan — Ośmiopan.

Od wieków całych, wiemy to dobrze, od wieków pracują czynniki siłą zewnętrzną uzbrojone, aby Polska nie tylko się nie podniosła, ale przeciwnie upadała coraz niżej. Naród, który do niedawna jeszcze wypisywał po chorągwiach swoich wołania: „Za wolność naszą i waszą“, — ten naród doczekał się, że darzą go sąsiedzi niewolą najhaniebniejszą, z której nie wolno mu głowy podnosić. Zbliżyły się już czasy, kiedy nienawiść stanowa, sztucznie pielęgnowana a podsycana, dąży jawnie i zaciekle do obrzucenia narodu błotem i kłutwą. Zapanowały wyobrażenia nietylko u obcych, lecz i u nas samych, że dzieje

polskie to z jednej strony kłamstwa, o ile dotyczą czasów najdawniejszych, a z drugiej strony same tylko błędy i przewiny, za jakie wiecznie nad Polską wisieć musi kara naj-sroższa. Wysila się u nas duch jakiś na sponiewieranie świętości każdej, na oczernianie dążności choćby najszlachetniejszych, na strącenie każdego osobnika wybitnego w przepaść zapomnienia i na ośmieszanie tego, co jeszcze mimo wszystko nazywałyby się mogło rdzennie polskiem. Od lat szeregu dopomagają stanowi takiemu dzienniki, które gonią za błahostkami najnikczemniejszymi i naśladując iść za duchem postępu wrzekomego, mimowoli podsycają piętno wynarodowienia, aby wszystko zatracić co było polskie a wszystko obce koniecznie sobie przyswoić z krańców świata najodleglejszych.

Chciejmy przyznać, że w warunkach takich o b r o n a narodu spotwarzonego nie znajduje słuchaczów a usiłowania, gwoli podtrzymania godności szczepowej, stają się winą każdego, kto tylko objawi chęć odkrycia prawdy. Niestety! nic dzisiaj łatwiejszego, jak prawdę ukryć, aby na jej miejsce okazać ludowi pozór kłamliwy. To też Polska podobną jest ciągle do Matki zbolalej a opuszczonej, którą dzieci własne poniewierają, to też Ojczyzna nasza raz po raz rękę łamie, jak synowie jej własni wyraźnie głoszą, że jeżeli Polska ma powstać, to każda inna, najgorsza i najbłędniejsza, byle tylko nie taka dawna, dziejowa. Polska z dziejów stała się widmem postrachu, jakby zaprawdę musieli my wszyscy w to uwierzyć, iż była ona błędem raz na zawsze przekreślonym. Jeszcze Adam Brze-mieński (de Bremen) w wieku XI. powiedział, że naród polski, jako pogański był wzorem zacności i szlachetności... „nie możnaby wyszukać innego narodu zacniejszego lub łaskawszego, pod względem zwyczajów i gościnności“. Nie pomoże nic takie świadectwo, albowiem nakazano nam sądzić źle, najgorzej o sobie i tak być musi. Najjaskrawiej niesprawiedliwość owa bije z całego obrazu sztuki, z której wszystko co do joty przypisano obcym a nam zgola nic a nic nie pozostawiono.

Zaiste! kto z nas uwierzyć dzisiaj może w to, aby wywody nasze były prawdziwe w całej powadze? Nie łudzimy się, ponieważ wiemy, iż wyobrażenia nasze w przedmiocie sztuki są podtrzymywane zgoła niewolniczo. Jeżeli rzecz poruszyliśmy i podnieśliśmy, to jedynie w nadziei, że przyszłość, mniej skrępowana namiętnościami wieku, sprawiedliwiej ją rozpatrzy.

Na zamknięcie pracy dotkniemy jeszcze dowodów kilku. Naród polski mógł osiągnąć zacność i szczytność poglądów z tej po prostu przyczyny, że żył z przyrodą, ubóstwiał ją, wzorował się na niej i uczył się od niej. Człowiek od przyrody czerpie więcej wzniosłości jak ułomności. Poganin Światowida czczył roślinę, którą wprowadził p. L. Stasiak do powieści swojej: Brandenburg. Jest to t. zw. k u l c z y b a czyli w r o n i e o k o, ziele o czterech liściach szabelkowatych w krzyż i z jagodą jedną, co czyni znowu krzyż o pięciu punktach, piątnicę. Roślinie owej w Polsce przypisywano cudowne własności lecznicze i dlatego krzyż jej mógł być najsilniej kreślony z wiarą w czarodziejstwo. Ze świata kruszców znamy k r z y ż e ń, jako krzemień w k r z y ż krystalizujący. Słowo krzyszał jest brzmieniem z wyrazu: „k r z y ż c a ł y“ przekreślonem, ponieważ podziw ludzki, w obec takiego znaku skamieniałego, z zachwytem tak wołał. W zamku Wiśniowieckim, nad Horyniem, ze wszystkich pamiątek ocalały kafelki, którymi wyłożone są ściany hali (gali) wstępnej oraz klatki schodowej. Płytki te ogólnie nazywają holenderskimi, bez przyczyny — ot! aby szukać sławy za górami i rzekami. Tymczasem każda kafelka ma obrazek w środku a po czterech narożnikach cztery znaki w kole. To piątnica znowu. Nie dość na tem, każde kółko ma 5 kółek, połączonych linjami — co jest także piątnicą. Okazuje się, że kafelki owe wyszły z tradycji czysto miejscowej, zwłaszcza, iż i tutaj po kółkach występują krzyże równoramienne z esownic złożone. To też nic dziwnego, że krzyż równoramienny należał do pierwiastków zdobniczych w pogaństwie najstarszych, zwłaszcza w Staro-Lęchji. Krzyże w kole występujące często po obrazach bardzo starożytnych

nych nie co innego oznaczają jak kołomiry, znaki błogosławieństwa. Widzimy je na naczyniu z Canosy (Lübke, Semrau str. 360 I). Na tymże samym zabytku pojawiają się krzyże ośmioramiennie z kółeczkami pomiędzy promieniami, a to nad głowami postaci. Jest to znowu mir-sława, która u nas w Polsce wynikła głównie z uczczenia stron świata i zwała się różą wiatrową, jak to już mówiliśmy lub gwiazdą wiatrową, u Lindego. Układ ośmioramienny u Paprockiego i u Lelewela Gierałdem nazywany, nie co innego oznacza jak znak najstarszy wśród klejnotów ślacheckich, sięgający czasu o wiele starszego jak Lech z Piastem. (rys. 76 str. 114). Tem wytłómaczyć możemy zjednoczenie pojęć w języku, starosławiańskim: sławno to pięknie! Takie krzyże proste czteroramiennie (herb Dębno i herb Tarnawa), lub czteroramiennie ukośne (herb Włoszek) z kółkami w krzyżu prostym, występowały po chorągwiach z czasów przeddziejowych, stąd nazwa ich pewniejsza Sławnica jak Stanica, która to ostatnia nic nie mówi. Taka piątnica przeszła z krzyża sławiańskiego na świecę paskalną o 5 kulkach. To była sława wielka, Wielkosława, Wiesława, Wiesław, zupełnie jak Wielkomir. Taki krzyż pięciolistny to herb Ramułt będący wielkomirem, czyli wielkosławem. Siłą ciągłości podaniowej przeszedł znak czarowny aż do Zygmunta Staroego i pojawił się dwa razy na medalu jego, jednym z najpiękniejszych w ogóle.

Okazuje się, że gdy Niemcy za pomocą „legji łotrów“ Henryka Ptasznika, cesarza, szli na Polskę, to ta ostatnia miała o wiele piękniejsze i szczytniejsze znamiona ludzkości, aniżeli naród, który tylko nakazał sobie przyznawać znamiona wielkości. Dlatego to dzisiaj w Polsce niema nic tak w skutkach złego, jak mienić się Polakiem i w Polsce nic nie jest tak trudnem jak obrona polskości!

Nie jeden z nas przypomina sobie, jak po wsiach zapadłych, z daleka od wiru światowego, żyje jeszcze po dziś dzień zwyczaj staroświecki, wedle którego woźnica przed ruszeniem z miejsca staje przed końmi i na gościńcu biczyskiem kreśli krzyż równoramienny dwiema linjami lub

czterema linjami. Może to być słusznie znak krzyża Chrystusowego, lecz nie omylimy się, gdy orzekniemy, że opiera się on nawet i tutaj na kołomirze staropogańskim. Wspominamy tu o tem dlatego, aby wykazać, jak u nas w Polsce była rozpowszechniona myśl rozpoczynania każdego czynu i każdego kroku *miręm* czyli *sława*. Możliwość znaleźć i przytoczyć setki dowodów w tym kierunku. Pamiętamy z lat dawnych, jak ojcowie nasi i pradziadowie modląc się kładli się krzyżem lub stawali i ręce wyciągali, aby *mir-sławę* oznaczać.

To było wyznawanie krzyża i dawnego i Chrystusowego!

Kiedy zatem Michał Anioł poszedł za myślą twórczą Bramantego i oddał w założeniu krzyż ośmiopromienny, jako *Gierałd* polski, wtedy nawiązał się przecuciowo do wyrazu myśli i poczucia, u nas w Polsce najpotężniejszego. Wedle tego porządku powstała zdobina sklepienia krzyżowego w bóżnicy Żółkiewskiej, na którem widnieje pomnikowy znak gwiazdy wiatrowej, ośmiopromienny, przy czem po kończynach ramion krzyża prostego wprowadzono linje półkoliste jakby dla tem silniejszego uprzytomnienia *Gierałda* rozszczepionego (wedle wzoru z rys. 33 na str. 52). Kiedy zaś później dźwiga się we Lwowie przepiękna cerkiew św. Jerzego (Ś. Jur), to podstawą jej założenia i układu rzutu poziomego jest *piątnica* sławna, nie z cerkwi unickiej powstająca, ale z cerkwi pogańskiej, przedwiecznej. Rzut poziomy podany w *Utworze Kształtu* (Część II str. 108 rys. 383) poucza nas, że kopała środkowa wyróżnia się wyjściem bezpośrednio z koła, a nie z czwartaka, co jest szczegółem bardzo ważnym a osobliwym. Rzecz ciekawa, że nawet w Ziemi Świętej grota obok źródła Marji, w Nazarecie, zowie się cerkwią podziemną, tu w tem mieście, gdzie przed ołtarzem Zwiastowania, w kościele zbudowanym przez św. Helenę, do dziś dnia goreją lampy srebrne w krzyż *piątnicy* zestawione. (*Athenaeum* 1841 III str. 35 i 24). Widać z tego, że cerkwie pogańskie, drewniane, musiały mieć pięć kopuł wedle rys. 55 (str. 75), z których w Chrześcijaństwie trzy tylko pozostały.

Krzyż bowiem stary to klucz tajemniczy, mistyczny, jak Narbutt mówi. W bałwochwalni Alexandryjskiej był on na kamieniach, w Rzymie do dziś dnia jest na obelisku egipskim przed kościołem Śgo Jana Lateraneńskiego. Śty Augustyn orzekł, iż Egipcjanie za pomocą krzyża wyobrażali żywot wieczny. Krzyż jako mir, sława jako błogosławieństwo to zaklęcie najstarsze szczęśliwości ludzkiej. (T. Narbutt: Dzieje nar. lit. I. str. 371, 373 oraz 403). Krzyż w kole, kołomir, to godło ludzkości w Polsce, w Staro-Lęchji.

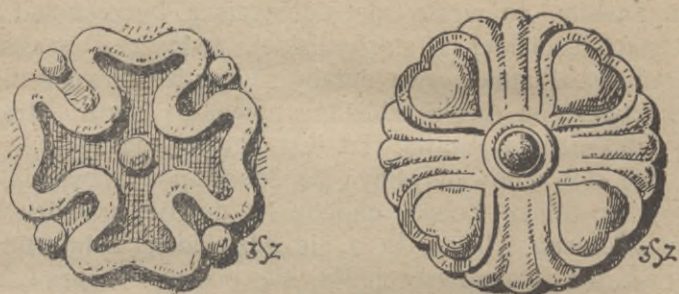
Okazuje się ostatecznie, że Sobór w Warszawie na placu Saskim, to wcale nie odbiegająca budowa od piątnicy staro-lęchickiej i staropolskiej, zwłaszcza w założeniu murów. Piątnica owa dałaby się bardzo łatwo a pięknie przekształcić na dzieło, zbliżone nawet do utworu Braman-tego lub Michała Anioła. To jest pewne i jasne.

Nie potrzebowalibyśmy się lękać pozostawienia tych murów w stolicy Polski, choćby na dowód prawdziwy, że piątnica polska właśnie tu a nie gdzieindziej żyła źródłowo i ogniskowo. Rozpowszechniła się potem, to prawda, po wszystkich stronach świata, lecz należy zawsze do Polski. Badacz M. Zimmermann opisując Sycylię, wtrąca uwagę, że kościół Śgo Grzegorza w Mesynie to dziwoląg, a dlaczego? bo ma wieżę założoną ściśle zgodnie z rysunkiem piątnicy, po wieżach kościółków modrzewiowych ocalałej (rys. 74 str. 109) Nie rozumie on zgoła tradycji do baroku zastosowanej i z powodu tego powiada, że stać się to mogło tylko w mieście tak oddalonym od sztuki, jak Mesyna. My nie wahamy się orzec przeciwnie. Miasto owo nie było tak oderwanem od prądu twórczości najpiękniejszej, skoro tu pracował jeden z uczniów Michała Anioła znowu „Anioł“ Montorsoli. Pozwalałoby to na przypuszczenie, że przydomek Anioł pochodził jakby z bractwa architektonicznego, z którego każdy miał prawo brać przymianek Anioł. Skądże Anioł? Bo posługiwał się znakiem miru, sławy. I zaprawdę, jeżeli Polska ma prawo do życia i posłannictwa wśród ludów, to przede wszystkim ta dawna, która wyznawała mir, sławę

jako znak krzyżowy, na wiele wieków przed Chrystusem a potem krzyż Chrystusowy.

Krzyż jako mir-sława oraz krzyż jako godło Wiary polskiej, katolickiej uchodzi tym sposobem za prawo kształtowania w budownictwie naszym i oto wytłómaczenie, dla czego w stylu polskim musi być przedewszystkiem krzyż uwydatniony i w rzucie poziomym i we wzniesieniu.

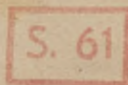
Pełna miru i wielka sławą odwieczną może Polska iść naprzód, jako siła wiary, która żyła stanowczo więcej sercem jak rozumem.



Rys. 77 i 78. Dwie różyce z piątnicy na sklepieniu podcieniowem w Żółkwi.

Całość w sobie zamkniętą stanowią cztery dzieła.

- 1) **Wiązania polskie**, z 40 rysunkami.
- 2) **Serce** — w zdobnictwie, z 46 rysunkami
- 3) **Styl Polski** — Narodowy i
- 4) **Mir — Sława, Znak krzyżowy**, z 78 rysunkami.



POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA



L. inw.

6437

Kdn. 524. 13. IX. 54

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231413